ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 140 R PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA 1979 R. DZIŚ STRON 8 CENA 1 ZŁ

Dziś podpisanie dokumentów SALT II

Rozmowy Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera w ambasadzie amerykańskiej i radzieckiej w Wiedniu

Radziecko-amerykański szczyt doniosłym wkładem w odprężenie

(P) Leonid Breżniew i Jimmy Carter przed rozpoczęciem kolejnej rundy rozmów na szczycie. CAF — Interphoto

(P) W sobotę rozpoczęły się w Wiedniu pod przewodnictwem Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera radziecko-amerykańskie rozmowy. I sesja robocza odbyła się w południe, w ambasadzie USA i trwała 80 minut. Przez dalsze 20 minut konferowali ministrowie spraw zagranicznych Andriej Gromyko i Cyrus Vance. O godz. 18.30 rozpoczęła się II robocza sesja uczestników szczytu, która trwała 90 minut. Wieczorem prezydent Carter wydał obiad na cześć radzieckiego przywódcy i towarzyszących mu osobistości. Obaj przywódcy wygłosili przemówienia (zamieszczamy je na str. 6).

W niedzielę przed południem, Leonid Breżniew i Jimmy Carter przeprowadzili kolejną rundę rozmów. Trwały one 2 godziny i odbywały się w ambasadzie radzieckiej. Następna runda rozmów odbyła się po południu.

W poniedziałek o godz. 13 na zamku Hofburg nastąpi podpisanie układu SALT II. (K)

Od naszego specjalnego wysłannika
KAROLA SZYNDZIELORZA

Wiedeń, 17 czerwca

(P) Na trzy minuty przed godziną jedenastą do wąskiej Reisner Strasse wjechała kawalkada limuzyn w honorowej eskorcie motocyklistów austriackiej policji. Z czarnego „Lincolna" wysiadł Jimmy Carter. W bramie ambasady radzieckiej amerykańskiego prezydenta powitał Leonid Breżniew. Poprowadził on swego gościa na drugie piętro ambasady do długiej sali konferencyjnej. Po obu stronach 10-metrowego stołu ustawiono tam po 13 krzeseł.

Ze strony amerykańskiej, w drugiej rundzie rozmów na szczycie udział wzięli oprócz prezydenta — Cyrus Vance, Harold Brown, generał Dawid Jone, Zbigniew Brzeziński i doradcy. W skład delegacji radzieckiej weszli obok Leonida Breżniewa — Andriej Gromyko, Dmitrij Ustinow, Nikołaj Ogarkow, Konstantin Czernienko i doradcy. Rokowania trwały przed południem przez dwie godziny, a po południu również w ambasadzie radzieckiej przez niespełna 100 min.

Drugi dzień zakończyła robocza kolacja wydana przez ambasadora radzieckiego w Austrii Michała Timofjejewicza Jefremowa.

Podczas drugiego dnia radziecko-amerykańskiego szczytu omawiano przede wszystkim problemy odnoszące się do przyszłości wzajemnych stosunków między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, a także do kroków, jakie podjąć trzeba, aby kontynuować dialog strategiczny. Celem jest osiąg-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Realistyczny optymizm

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 17 czerwca

(P) Społeczeństwo Związku Radzieckiego z ogromną uwagą śledzi przebieg radziecko-amerykańskiego spotkania w Wiedniu podczas którego Leonid Breżniew i Jimmy Carter zatwierdzą i podpiszą układ o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych SALT II. Wszystkie sobotnie i niedzielne gazety na pierwszych stronach zamieszczają wiadomości ze stolicy Austrii, podkreślając w nich historyczne znaczenie wznowienia, po pięciu latach przerwy, radziecko-amerykańskiego dialogu na szczycie.

Obok komunikatów z przebiegu rozmów niedzielne wy-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Premier Indii zakończył wizytę w Polsce

Edward Gierek i Morarji Desai

odbyli końcowe rozmowy w gmachu Sejmu

Umowa o współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia

Polscy przywódcy zaproszeni do Indii

(P) 16 bm. dobiegła końca 3-dniowa oficjalna wizyta, jaką złożył w Polsce, na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza — premier Republiki Indii Morarji Desai. Przebieg i rezultaty wizyty zawarte zostały w polsko-indyjskim komunikacie.

W sobotę odbyło się w gmachu Sejmu PRL końcowe spotkanie delegacji obu krajów. Rozmowy prowadzili I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Republiki Indii Morarji Desai.

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów odbyła się uroczystość podpisania polsko-indyjskiej umowy o współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia. Jest to pierwszy tego typu dokument rządowy podpisany przez Polskę i Indie, który przewiduje m. in. współpracę placówek naukowo-badawczych obu krajów, a także wymianę naukowców i stypendystów. Na podstawie tej umowy będą podpisywane co dwa lata plany współpracy precyzujące szczegółowo jej kierunki.

W obecności Edwarda Gierka i Morarji Desaia umowę podpisali minister zdrowia i opieki społecznej Marian Śliwiński i minister spraw zagranicznych Republiki Indii Atal Behari Vajpayee.

W uroczystości uczestniczyli ze strony polskiej: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — sekretarz KC Edward Babiuch, wiceprezesi Rady Ministrów — Mieczysław Jagielski i Jan Szydlak oraz sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek, minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek, kierownicy wydziałów KC PZPR — Jerzy Waszczuk i Wacław Piątkowski, minister górnictwa — Włodzimierz Lejczak, ambasador PRL w Republice Indii — Jan Czapla oraz przedstawiciele wielu resortów.

Ze strony indyjskiej w uroczystości wzięli udział — sekretarz Urzędu Premiera V. Shanhar, ambasador Republiki Indii w Polsce Sudarshan Kumar Bhutani i inne osobistości towarzyszące premierowi Republiki Indii.

Spotkanie Edwarda Gierka z dziennikarzami indyjskimi

Bezpośrednio po podpisaniu dokumentu Edward Gierek spotkał się z grupą dziennikarzy indyjskich, którzy obsługiwali wizytę premiera M. Desaia w Polsce. Odpowiadając na pytania przedstawicieli indyjskiej prasy, radia i TV I sekretarz KC PZPR podkreślił, iż stosunki między Polską a Indiami rozwijają się bardzo dobrze. Wspólnie z panem premierem Desaiem — powiedział — uznaliśmy, iż potencjały obu krajów stwarzają możliwości znacznego rozszerzenia obustronnej współpracy. Dotyczy to zarówno problematyki gospodarczej jak i innych dziedzin, o których mówiliśmy w trakcie wizyty.

Jedno z pytań dotyczyło oceny sytuacji politycznej w Europie w związku z mającym nastąpić 18 bm. w Wiedniu podpisaniem porozumienia SALT II. Odpowiadając na to pytanie Edward Gierek podkreślił, że podpisanie SALT II będzie wielkim wydarzeniem dla świata. I sekretarz KC wyraził nadzieję, że konsekwencją tego układu będzie również przyspieszenie rokowań dotyczących ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Co do tego jestem optymistą — powiedział — jest to optymizm płynący zarówno z przesłanek uczuciowych, ale nade wszystko

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wspólny komunikat — str 2.

Depesza Morarji Desaia do Edwarda Gierka i Henryka Jabłońskiego

(P) Opuszczając nasz kraj po zakończeniu oficjalnej wizyty w Polsce, premier Indii Morarji Desai wystosował do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego depeszę, w której dziękuje za serdeczne przyjęcie w Polsce i wyraża przekonanie, że stosunki łączące Polskę i Indie będą się nadal umacniać. (PAP)

Premier Indii z wizytą w CSRS

PRAGA. (PAP) Po zakończeniu wizyty w Polsce, premier Indii Morarji Desai przybył 16 bm. z oficjalną wizytą do Pragi. Prezydent CSRS, Gustav Husak witając indyjskiego gościa stwierdził, że stosunki między Czechosłowacją a Republiką Indii układają się w warunkach jednomyślności poglądów na podstawowe zagadnienia polityki światowej. Podkreślił on, że stosunki te stale się rozwijają i przybierają coraz szersze formy.

Prezydent Husak stwierdził z naciskiem, że Czechosłowacja wraz z innymi krajami socjalistycznymi konsekwentnie dąży do budowy trwałego międzynarodowego pokoju i dlatego wiąże wielkie nadzieje z trwającym obecnie spotkaniem na szczycie między Leonidem Breżniewem i Jimmy Carterem.

Premier Indii, Desai podkreślił, że Indie z radością witają podpisanie układu SALT II o ograniczeniu zbrojeń strategicznych. Dodał on, iż Indie mają nadzieję, „że wielkie mocarstwa nie ograniczą się do częściowych środków kontroli wyścigu zbrojeń, lecz podejmą kroki w kierunku rzeczywistego rozbrojenia". Premier Indii stwierdził, że odprężenie bez rozbrojenia nie może być trwałe i zaapelował do wszystkich państw na świecie, by jednoczyły się w wysiłkach dla osiągnięcia pełnego rozbrojenia.

W sobotę rozpoczęły się w Pradze rozmowy sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS, Gustava Husaka z premierem Indii, Morarji Desaiem. Strony omówiły szeroki wachlarz problemów. (P)

Złoci medaliści 51 MTP

Obrabiarki i linie technologiczne — wizytówką polskiej techniki

(P) Po raz pierwszy w historii Międzynarodowych Targów Poznańskich przyznane zostały złote medale za najlepsze konstrukcje i wyroby odznaczające się nowatorstwem i funkcjonalnością.

Specjalny sąd konkursowy pod przewodnictwem rektora Politechniki Poznańskiej prof. Bolesława Wojciechowicza, z udziałem specjalistów z Naczelnej Organizacji Technicznej, placówek i instytutów naukowych przyznał na 51 MTP złote medale 40 takim wyrobom, prezentowanym przez polskich i zagranicznych wystawców.

W grupie wystawców polskich złote medale 51 MTP przyznano m.in. 13 wyrobom, a wśród nich walcarce profilowej z Centrum Badawczo-Konstrukcyjnego „Ponar-Plasomat" w Pruszkowie kombajnowi zbożowemu „Bizon-Gigant" z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku, kombajnowi do zbioru ziemniaków „Ortan" Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, odbiornikowi stereofonicznemu z zakładów radiowych „Radmor" z Gdyni, zestawom głośnikowym z zakładów „Tonsil" we Wrześni, samolotowi rolniczemu „Dromader" z WSK PZL Mielec, szybowcowi wyczynowemu klasy standard „Jantar Standard 2" z wytwórni w Bielsku, ładowarce hydraulicznej z zakładów „Bumar-Fadroma" we Wrocławiu i szlifierce do bieżni pomocniczej łożysk walcowych i stożkowych ze zjednoczenia „Prema" z Warszawy.

Przyznano 5 medali wyrobom z krajów socjalistycznych. Są wśród nich m.in uniwersalny zawór kulowy z Czechosłowacji, szlifierka obwiedniowa do walcowanych kół zębatych z NRD, analizator chemiczny z Węgier, urządzenie do spawania plazmowego z leningradzkiej fabryki „Elektrik" oraz radziecki impulsowy aparat rentgenowski.

Wśród 12 złotych medali, przyznanych wyrobom z krajów zachodnich znalazła się m.in., austriacka ostrzarka do narzędzi, duńskie urządzenie do odcinania warstwy słoninowej od schabu, francuskie kreślarskie stoły bebnowe oraz francuski koniak firmy Vsop-Remy Martin, wysokopróżniowe urządzenie do metalizowania z Liechtensteinu, komputerowy monitor ekranowy do obserwacji podwodnych z Norwegii, automat tokarski sterowany numerycznie z RFN oraz z tego samego kraju automatyczna frezarko-kopiarka i przyrząd do pomiaru drgań maszyn. Wystawcy szwajcarscy otrzymali złoty medal za ostrzarkę uniwersalną, a producenci z W. Brytanii — za podnośnik teleskopowy i komputerowy analizator obrazu.

Wiele ważnych porozumień kooperacyjnych i eksportowych zawarło na MTP Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Metalexport". Przewidują one zarówno dostawy polskich maszyn i urządzeń oraz linii technologicznych do krajów socjalistycznych i zachodnich, jak i wielo-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

23 bm. w Szczecinie centralne obchody Dni Morza

(P) Trwają przygotowania do tradycyjnych „Dni Morza". Tegoroczne odbędą się w ostatniej dekadzie czerwca i stanowić mają przegląd dorobku polskiej gospodarki morskiej w 35-leciu Polski Ludowej.

Centralnym punktem uroczystości będzie wielka manifestacja społeczeństwa Pomorza Szczecińskiego z udziałem przedstawicieli władz centralnych, która odbędzie się 23 bm. na szczecińskich Wałach Chrobrego. (PAP)

O kulturę i bezpieczną jazdę

Rozmowa ŻYCIA z Krzysztofem Skotarkiem ratownikiem drogowym

(P) — Ubiegłoroczny sezon był dla Pana nadzwyczaj udany. Wygrał Pan w klasyfikacji indywidualnej III Ogólnopolski Rajd Ratowników Drogowych, walnie przyczyniając się do zwycięstwa w klasyfikacji zespołowej jednej z trzech reprezentujących Warszawę ekip. Ponadto zwyciężał Pan lub zajmował czołowe miejsca w wielu innych imprezach motorowych. Można więc powiedzieć, że jest Pan najlepszym ratownikiem drogowym w kraju...

— Przede wszystkim wcale nie uważam się za najlepszego ratownika drogowego. Osiągnięte przeze mnie wyniki w ogólnopolskiej rywalizacji świadczą tylko o tym, że miałem trochę szczęścia, a konkurenci — po prostu słabszy dzień. Myślę, że mamy w Polsce wielu doskonale wyszkolonych w udzielaniu pierwszej pomocy lekarskiej, prawnej i technicznej, kierowców motocyklowych i samochodowych — członków naszych patroli.

Zgłaszając się na apel „Życia Warszawy" o wstępowanie do patroli ludzi dobrej woli, dobrowolnie decydowaliśmy się na

pracę mającą na celu ratowanie ludzkiego życia w wypadkach drogowych i ulicznych.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Junackie ślubowanie. *W niedzielę u stóp warszawskiej Nike na pl. Teatralnym junacy stołecznych OHP złożyli swoje doroczne ślubowanie. Ślubując wyrazili gotowość pracy dla dobra Ojczyzny, a następnie przy dźwiękach Warszawianki ich przedstawiciele złożyli wieniec u stóp pomnika Bohaterów Warszawy. Delegacje hufców OHP złożyły również wieńce w miejscach pamięci narodowej: na Grobie Nieznanego Żołnierza, na Płycie Czerniakowskiej, Płycie Janka Krasickiego, w Kwaterach ZMW i GL na Powązkach.* **(zaw.)**

Fot. Zbigniew Furman

Ślubowanie junaków OHP w Studziankach Pancernych

(R) Stało się już tradycją, że junacy z pierwszego rocznika Ochotniczych Hufców Pracy składają ślubowanie. Tym razem wojewódzkie uroczystości odbyły się w Studziankach Pancernych — miejscu pamięci narodowej. 17 bm. 1000-osobowa grupa junaków ze wszystkich hufców woj. radomskiego złożyła ślubowanie na sztandar.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych województwa radomskiego z sekretarzem KW PZPR — Józefem Tobiaszem i wicewojewodą — Wawrzyńcem Pietruszką. Obecny był przedstawiciel Komendy Głównej OHP płk Stanisław Dąbrowski. Bardzo licznie przybyli również rodzice junaków.

Po ślubowaniu junacy złożyli wieńce pod pomnikiem w Studziankach Pancernych i w Magnuszewie, a następnie odbyła się miła uroczystość pasowania na syna hufca — Andrzeja Gruzę, ucznia klasy 2 szkoły podstawowej, wychowanka Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Radomiu. Opiekę nad chłopcem objął hufiec 33-9 Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w Radomiu.

Dużym przeżyciem dla młodzieży było spotkanie z płk. Bronisławem Tchórzewskim — adiutantem generała Karola Świerczewskiego „Waltera".

Po południu we wszystkich Ochotniczych Hufcach Pracy odbyły się spotkania i występy zespołów artystycznych. (bw)

23 osoby ranne

Barbarzyński zamach neofaszystów na lokal WIPK w Rzymie

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj, pisze: W sobotę wieczorem terroryści neofaszystowscy dokonali krwawego zamachu na jedna z sekcji Włoskiej Partii Komunistycznej w Rzymie. Ok. godz. 19.30 grupa uzbrojonych bojówkarzy — trzech mężczyzn i kobieta — wtargnęła do lokalu WIPK na jednej z centralnych ulic stolicy, Benedetto Cairoli. Odbywało się tu akurat zebranie partyjne z udziałem około 60 osób, wśród nich wiele kobiet, które przybyły tu z dziećmi.

Napastnicy, po uprzednim wyłączeniu światła w lokalu, wrzucili w tłum dwie bomby, a następnie zaczęli strzelać na oślep z pistoletów maszynowych. Niewielka sala, zdemolowana silną eksplozją, wypełniły kłęby dymu, słychać było jęki rannych, okrzyki przerażenia i płacz dzieci.

W zamachu zostały ranne 23 osoby, w tym 12 kobiet i dwoje dzieci, wśród nich 3.5-letnia

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

„Czyn obywatelski" mieszkańców Pionek

(R) 17 bm. był dniem powszechnego „Czynu obywatelskiego" mieszkańców Pionek, którzy masowo uczestniczyli w porządkowaniu miasta. Ponad 3.6 tys. osób pracowało w niedzielne przedpołudnie przy urządzaniu miejsc rekreacji i wypoczynku nad zalewem zwanym popularnie „Stawem górnym" gdzie przygotowano teren pod korty tenisowe, boiska sportowe oraz amfiteatr. Mieszkańcy Pionek pracowali także na terenie osiedli mieszkaniowych „Nowa kolonia" i im. 30-lecia PRL, gdzie porządkowano tereny zielone i rekreacyjne, urządzano place zabaw dla dzieci oraz modernizowano chodniki dla pieszych. (tmz)

SPORT str. 5

Szkoła w Chwałowicach otrzymała imię Bohaterów Ziemi Iłżeckiej

(R) Zespół Szkół Rolniczych w Chwałowicach koło Iłży obchodzi jubileusz 50-lecia działalności oświatowo-wychowawczej. Początkowo była to szkoła rolnicza szerząca oświatę rolniczą w rejonie Iłży, obecnie Zespół Szkół Rolniczych kształci techników rachunkowości rolnej, a także w zakresie zasadniczej szkoły i technikum ochrony roślin. Kształci się tutaj 250 uczniów. Do szkoły w Chwałowicach uczęszcza młodzież przede wszystkim z województw kieleckiego i radomskiego. Placówka jest dobrze wyposażona w pomoce naukowe, ma także nowoczesny internat dla zamiejscowych uczniów.

W sobotę 16 bm. uczniowie i grono pedagogiczne, a także rodzice przeżywali podniosłą uroczystość. W obecności miejscowych władz partyjno-administracyjnych Zespołowi Szkół Rolniczych nadano imię Bohaterów Ziemi Iłżeckiej oraz wręczono sztandar ufundowany przez komitet rodzicielski. Referat okolicznościowy wygłosił dyrektor ZSR — Zygmunt Bratek, a następnie akt nadania imienia szkole odczytał wicekurator oświaty i wychowania — Tadeusz Pszczółkowski. Uczniowie złożyli ślubowanie. W Zespole Szkół Rolniczych odsłonięto tablicę pamiątkową. Goście zwiedzili także salę pamięci narodowej.

Miłą oprawę uroczystości stanowił program chóralno-poetycki w wykonaniu młodzieży szkolnej. (bw)

Prognoza pogody

(W) Jak informuje IMiGW w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Możliwość wystąpienia przelotnego deszczu. Temp. maks. ok. 23 st. (PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Premier Indii zakończył wizytę w Polsce

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

z przesłanek racjonalnych. Wszyscy pragniemy pokoju. Wszyscy dążymy do tego, aby środki materialne, jakimi dysponujemy, wydatkowane były dla dobra ludzi.

Inne pytanie nawiązywało do zaproszenia I sekretarza KC PZPR do Indii i terminu tej wizyty. Odpowiadając na nie Edward Gierek podkreślił swoje osobiste uczucie serdecznej przyjaźni, jakie żywi do narodu indyjskiego. — Trudno w tej chwili określić dokładnie termin mojej wizyty, jest to bowiem sprawa do uzgodnienia, ale sądzę, że nastąpi ona w przyszłym roku.

Jeden z dziennikarzy zwrócił się z prośbą o ocenę sytuacji w Indochinach. Nasze stanowisko — oświadczył I sekretarz KC PZPR — pozostaje nie zmienione. Potępiamy wszelkie akty agresji dokonane na Socjalistyczną Republikę Wietnamu. W naszym przekonaniu najlepszą drogą do rozwiązania obecnej sytuacji w tej części świata jest droga rokowań. Sądzę, iż powinien zwyciężyć rozsądek.

Ostatnie pytanie dotyczyło tematyki, jaką zajmie się VIII Zjazd PZPR. Edward Gierek podkreślił, iż naczelną ideą jest kontynuacja polityki partii minionych dziesięciu lat, polityki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, polityki podnoszenia na wyższy poziom warunków pracy i życia mieszkańców naszego kraju.

W FSO

W godzinach porannych premier Republiki Indii udał się do jednego z największych stołecznych zakładów pracy — Fabryki Samochodów Osobowych. W towarzystwie ministra przemysłu maszynowego Aleksandra Kopcia i dyrektora naczelnego FSO Jerzego Bieleckiego premier zwiedził wydział tłoczni, a następnie, przy taśmie montażowej samochodów osobowych „Polonez", zapoznał się z procesem produkcyjnym najnowszych wyrobów żerańskiej fabryki. Premier Indii wysłuchał informacji o danych technicznych najnowszego polskiego samochodu osobowego o rozwoju polskiego przemysłu motoryzacyjnego, dziejach żerańskiej fabryki i zamierzeniach na przyszłość. Serdecznie pozdrawiany przez załogę M. Desai wpisał się do księgi pamiątkowej.

Na Starym Mieście

Następnie indyjski gość przybył na Stare Miasto. Oprowadzany przez naczelnego architekta Warszawy Tadeusza Szumielewicza obejrzał Zamek Królewski i inne zabytkowe budowle tej najstarszej części stolicy oraz zapoznał się z jej dziejami, wojennymi losami i odbudową.

Tradycyjnym zwyczajem na Rynku Staromiejskim warszawska kwiaciarka wręczyła gościowi bukiet kwiatów.

W TPPI

Tego dnia premier Morarji Desai złożył wizytę w warszawskiej siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej, serdecznie powitany przez prezesa TPPI, pos. Antoniego Korzyckiego i działaczy towarzystwa.

Gościa poinformowano o pracach TPPI, które od z górą 20 lat przez działalność warszawskiego ośrodka oraz swych oddziałów regionalnych i kół popularyzuje wiedzę o Indiach, wielowiekowym dorobku i współczesnym życiu tego kraju, służy dziełu umacniania przyjaźni obu narodów. Premier zwiedził m. in. wystawę dziecięcych prac malarskich wychowanków MDK na Muranowie pod nazwą „Indie w oczach polskiego dziecka". Morarji Desai złożył podpis w księdze pamiątkowej TPPI.

Następnie odbyło się spotkanie premiera z działaczami towarzystwa oraz młodzieżą warszawskiej szkoły podstawowej noszącej imię Jawaharlala Nehru.

Indyjski gość w serdecznych słowach mówił o swych wrażeniach z pobytu w Warszawie, o swym podziwie dla dzieła odbudowy ze zniszczeń wojennych i nowoczesnego rozwoju naszej stolicy. Jestem szczęśliwy goszcząc w Polsce — powiedział m.in. — bowiem przyjaźń obu naszych narodów jest żywa i pełna treści, a współpraca indyjsko-polska rozwija się pomyślnie, ze wzajemnym pożytkiem.

W spotkaniu uczestniczyli: minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek i kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski.

Pożegnanie na Okęciu

We wczesnych godzinach popołudniowych odbyła się na lotnisku Okęcie w Warszawie uroczystość pożegnania premiera Morarji Desaia.

Lotnisko udekorowane zostało flagami państwowymi obu krajów i transparentami głoszącymi słowa przyjaźni narodów Indii i Polski.

Premier Republiki Indii w towarzystwie I sekretarza KC PZPR odebrał raport dowódcy Kompanii Reprezentacyjnej WP, pokłonił się sztandarowi i dokonał przeglądu żołnierzy.

Premier pożegnał się z przedstawicielami rządu, gospodarzami stolicy i pracownikami dyplomatycznymi Ambasady Republiki Indii w Warszawie, delegacjami mieszkańców Warszawy.

Premier M. Desai pożegnał się z przybyłymi na lotnisko członkami najwyższych władz: Edwardem Babiuchem, Mieczysławem Jagielskim, Janem Szydlakiem, Ryszardem Frelkiem i Stanisławem Gucwą, ministrem spraw zagranicznych Emilem Wojtaszkiem.

Indyjskiego gościa, który udaje się do CSRS, żegnał również ambasador tego kraju Jindrzich Rzehorzek.

Przy stopniach samolotu nastąpiło pożegnanie dostojnego gościa z Edwardem Gierkiem. Dzieci wręczyły premierowi Indii bukiet kwiatów. (PAP)

Wywiad premiera Indii dla TVP

(P) W sobotnim wydaniu „Wieczoru z dziennikiem" emitowany był wywiad premiera Indii Morarji Desaia udzielony przedstawicielowi telewizji polskiej. Premier nawiązał do przypadającej w br. 25-tej rocznicy nawiązania przez Polskę i Indie wzajemnych stosunków i podkreślił, iż z każdym rokiem stają się one ściślejsze. Dotyczy to zarówno współpracy handlowej, jak i przemysłowej, kulturalnej i naukowo-technicznej, jak też współdziałania na arenie międzynarodowej.

Premier omówił problemy wewnętrzne republiki Indii; przedstawił też stanowisko swego kraju wobec takich problemów, jak rozbrojenie, odprężenie i międzynarodowy ład ekonomiczny. Podkreślił, że Indie były jednym z twórców ruchu państw niezaangażowanych i ten kierunek stanowi fundament indyjskiej polityki zagranicznej. Mówiąc o roli, jaką odgrywają Indie w Azji i na świecie M. Desai stwierdził, iż kraj ten dąży do pokoju i ustanowienia przyjaznych stosunków między narodami. (PAP)

Janów Lubelski odznaczony Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy

(P) Przed 35 laty w okolicach Janowa Lubelskiego — na Porytowym Wzgórzu — w Lasach Janowskich odbyła się jedna z największych bitew partyzanckich w dziejach polskiego ruchu oporu. 17 bm. w miejscu bitwy, podczas której wielu partyzantów krwią przypieczętowało zrodzone w walce polsko-radzieckie braterstwo broni — przed pomnikiem „Bohaterów Porytowego Wzgórza" odbyła się patriotyczna manifestacja mieszkańców Janowa Lubelskiego i okolicznych miejscowości.

Minister d/s kombatantów — gen. dyw. Mieczysław Grudzień przedstawił znaczenie i rolę bitwy w Lasach Janowskich. Przypomniał udział społeczeństwa kraju pod przewodnictwem PPR w walce o niepodległą, demokratyczną Polskę. W czasie uroczystości sztandar miejsko-gminnej rady Janowa Lubelskiego odznaczony został Krzyżem Grunwaldu II klasy. 24 byłym uczestnikom walk partyzanckich na Porytowym Wzgórzu wręczono Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

W uroczystości uczestniczyła delegacja władz naczelnych ZBoWiD z prezesem ZG ZBoWiD Stanisławem Wrońskim. (PAP)

Święta terenowej prasy partyjnej

(P) 16 bm. rozpoczęły się doroczne obchody święta trzech dzienników partyjnych: „Gazety Południowej", „Gazety Zachodniej" i „Gazety Współczesnej". Stały się one okazja do prezentacji dorobku kulturalno-gospodarczego poszczególnych regionów.

Największą atrakcja święta „Gazety Południowej" było wieczorem wielkie widowisko historyczne na wałach wiślanych pod Wawelem. Wzięło w nim udział 2,5 tys. wykonawców, którzy odtworzyli sceny z przeszłości Krakowa. Równocześnie na placach i ulicach Krakowa odbywały się tego dnia setki imprez — koncerty, pokazy, zabawy i konkursy.

Także w sobotę — w ramach „Jarmarku Świętojańskiego" — odbyło się święto poznańskiego dziennika partyjnego „Gazety Zachodniej". Dla czytelników gazety przygotowano wiele atrakcyjnych imprez, koncertów, kiermaszy itp.

W Łomży rozpoczęły się obchody święta „Gazety Współczesnej". Gazeta ta towarzyszy codziennie w pracy i życiu mieszkańcom województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego mobilizując ich do wielu cennych inicjatyw społeczno-produkcyjnych. (PAP)

Wspólny komunikat polsko-indyjski

(P) Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza, w dniach od 14 do 16 czerwca 1979 r. złożył oficjalną wizytę w Polsce premier rządu Republiki Indii Morarji Desai. Premierowi towarzyszył minister spraw zagranicznych Indii, Atal Behari Vajpayee.

Premier Indii Morarji Desai złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Premier Indii i członkowie jego delegacji zwiedzili zabytki historyczne, niektóre dzielnice mieszkaniowe, Centrum Zdrowia Dziecka i Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, zapoznając się z dziedzictwem historycznym i współczesnymi osiągnięciami narodu polskiego w różnych dziedzinach.

Podczas wizyty premier Indii, M. Desai odbył rozmowy z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem. Został również przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego oraz odbył spotkanie z prezesem Rady Ministrów, Piotrem Jaroszewiczem. Spotkania i rozmowy przebiegały w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

W oficjalnych rozmowach między premierem Desaiem i I sekretarzem KC PZPR E. Gierkiem uczestniczyli ze strony polskiej:

E. Babiuch — członek Biura Politycznego KC PZPR, M. Jagielski — członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów, J. Szydlak — członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów, R. Frelek — sekretarz KC PZPR, E. Wojtaszek — minister spraw zagranicznych, J. Waszczuk — kierownik Kancelarii Sekretariatu KC PZPR, W. Piątkowski — kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR, W. Lejczak — minister górnictwa, przewodniczący Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej, E. Kułaga — wiceminister spraw zagranicznych, A. Karaś — wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, J. Czapla — ambasador PRL w Indiach, S. Głowniak — dyrektor generalny w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, R. Fijałkowski — dyrektor departamentu II MSZ.

Ze strony indyjskiej:

A. B. Vajpayee — minister spraw zagranicznych, V. Shanhar — sekretarz urzędu premiera, S. K. Bhutani — ambasador Republiki Indii w Polsce, V. Y. Tonpe — osobisty sekretarz premiera, H. S. Shah — dyrektor departamentu w Urzędzie Premiera, A. R. Deo — dyrektor departamentu w MSZ, P. Shah — dyrektor departamentu w Urzędzie Premiera, T. P. Sreenivasan — wicedyrektor departamentu w MSZ, Savitri Kunadi — I sekretarz d/s handlowych w ambasadzie Indii w Warszawie.

I

Obaj przywódcy dokonali wszechstronnego przeglądu rozwoju stosunków polsko-indyjskich, istniejących od 25 lat, tj. od czasu ustanowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Wyrazili swe zadowolenie, że wzajemne stosunki oparte na zasadach równości, partnerstwa i wzajemnych korzyści rozwijają się dynamicznie i stanowią dobry przykład pokojowego współistnienia między państwami o różnych ustrojach społeczno-gospodarczych i politycznych.

Stwierdzili, że stosunki te otrzymały dodatkowy impuls w rezultacie dialogu na najwyższym szczeblu między przywódcami obu krajów. W związku z tym, podkreślili znaczenie wizyty I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka w Indiach w 1977 r., jak również obecnej wizyty premiera Indii, Shri Morarji Desaia w Polsce.

Obie strony podkreśliły potrzebę i wolę zapewnienia dalszego pogłębienia i zdywersyfikowania bilateralnych stosunków gospodarczych i handlowych, zgodnie z długoletnim porozumieniem o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między rządami Indii i Polski. W tym kontekście wyraziły one szczególne zadowolenie ze znacznego wzrostu współpracy w dziedzinie górnictwa i energetyki, przemysłu stoczniowego, maszynowego i lotniczego. Powitały one pomyślny rozwój współpracy w dziedzinie kultury, nauki i techniki, i innych. W toku wizyty podpisana została umowa o współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia.

II

Dokonując przeglądu sytuacji międzynarodowej, obie strony odnotowały z zadowoleniem bliską zbieżność swych poglądów na podstawowe problemy międzynarodowe.

Oba kraje powitały postęp w procesie odprężenia w Europie i wyraziły nadzieję, że narody kontynentu europejskiego jeszcze bardziej wzbogacą treść i zasięg odprężenia przez budowanie trwałych mostów porozumienia i współpracy, w ramach pełnego wcielania w życie Aktu Końcowego z Helsinek. Obie strony zgodnie stwierdziły, że aby proces odprężenia nabrał rzeczywistego znaczenia i efektywności, powinien stać się uniwersalnym, nieodwracalnym i rozszerzonym na inne części świata. Potępiły one wszelkie próby podważenia odprężenia jako sprzeczne z interesami pokoju w świecie.

Obie strony podkreśliły, że rozbrojenie jest najżywotniejszym zadaniem stojącym przed ludzkością i że wszystkie narody powinny skierować swe wysiłki na osiągnięcie zasadniczego postępu w dziedzinie rozbrojenia, w pierwszym rzędzie powinno to dotyczyć rozbrojenia nuklearnego. W związku z tym wezwały do szybkiej i pełnej realizacji uchwał i rekomendacji specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, poświęconej rozbrojeniu oraz potwierdziły swe pragnienie współdziałania w tej sprawie na forum różnych organizacji międzynarodowych. Obie strony wezwały do szybkiej realizacji deklaracji ONZ w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju, przyjętej przez 33 sesję ZO NZ.

Obie strony powitały ostatnie porozumienie między USA i ZSRR w sprawie ograniczenia broni strategicznych.

Uznały, że jest to ważny krok w kierunku stworzenia bardziej sprzyjającego klimatu dla osiągnięcia wszechstronnych, powszechnych celów rozbrojeniowych i wyraziły nadzieję, że wysiłki w tym kierunku będą kontynuowane.

Obie strony wyraziły swe poparcie dla rychłej realizacji rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie ustanowienia strefy pokoju na Oceanie Indyjskim.

Dokonując przeglądu sytuacji w Azji Południowo-Wschodniej, obie strony wyraziły głębokie zaniepokojenie skomplikowaną sytuacją w tym regionie. Odnotowały one z ubolewaniem, że po dziesięcioleciach cierpień, zniszczeń i konfliktów, Indochiny ponownie stały się terenem ingerencji z zewnątrz, przemocy i przelewu krwi. Oba kraje wezwały do ustanowienia pokoju w Azji Południowo-Wschodniej wraz ze ścisłym przestrzeganiem zasad nieingerencji w sprawy wewnętrzne i poszanowaniem suwerenności, równości i integralności terytorialnej wszystkich narodów tego regionu tak, aby umożliwić im stworzenie warunków do niezakłóconej realizacji żywotnego zadania odbudowy i rozwoju gospodarczego.

Obie strony wyraziły zaniepokojenie utrzymującym się zagrożeniem pokoju na Bliskim Wschodzie i ponownie podkreśliły swe przekonanie, że wszechstronne i sprawiedliwe rozwiązanie problemów może opierać się tylko na całkowitym wycofaniu wojsk izraelskich ze wszystkich terytoriów arabskich, okupowanych od 1967 r., pełnym uznaniu słusznych praw narodu palestyńskiego, łącznie z jego prawem do utworzenia własnego państwa i zagwarantowaniu wszystkim państwom tego regionu prawa do niezależnego istnienia i rozwoju. Sprawiedliwe i trwałe rozwiązanie sytuacji na Bliskim Wschodzie może być osiągnięte tylko w oparciu o rezolucje ONZ, zapewniające udział stron i ochronę praw wszystkich zainteresowanych, włącznie z OWP.

Obie strony wyraziły zdecydowane poparcie dla narodów Południowej Afryki, Namibii i Zimbabwe w ich walce przeciwko imperializmowi, kolonializmowi i dyskryminacji rasowej. Wyraziły one zdecydowany sprzeciw wobec nielegalnych wyborów w Zimbabwe i powtórnie zadeklarowały swoje poparcie dla Frontu Patriotycznego i SWAPO jako jedynie uznawanych i autentycznych przedstawicieli narodu Zimbabwe i Namibii.

Obie strony powitały istotny wkład, jaki kraje niezaangażowane wniosły do walki przeciwko kolonializmowi, imperializmowi, rasizmowi i o ustanowienie sprawiedliwego i równoprawnego, nowego międzynarodowego ładu gospodarczego. Zgodziły się, że ruch krajów niezaangażowanych jest pozytywnym czynnikiem w kształtowaniu sprawiedliwych stosunków międzynarodowych, sprzyjających odprężeniu i światowemu pokojowi.

III

Obie strony odnotowały z zadowoleniem, że wizyta premiera Indii w Polsce wniosła poważny wkład w rozwój stosunków bilateralnych i umocnienie przyjaźni indyjsko-polskiej.

Premier Indii wyraził gorące podziękowanie rządowi i narodowi polskiemu za okazane mu serdeczne i gościnne przyjęcie, odzwierciedlające głęboką przyjaźń, jaką naród Polski żywi wobec narodu Indii i jego przywódców.

Premier Indii Morarji Desai przekazał E. Gierkowi, I sekretarzowi Komitetu Centralnego PZPR, P. Jaroszewiczowi, prezesowi Rady Ministrów PRL, zaproszenia do złożenia oficjalnych wizyt w Indiach.

W imieniu prezydenta Indii Neelam Sanjiva Reddy, premier Morarji Desai przekazał zaproszenie Henrykowi Jabłońskiemu, przewodniczącemu Rady Państwa PRL, do złożenia oficjalnej i przyjacielskiej wizyty w Indiach.

Zaproszenia zostały przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

Wspólnota i partnerstwo

(P) Kilkudniowa wizyta premiera Indii, Morarji Desaia i towarzyszących mu osobistości w Polsce była kolejnym ogniwem długiej już, ożywionej i wszechstronnej współpracy łączącej oba nasze kraje i narody. Przypadła ona — przypomnijmy — w roku 25-lecia nawiązania kontaktów dyplomatycznych między Delhi i Warszawą oraz w 30-lecie nawiązania pierwszych kontaktów gospodarczych, co nadało jej szczególnego znaczenia i wymowy.

Spotkania i rozmowy premiera Desaia z polskimi przywódcami potwierdziły identyczność lub zbieżność poglądów Indii i Polski na najważniejsze kwestie międzynarodowe, takie jak sprawy pokoju i rozbrojenia, odprężenia, sytuacji na Bliskim Wschodzie, Południu Afryki i tak istotnym dla interesów i bezpieczeństwa Republiki Indii rejonie Oceanu Indyjskiego. Wiele uwagi poświęcono też skomplikowanej sytuacji w Azji Południowo-Wschodniej.

Wizyta premiera Morarji Desaia nadała też — zgodnie z wolą i nadziejami obu stron — nowego impulsu wszechstronnym stosunkom indyjsko-polskim. W ostatnich latach współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna czy kulturalna między naszymi krajami staje się coraz bardziej wszechstronna i coraz bardziej pogłębiona. Z płaszczyzny zwykłej wymiany handlowej przechodzimy ku nowym, wyższym formom współpracy, takim jak kooperacja i współdziałanie na rynkach trzecich. Taka właśnie formuła gospodarczego partnerstwa odpowiada interesom Polski i Indii i rosnącym potencjałom ekonomicznym obu państw.

Republika Indii jest jednym z najbardziej liczących się partnerów gospodarczych Polski wśród krajów rozwijających się. My z kolei drugim, po ZSRR, partnerem handlowym Indii z krajów socjalistycznych. Długoletnie porozumienie o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej stwarza szansę ożywienia i wzmocnienia tych więzów. Potrzebę wykorzystania tej szansy podkreślano wielokrotnie w toku wizyty premiera Desaia. Można oczekiwać, że pragnienia te przekształcone zostaną wkrótce na gospodarcze konkrety, służące interesom Polski i Indii, wzbogacając i wzmacniając nasze obustronne kontakty. (fn)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● **Na zaproszenie MSZ PRL przebywał w Polsce dyrektor Departamentu Prasy MSZ NRD ambasador dr Wolfgang Meyer. W czasie wizyty dokonano oceny realizacji dotychczasowej współpracy w dziedzinie prasy i informacji oraz podpisano porozumienie o współpracy na lata 1979—1980 między Departamentem Prasy i Informacji MSZ NRD i Departamentem Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ PRL.**

Dr Meyer został przyjęty przez zastępcę kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Michała Atlasa i wicemin. spraw zagranicznych Mariana Dmochowskiego oraz spotkał się z kierownictwami KW PZPR w Płocku i Włocławku. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął 16 bm. delegację Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podczas spotkania poinformowano o wkładzie wojskowej medycyny w rozwój społecznej służby zdrowia; wiele mówiono także o rozwoju honorowego krwiodawstwa w siłach zbrojnych PRL.

Min. W. Jaruzelski wysoko ocenił dorobek PCK; złożył także wojskowej służbie zdrowia serdeczne podziękowanie za ofiarną działalność służącą społeczeństwu.

● 16 bm. z okazji 35-lecia PRL, na stoku Błotnego w Beskidzie Śląskim koło Brennej, pod obeliskiem upamiętniającym bohaterską śmierć 9 funkcjonariuszy MO w walce z reakcyjnym podziemiem, odbył się wiec połączony z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo woj. bielsko-bialskiego Komendzie Wojewódzkiej MO w Bielsku-Białej.

Na wiec przybyli członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Stanisław Kowalczyk oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, kombatanci, uczestnicy walk z faszyzmem w latach 1939—45, funkcjonariusze MO, wielotysięczna rzesza harcerzy i młodzieży szkolnej.

Zabierając głos gen. St. Kowalczyk podkreślił m. in., że uroczystość dzisiejsza jest wyrazem wysokiego uznania całego społeczeństwa dla ofiarnej pracy i służby funkcjonariuszy MO i SB na Podbeskidziu; fakt wręczenia sztandaru zobowiązuje pracowników MO i SB województwa do jeszcze ofiarniejszej pracy na rzecz umacniania ładu i porządku. Min. Kowalczyk podziękował funkcjonariuszom MO i SB za dotychczasową pracę w zakresie zapewnienia ładu i bezpieczeństwa obywateli.

● Zadania podstawowych ogniw partii i podnoszenie skuteczności ich działania były 16 bm. tematem plenum KW PZPR w Gdańsku. Gdańska wojewódzka organizacja partyjna rozwinęła w ostatnich latach znacznie swe szeregi i skupia dziś już ponad 100 tys. osób. Jak podkreślano w czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW — Tadeusz Fiszbach — rozwojowi organizacji towarzyszy stałe doskonalenie pracy, zwłaszcza ogniw podstawowych, w tym działających w środowisku wielkoprzemysłowej klasy robotniczej — w stoczniach, portach, w budownictwie.

W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Krystyn Dąbrowa.

● 16 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieczorek, przyjął delegację uczniów zasadniczej szkoły radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór". Przekazali oni dla Centrum — wykonane w czynie społecznym — 500 par obuwia dziecięcego typu „Adidas".

● Do Warszawy dotarł dar dla Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka od przewodniczącego Komitetu Wykonawczego OWP Jasera Arafata. Jest to obraz oraz rzeźba o motywach palestyńskich. Wcześniejsze przekazanie daru na ręce ambasadora PRL w Libanie Janusza Zabłockiego odbyło się na specjalnej uroczystości w siedzibie OWP.

● Doroczne nagrody Polskiego Pen-Clubu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie przekładów przyznano w 1979 r.: Jadwidze Olędzkiej za przekłady prozy angielskiej oraz Wiktorowi Woroszylskiemu za przekłady poetyckie z języka rosyjskiego.

● Najstarszą polską wyższą uczelnię medyczną — Akademię im. Mikołaja Kopernika w Krakowie opuściły 16 bm. pierwsze 42 absolwentki utworzonego przed czterema laty wydziału pielęgniarskiego. Dyplomy uzyskały bez wyjątku wszystkie słuchaczki, które rozpoczęły naukę — co świadczy o dużej dyscyplinie i poważnym stosunku do podejmowanych studiów akademickich.

● Rozstrzygnięto konkurs na medal ogłoszony przez GZP WP i ZG ZPAP dla uczczenia obchodzonej w przyszłym roku — 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim i 25 rocznicy powstania Układu Warszawskiego. I nagrodę przyznano Adamowi Myjakowi, II — Józefowi Markiewiczowi, III — Jerzemu Kędziorze. Przyznano także cztery równorzędne wyróżnienia.

O kulturę i bezpieczną jazdę

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— W jaki sposób stał się Pan członkiem ogromnej, już kilkutysięcznej, rodziny ratowników drogowych w Polsce?

— W jednym z kwietniowych numerów „Życia" z 1975 roku przeczytałem informację, że w stolicy zakończył się kolejny kurs szkoleniowy dla kierowców chętnych do niesienia pierwszej pomocy ofiarom wypadków na drogach i ulicach. Zgłosiłem się więc do Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Motorowego w Warszawie, gdzie po kursie otrzymałem m.in. legitymację ratownika drogowego z kolejnym numerem 143.

— Ile razy interweniował Pan na drodze? Czy natrafił Pan na jakiś szczególnie trudny wypadek, w którym trzeba było wykazać się wszystkimi umiejętnościami dla ratowania życia?

— Od maja 1975 r. aż do chwili obecnej udzieliłem pomocy 10 razy. Szczególnie silnie utkwił mi w pamięci wypadek z maja ub. r. Było chłodno, padał ulewny deszcz. W okolicach Czosnowa, przy wyprzedzaniu kolumny pojazdów, doszło do czołowego zderzenia samochodu BMW z jadącym z przeciwka „maluchem". Kierowcy ucierpieli najmniej, gorzej było z pasażerkami pojazdów. Jedna z nich była przytomna, nie mogła jednak poruszać się. Druga doznała szoku i co chwila mdlała.

Pogotowie ratunkowe nie nadjeżdżało, na własne ryzyko odwiozłem więc ciężej poszkodowaną do szpitala przy ul. Bielańskiej w Warszawie. Przy okazji chciałbym dodać, że w ub.r. stołeczni ratownicy interweniowali w ponad 100 wypadkach, przede wszystkim na szosach.

— Jest Pan członkiem podkomisji ratowników drogowych przy Okręgowej Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego PZMot. Jak pracuje podkomisja? Czy stołeczni ratownicy rozpoczęli już przygotowania do ogólnopolskiego rajdu?

— Na stałe działają w podkomisji ratowników trzy osoby, ale już niedługo będzie pracować 10—15 kierowców. Od samego początku zależało nam na wyłonieniu grupy ludzi z inicjatywą, nowymi pomysłami, chęcią do społecznej działalności.

Podczas normalnych jazd patrolowych dajemy przykład kulturalnego i bezpiecznego poruszania się na drogach. W razie potrzeby natychmiast spieszymy z pomocą, stale podnosimy swoje umiejętności i wiadomości teoretyczne. Ponadto, wspólnie z innymi instytucjami organizujemy w sezonie szkolenie i pomagamy przy egzaminach na kartę rowerową dla młodzieży, wygłaszamy prelekcje i pogadanki o bezpieczeństwie ruchu na obozach i koloniach, bardzo często ubezpieczamy trasy, na których rozgrywane są różne zawody i imprezy motorowe.

Przygotowania stołecznych ratowników do najważniejszej imprezy w sezonie trwają już od miesiąca, m.in. organizujemy jazdy patrolowe. W najbliższym czasie rozpocznie się cykl specjalistycznych szkoleń. Pragniemy, aby reprezentanci stolicy pozostali pierwsi w kraju, jak dotychczas.

Rozmawiał
JERZY STOLAREK

1300 uczestników — 16 laureatów
Zakończenie IX Olimpiady Polonistycznej

Informacja własna

(P) Ponad 1300 uczniów i uczennic szkół średnich uczestniczyło w IX Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, której zakończenie odbyło się 17 bm. w Pałacu Staszica w Warszawie. Do finału doszło 90 osób. Spośród nich wyłoniono 16 laureatów.

Zwycięzcą Olimpiady został Wojciech Gołębiowski tegoroczny absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Warszawy w Warszawie, uczeń mgr Iwony Kopcińskiej. A oto miejsca pozostałych laureatów: Jakub Szymon Pigoń z LO im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, uczeń mgr Genowefy Bawolskiej; Małgorzata Kowalska z LO im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, uczennica mgr Józefa Boryszewskiego; Dorota Heck z LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, uczennica mgr Marii Bursztyn; Marek Wilczyński z LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, uczeń mgr Wandy Dworaczek; Piotr Siemion z LO im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu, uczeń mgr Alicji Maciuk; Barbara Gawrońska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Słupsku; uczennica mgr Haliny Sznigir; Urszula Moszkowska z LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, uczennica mgr Anny Listwan; Ewa Kaczor z LO im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, uczennica mgr Jadwigi Jerschina; Ewa Pryma z LO im. Małgorzaty Fornalskiej w Łodzi, uczennica mgr Jadwigi Perkowskiej; Małgorzata Nawrocka z LO im. Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu, uczennica mgr Małgorzaty Wyspiańskiej; Adam Kuź z LO w Szamotułach, uczeń mgr Ewy Krygier; Bożena Kozłowska z LO im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, uczennica mgr Ewy Przybyłowskiej; Barbara Dąbrowa z LO im. Mikołaja Kopernika w Gdańsku, uczennica mgr Teresy Czajkowskiej; Joanna Kuhn z LO im. Wacława Sierpińskiego w Gdyni, uczennica mgr Heleny Tor oraz Maria Malujdy z LO im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, uczennica mgr Krystyny Alexiewicz.

Olimpijczykom wręczono dyplomy laureatów i nagrody książkowe. Organizatorzy Olimpiady złożyli młodzieży serdeczne gratulacje za wybitne osiągniecia w nauce. Wyrazy uznania skierowano również pod adresem przybyłych na uroczystość nauczycieli, autorów sukcesów swoich wychowanków. (Kich)

Złoci medaliści na 51 MTP

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

letnią współpracę techniczną, wzajemną wymianę elementów do maszyn oraz działalność na rynkach trzecich.

Ekspozycja polskich obrabiarek do metali, urządzeń i linii technologicznych i narzędzi obrazuje olbrzymi postęp, jaki dokonał się w 35-leciu PRL w tej gałęzi wytwórczości, a zwłaszcza w rezultacie dokonanej w ostatnich latach rozbudowy i modernizacji naszego przemysłu. W ostatnich latach zaszły istotne zmiany w strukturze wytwarzanych w kraju obrabiarek. Nastąpiło zmniejszenie produkcji obrabiarek ogólnego zastosowania, natomiast znacznie wzrosła produkcja maszyn pracujących w cyklach automatycznych i obrabiarek sterowanych numerycznie. Zmiany struktury produkcji, specjalizacja tej gałęzi wytwórczości i jej międzynarodowy podział, zwłaszcza z krajami członkowskimi RWPG, sprawiają, że nasze obrabiarki mają dobre perspektywy eksportowe. Znalazło to też odbicie w ekspozycji targowej, na której zaprezentowano m.in. nowoczesne obrabiarki współpracujące z robotami przemysłowymi przeznaczonymi do transportu międzynarodowego i wymiany obrabianych przedmiotów. Roboty o symbolu PRO-30 mają własny układ sterowania współdziałający z metodami sterowania obrabiarek lub innych urządzeń. Pozwalają one na uzyskiwanie wysokiej wydajności i powtarzalności wykonywanych czynności, zastępują człowieka, mogą pracować bez oznak zmęczenia w warunkach dla niego uciążliwych. Producentem wystawianych na targach robotów przemysłowych jest Centrum Badawczo-Konstrukcyjne Obrabiarek z Pruszkowa. Na MTP zaprezentowano m.in. współpracującą z robotem walcarkę profilowa z Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomet" w Warszawie. Dzięki temu układowi walcarka ta ma 10-krotnie wyższą wydajność w stosunku do tradycyjnej obróbki wiórowej.

Ważne miejsce w ekspozycji polskich maszyn zajmują urządzenia technologiczne, które stosunkowo niedawno za pośrednictwem „Metalexportu", trafiają na rynki zagraniczne, przede wszystkim do krajów zachodnich. Dotyczy to zwłaszcza urządzeń spawalniczych oraz technologii nakładania powłok ochronnych. Na obecnych MTP olbrzymie możliwości w tej dziedzinie zaprezentowało Zjednoczenie Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techma", którego zakłady oferują urządzenia do obróbki cieplnej i cieplno-chemicznej metali, urządzenia do nakładania powłok ochronych, gałwanizerskich i lakierniczych, zgrzewarki do metalu, urządzenia do transportu technologicznego i wysokiego składowania, stacje obsługi samochodów, środki tzw. transportu bliskiego: wózki platformowe i widłowe. „Techma" dysponuje nowoczesnymi rozwiązaniami własnymi lub uzyskanymi w ramach umów kooperacyjno-licencyjnych, zawartych z przodującymi firmami zachodnimi. Dzięki tym umowom „Techma" włącza się coraz szerzej do procesów międzynarodowego podziału pracy. Na obecnych MTP zjednoczenie to za pośrednictwem „Metalexportu" zawarło kilka dalszych umów kooperacyjnych z firmami zachodnimi, rozszerzających zakres istniejącej już współpracy w tym zakresie.

Wśród zaprezentowanych przez to zjednoczenie na MTP nowoczesnych urządzeń trzeba wymienić stanowisko do zgrzewania karoseryjnych blach samochodowych z zastosowaniem robota przemysłowego typu RIMP-1000 oraz urządzenie do zgrzewania i składowania blach, sterowane aparaturą zainstalowana w robocie. (PAP)

Zmarł Jerzy Łowiński

(P) W Warszawie w wieku lat 61 zmarł Jerzy Łowiński wybitny tłumacz z języka angielskiego, autor przekładów sztuk Szekspira. (PAP)

Spotkania z toruńskim rolnictwem

GOSPODARZ Z BIELCZYN

WOJCIECH MARKIEWICZ

Anna i Henryk Jancarzowie: w gospodarce, aby mieć wyniki, trzeba się dobrze narobić...

Szosy wygląda to jak schronisko młodzieżowe PTTK. Wysoki, starannie otynkowany budynek pokryty eternitem, lśniące rynny, duże okna, a w oknach wypucowane szyby. Kiedy się już skręci z wysadzanej lipami szosy w polną drogę, widać przy wejściu dwie tablice — zielona i czerwona. Ale dopiero, gdy się podjedzie bliżej, na wysprzątane podwórze, można odczytać napisy na tablicach: „Budynek inwentarski nagrodzony w konkursie „Złota Wiecha 1978" a obok „Gospodarstwo specjalistyczne, mleczno-mięsne, Henryk Jancarz, wieś Bielczyny, gmina Chełmża".

Gospodyni przeprasza

Taki bałagan. Kto by się spodziewał gości. Mąż zaraz wróci, bo poszedł zajrzeć do maciory. Właśnie się wyprosiła. A syn w polu, objeżdża buraki.

— Może herbaty? A może kiełbasy własnej roboty?

Porozmawiać to już raczej z mężem, bo on jest tu gospodarzem. Od kiedy? Zaraz. Maria ma 21 lat, to znaczy, że przyjechał tutaj z krakowskiego w 56, a w następnym roku wzięliśmy ślub. Ciężko było wtedy gospodarować. Sześć i pół hektara ziemi, stary, drewniany domek, no i mała obórka, taka dziewięć na jedenaście metrów.

— Osiem na jedenaście — poprawia gospodarz od progu — ale ja bym proponował

zacząć od obórki

obejrzymy, potem pogadamy.

W oborze, w dwóch równych rzędach, stoją wymioniaste krowy. Tutaj Duma, dalej Lalka, tam Łania i Bestia, potem Zorza i Malina. Krowy żują kiszonkę. Kiszonka, proszę powąchać, aż pachnie. Niesfermentowana, bo podczas budowy silosu zrobiło się studzienkę odpływowa i co miało sfermentować, to spłynęło. Silosy są trzy, czwarty w budowie. Duży, przejazdowy. Trzeba budować, bo serce boli, jak pasza gnije bez silosów. Trzeba budować, bo dla 36 sztuk bydła, w tym 21 krów mlecznych musi starczyć własnej paszy przez okrągły rok. Cukrownia nie zawsze sprzeda wysłodki, więc trzeba się uniezależnić. Jest już czerwiec, a jeszcze na dobre dwa—trzy tygodnie wystarczy zeszłorocznej kiszonki.

Tutaj jest pomieszczenie na dojarki mechaniczne. Że tak czysto? Jak w laboratorium? No, a jakżeby mogło być inaczej? Przecież to wszystko ma styczność z mlekiem. Żona już dba o to, pyłkowi nie przepuści.

Obora jest połączona ze stodołą, aby zimą nie trzeba było wychodzić na dwór. Zadawanie paszy zmechanizowane, wywóz obornika też zmechanizowany. To nie to co kiedyś, kiedy wszystkiego było sześć hektarów i sześć krów, a człowiek wcale się mniej nie narobił niż dziś.

Dużo się tutaj zmieniło

W 60 roku dokupiliśmy sześć hektarów ziemi, no i było już prawie 13. W jednym kawałku. Dostaliśmy wtedy z przydziału tego małego „ciapka", to znaczy Ursusa C-328. Mały jest i zwinny jak koń. Przydaje się w gospodarce, obok, drugiego, silniejszego C-360. W 1962 r. zbudowaliśmy ten dom. W 63 postawiliśmy garaż i świniarnię. I dzisiaj trzymamy 30 prosiaków, dwie maciory i knura. Kurki? Ano będzie tego ze 300 sztuk.

Cztery lata temu odkupiliśmy, po sąsiedzku, od Kochańskich, 4 ha, więc było już 17. Mała obórka przestała wystarczać. Ciężko było się odważyć na budowę nowej, ale wyszła ustawa o ulgach inwestycyjnych. Jeszcze wtedy były materiały budowlane, więc zdecydowaliśmy się i w maju 77 zaczęliśmy budowę. W listopadzie obórka była gotowa i można było wprowadzić inwentarz. W zeszłym roku dokupiliśmy jeszcze 5 hektarów i więcej ziemi nie planujemy kupować. Ważne tylko, żeby to co jest utrzymać w należytej kulturze. I wyciągnąć z tej ziemi co tylko się da.

— W gospodarce trzeba się dobrze narobić. Mało —

trzeba wszystko obliczyć

z ołówkiem w ręku. Na przykład czy ten inwentarz, budynki, maszyny i hektary zarobią na siebie, no i na nas. Budowa obory kosztowała milion sześćset tysięcy złotych. Dużo?... Wydajna gospodarka nie może być tania. Rzecz nie tylko w nakładach, ale w wydajności. Wzięliśmy więc 1.150 złotych pożyczki z Banku Spółdzielczego, no i tę pożyczkę trzeba spłacić. Ale żeby spłacić trzeba produkować. W zeszłym roku, jeszcze z 17 hektarów, odstawiliśmy 52 tys. litrów mleka, półtorej tony wieprzowiny i 6 opasów, nie licząc jajek i drobiu. Sprzedaliśmy także 33 tony pszenicy i ponad 15 ton buraków. Z 3,5 hektara buraków było jeszcze dodatkowo 80 przyczep liści, a 80 przyczep masy zielonej na paszę, to już jest coś.

Trzeba też policzyć, czy, na przykład opłaca się kupić kombajn, 12 hektarów zbóż, bo tak teraz będzie, to dla kombajnu niewiele. Ale z kolei SKR nie mają ani chwytaczy plew, ani zgarniaczy słomy, więc trzeba się zastanowić — kupić czy nie kupić? Piotrek, najstarszy syn, pali się do tego kombajnu. Żyłkę ma chłopak do maszyn. Myślę sobie, że on już całkiem inaczej będzie w przyszłości gospodarzyć. Jemu taki kombajn się opłaci.

Ale proszę, panowie, do mieszkania. Żona już tam coś naszykowała.

We wsi

różnie na nas patrzą —

paru zazdrości. Ale zazdrościć można chyba tylko pracy. Większość przychodzi. Pojedynczo. Patrzą, oglądają, nic nie mówią, ale już parę moich rozwiązań i pomysłów, sam widziałem, zastosowali u siebie.

Ludzie mnie znają, bo i w straży byłem, i 12 lat w zarządzie Banku, byłem także sekretarzem koła ZSL, a nawet radnym. Ale żona któregoś dnia mówi: jak ty będziesz się tak udzielał, to się gospodarka zapuści. No i musiałem, z części tych funkcji zrezygnować.

— Mama, gdzie masz ten dyplom za Złotą Wiechę? Jest. Od Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu i „Gazety Pomorskiej". Sam wojewoda, w Mieście Lubawskim mi go wręczał. Na tym zdjęciu, o tutaj, widać moją żonę, to jest córka Maria, pracuje w banku, ten wyższy to najstarszy syn, to ja, a obok dwóch najmłodszych Krzysztof i Sławek. Jeszcze do szkoły chodzą. Mówią, że zostaną na wsi, jeśli będzie tu można żyć jak w mieście.

W przyszłym roku

planujemy

dociągnąć do 25 sztuk bydła mlecznego. Chcemy też w domu dobudować piętro, bo już robi się trochę ciasno. Trzeba by jeszcze kupić rozrzutnik obornika, no i zastanowić się nad tym kombajnem. Planujemy też sprzedać dużego Fiata, którego kupiliśmy na giełdzie. Syn mówi, że za dużo pali, a naczelnik obiecał talon na malucha. Samochód to dobra rzecz, oszczędność czasu. Bo zamiast się tłuc cały dzień do urzędu pekaesem, wszystko można załatwić o wiele szybciej.

— No, ale proszę się nie krępować i częstować. A jajka świeżutkie, jednodniowe.

Z polnej drogi widać jeszcze, przy wejściu do obory, dwie kolorowe tablice, rząd lśniących konwi na mleko i duże okna z wypucowanymi szybami. I dopiero kiedy się wjedzie na wysadzaną lipami szosę, gospodarstwo Henryka Jancarza wygląda jak nowo oddane, bez usterek schronisko PTTK.

„Dar Młodzieży"

Biała fregata przed zmianą wachty

Rozmowa z kapitanem Żeglugi Wielkiej Kazimierzem Jurkiewiczem

„Dar Młodzieży" będzie trzecim z kolei polskim statkiem szkoleniowym, następcą białej fregaty. Przez ostatnie 50 lat kadra polskiej marynarki handlowej szkoliła się na „Darze Pomorza".

Na statku tym pierwsze przygody morskie przeżyli znakomici obecni kapitanowie Żeglugi Wielkiej. Na „Darze Pomorza" wychowało się ok. 10 tys. oficerów marynarki. Do tej liczby należy dodać ogromną rzeszę młodzieży z całej Polski, której biała fregata zbliża morze. O „Darze" — tym starym i tym nowym — „Darze Młodzieży" rozmawiamy z wieloletnim komendantem „Daru Pomorza" kpt. Ż.W. KAZIMIERZEM JURKIEWICZEM.

— Zainteresowanie budową nowego statku szkolnego jest coraz większe. Młodzież chce zbudować następcę białej fregaty. Inicjatywa młodzieży gdańskiej wyrażona w apelu skierowanym do młodzieży całego kraju podczas spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z ludźmi morza odbiła się szerokim echem we wszystkich środowiskach. Od kilku miesięcy członkowie FSZMP podejmują czyny społeczne, przekazują pieniądze oraz elementy wyposażenia. Każdy chce mieć w tym statku swoją cegiełkę.

— W okresie zbiórki funduszy na „Dar Pomorza" miał Pan 19 lat, mieszkał pan daleko od morza...

— Jednakże z morzem byłem bardzo związany... marzeniem. O zakupie statku było bardzo głośno w całym kraju. Miał on służyć do szkolenia oficerów. Stary żaglowiec „Lwów" wsławiony pierwszym w dziejach polskiej bandery przekroczeniem równika i pierwszą podróżą przez Atlantyk był już w bardzo złym stanie technicznym. Po wielu staraniach powstał projekt zakupu nowego żaglowca.

Zakupiono we Francji żaglowiec „Colbert", który po remoncie i przebudowie w stoczni duńskiej Nakskov otrzymał nazwę „Dar Pomorza". Był to rzeczywiście dar, prawie jedna trzecia kosztu nowej fregaty stanowiły składki samorządów Pomorza oraz wpływy z ofiar indywidualnych. Na „Darze" wychowało się kilka pokoleń kapitanów. Rozwój naszej floty handlowej oraz dobre imię polskich marynarzy jest chyba znakomitą wizytówką poziomu wyszkolenia kadry oficerskiej.

— Kiedyś i Pan przechodził praktykę marynarską na tym żaglowcu...

— Na „Darze Pomorza" pływałem kolejno jako uczeń, instruktor i oficer. W pierwszych latach jednostką dowodził słynny kapitan Konstanty Maciejewicz. Od 1937 roku do wybuchu wojny komendantem statku był kpt. Konstanty Kowalski.

— A co działo się z „Darem" w okresie wojny?

— Statek spędził wojnę w Sztokholmie, gdzie był wykorzystany jako koszary. Z polskiej załogi zostało na nim pięć osób, które pod kierownictwem radiooficera Alojzego Kwiatkowskiego opiekowały się żaglowcem. Jesienią 1945 r. statek wrócił do kraju i kontynuował służbę w szkolnictwie morskim.

— Jak wiadomo, pełnił Pan wówczas funkcję komendanta „Daru".

— Komendantem jednostki zostałem w 1953 r. Przedtem dwukrotnie pełniłem przejściowo obowiązki dowódcy statku.

Na „Darze" są bardzo trudne warunki żeglowania. Niemal cały dzień wypełniony jest pracą i szkoleniem. Zawód marynarza jest dla ludzi twardych i odważnych. Z romantyzmu pozostają tylko żagle.

— O tych żaglach marzy wielu młodych. Jednak nie dla wszystkich chętnych starcza miejsca.

— W rejs szkoleniowy wypływa średnio 135 osób. Kiedyś „Dar" zabierał 150 słuchaczy, lecz trzeba było statek przebudować. Powstały dodatkowe kabiny dla instruktorów. Obecnie załoga wraz z kadrą szkoleniową liczy 174 osoby. Jednak potrzeby Wyższej Szkoły Morskiej rosną. Flota polska rozbudowuje się — potrzeba nowej kadry. Nowoczesne statki posiadają skomplikowane urządzenia. Oficerowie muszą się z nimi zaznajomić już w szkole.

— Zmieniają się także wymogi dla statków zawijających do poszczególnych portów. „Dar Pomorza" nie ma np. własnej oczyszczalni ścieków. Niektóre porty były przed nim zamykane.

— Dla środowiska naturalnego bardziej niebezpieczne są tankowce oraz chemikaliowce. Nasz żaglowiec zanieczyszcza wodę nieznacznie, lecz wymogi ochrony środowiska trzeba respektować. Nowy „Dar" pod tym względem będzie idealny.

— Jako konsultant projektantów nowej jednostki może Pan chyba zdradzić także inne walory „Daru Młodzieży".

— Trudno powiedzieć dokładnie jaki będzie ten żaglowiec. Wiadomo jest, jaki powinien być. Oferta projektu została już złożona przyszłemu armatorowi — Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, lecz budowa trwać będzie ok. dwóch lat. Wtedy zobaczymy, co z tego wyjdzie. Koncepcję opracowali naukowcy z Centrum Techniki Okrętowej, natomiast projekt wykonał młody zespół ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Projekt jest bardzo interesujący.

Do inicjatorów akcji budowy nowego żaglowca napływały listy z prośbami, aby był on podobny do „Daru Pomorza". Piękna sylwetka statku utrwaliła się społeczeństwu bardzo głęboko. Żaglowiec ten kojarzy się z romantyzmem morskim. Jednakże nie chodzi tylko o sylwetkę statku. Musi on przede wszystkim spełniać swoją podstawową funkcję jaką jest szkolenie i wychowywanie ludzi morza. Powinien zatem być wyposażony w nowoczesne urządzenia nawigacyjne, musi mieć własną oczyszczalnię oraz aparaturę do produkcji wody pitnej. To wszystko w projekcie zostało ujęte. O nowoczesności „Daru Młodzieży" może świadczyć jego wyposażenie w satelitarne urządzenia nawigacyjne. Natomiast komfort pracy i życia na statku zapewni m.in. pełna klimatyzacja.

— Klimatyzacja? Mówił Pan o pokazaniu młodym adeptom trudnych warunków pracy na morzu. Walki z żywiołem...

— Nie jest to mój pomysł. Przekonują mnie niektórzy koledzy, że teraz na statku bez klimatyzacji żaden marynarz nie chce pływać.

— Społeczeństwo — podobnie jak przy zakupie starej fregaty — jest bardzo zainteresowane budową „Daru Młodzieży". FSZMP zorganizowało akcję zbierania darów na konto nowego żaglowca. W jakim stopniu pomaga to budowie?

— Bez ofiarności młodzieży trudno byłoby myśleć o nowym żaglowcu. Studenci WSM od dawna podejmowali sprawę budowy lub zakupu nowej jednostki szkolnej. Szkoła nie mogła sobie pozwolić na taki wydatek. Wiadomo że wszystkim — młodzieży z całej Polski — zależy na utrzymaniu dobrej tradycji starego „Daru Pomorza". Ze startów w regatach żaglowców z całego świata, w których nasz „Dar" odnosił sukcesy, cieszyła się nie tylko załoga. Nasza biała fregata zbliżyła sprawy morskie wielu młodym ludziom. Podczas postoju w portach ciągle mamy gości.

— Młodzież budując dla siebie nowy żaglowiec, będzie chciała z niego korzystać.

— Ma on właśnie służyć przede wszystkim młodym kandydatom na „wilków morskich".

„Dar Młodzieży" będzie także symbolem dla całej młodzieży polskiej. Zapałem i energią można zbudować coś rzeczywiście trwałego.

Rozmawiał
JANUSZ WIKOWSKI

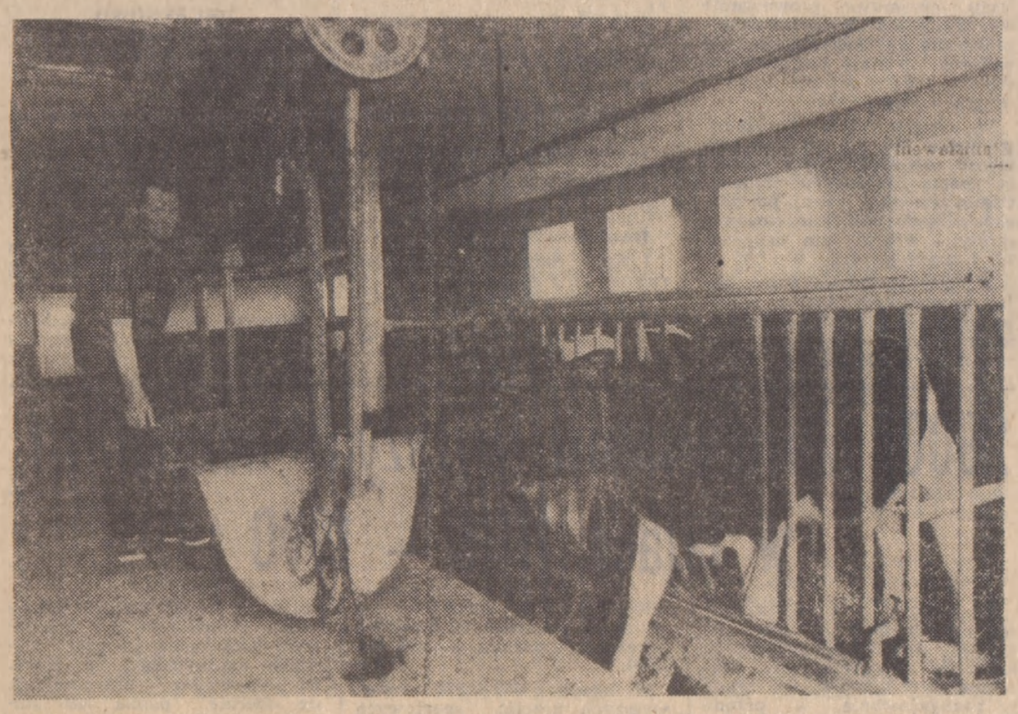

Zadawanie paszy zmechanizowane, wywóz obornika też...

Fot. Zdzisław Kwilecki

Do Redaktora „Życia"

W sprawie studiów

Jestem jednym z kilkuset tysięcy studentów pracujących, ludzi, którzy dzięki swoim osobistym wyrzeczeniom zdobywają wyższe wykształcenie nie przerywając przy tym pracy zawodowej. Irytuje nas dość dziwny sposób traktowania naszych problemów. Codziennie odbywają się dziesiątki narad, konsultacji na których mówi się o konieczności niesienia pomocy socjalnej i prawnej studentom pracującym. Codziennie jednak dziesiątki wniosków w sprawie urlopów szkoleniowych, przyznania nagród za średnią ocen powyżej 4,0 czy, wreszcie, udzielenia urlopów wypoczynkowych w okresie wakacji lądują w koszach działów kadr.

Na okresowych naradach organizowanych przez Wydział Studiów dla Pracujących Zarządu Głównego SZSP porusza się sprawy budowy Domów Studenta Pracującego (aktualnie funkcjonuje taki jedynie w Lublinie) jednocześnie jednak władze oświatowe nie mogą sobie poradzić z takimi problemami jak dostosowanie godzin pracy bufetów i stołówek akademickich do godzin pracy studentów pracujących, którzy stanowią przecież ok. 40 proc. ogółu studiujących na wyższych uczelniach.

Nie wiem czy również do trudności obiektywnych należy zaliczyć fakt, iż Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki nie może zdobyć się na decyzję w sprawie wydawania studentom pracującym legitymacji podobnych do tych, jakie otrzymują studenci studiów stacjonarnych. Brak tej decyzji powoduje, że na początku każdego roku akademickiego dziesiątki pracownic sekretariatów wynisuje mozolnie setki nowych legitymacji ważnych na kolejny rok akademicki. Wyjaśnienia Ministerstwa, że studenci pracujący nie mają prawa do ulg kolejowych nie zmienia postaci rzeczy — wystarczy nanieść odpowiednią klauzulę na nowe druki względnie wyposażyć sekretariaty w stosowne stempelki.

Czego studenci pracujący oczekują od władz akademickich? Przede wszystkim potraktowania ich jako takich samych studentów jak studenci studiów dziennych, rezygnacji z prób traktowania studiów dla pracujących jako studiów II kategorii. Nie oczekują oni liberalizacji wymagań, natomiast liczą na weryfikację programów nauczania, na wykorzystanie ich doświadczenia zawodowego. I wreszcie, to życzenie odnosi się nie tylko do władz akademickich ale również do ludzi odpowiedzialnych za politykę kadrową w zakładach pracy, żeby nie traktowano studiów jako sprawy prywatnej samego pracownika czy też studenta.

W obecnym roku akademickim wszedł w życie nowy regulamin studiów dla pracujących, opublikowano również dane nt. II Powszechnego Przeglądu Warunków Łączenia Pracy Zawodowej z Nauką przeprowadzonego przez pion studiów dla pracujących SZSP. Sądzę, iż te dwa fakty mogłyby stać się przyczynkiem do dyskusji na temat studiów dla pracujących.

Adam L. — UW

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA
Z Oksywia nad Wkrę

Co można wiedzieć o wojnie, gdy się ma pięć lat i cztery miesiące życia za sobą? Raczej niewiele. Dla mnie jednak wojaczka, wojsko, mundury — to były sprawy, w których tkwiłem od pierwszych chwil po przyjściu na świat. Było to wszystko barwne, porywające, ciekawe, tajemnicze. Nawet przez chwilę nie umiałem myśleć jeszcze w sierpniu 1939 roku, że to wszystko może być takie smutne, okrutne i krwawe.

Wychowałem się — rzec by można — na marynarskim chlebie i... na marynarskich skrzynkach po amunicji. Ileż to kilometrów przejechałem na nich ulicami Oksywia do portu wojennego. Powracający z ćwiczeń marynarze chętnie mnie taszczyli miedzy sobą w ostatniej czwórce, bo byłem niejako jednym z nich. Ojciec mój był już na Oksywiu starym wiarusem, a służbę w Marynarce Wojennej rozpoczynał wcale nie nad morzem, lecz — o, ironio — nad rzeką, w Świeciu nad Wisłą. Po prostu nasza Marynarka Wojenna była wtedy jeszcze w powijakach, a port gdyński, także wojenny na Oksywiu, był dopiero w planach. Ale ja urodziłem się już w dużym wojskowym bloku, kilkadziesiąt metrów od bramy portowej.

Oksywski okres mojego dzieciństwa jest z pewnością tym epizodem mojego życia, który najbardziej wrył mi się w pamięć, chociaż zupełnie był pozbawiony jakichkolwiek elementów dramatycznych. Byłem za pan brat z morzem, z portem, z okrętami. Na pokładzie „Widma" i „Błyskawicy" gościłem nieraz, bo to były okręty mojego ojca, a więc i moje okręty. Jadłem tam ciemny wojskowy chleb i popijałem kawę z aluminiowego kubka. Nieobce mi były sylwetki „Sępa", „Sokoła", „Orła" i innych naszych okrętów podwodnych.

Granat marynarskich mundurów miałem wokół siebie na co dzień ale i ułańskie stroje zdarzało mi się oglądać. Wspaniała była konna parada w dniu otwarcia mauzoleum gen. Orlicza-Dreszera, pomnika-monumentu wzniesionego na klifowym oksywskim brzegu... Wspaniałe były obchody czerwcowego Święta Morza...

To były piękne dni.

A potem wybuchła wojna.

W ciągu kilkunastu godzin rozegrał się największy dramat mojego życia. Morze, Gdynia, Oksywie, port, okręty — wszystko to pozostało za burtą mojego dzieciństwa. Rodzina została rozdzielona na długich osiem lat. Ojciec na „Błyskawicy" popłynął do Anglii, ja z matką i starszym bratem — w pośpiechu wyruszyliśmy do dziadków na Mazowsze — na kilka miesięcy, jak wokoło mówiono. Tych miesięcy później ciągle przybywało i przybywało...

Wolność odzyskaliśmy w styczniu 1945 roku, lecz rodzina mogła się połączyć na nowo dopiero w maju 1947 roku — po powrocie ojca do kraju. To dobrze, że moja córka nigdy nie zaliczy takiej lekcji wychowawczej...

Wojnę spędziłem na wsi — z dala od frontów, lecz oko w oko z Niemcami, ze śmiercią, z ludzkim upodleniem.

Spisanie kroniki moich prawie sześciu okupacyjnych lat zajęłoby zbyt wiele miejsca w gazecie. Powiem więc tylko o tym, co najbardziej bolało, dokuczało, jątrzyło...

Już w pierwszych dniach września — wojenna żałoba w rodzinie. W gruzach walczącej Warszawy ginie młodszy brat mojej matki. Osieroca żonę i 3-miesięcznego syna. W październiku pojawiają się we wsi władze okupacyjne na czele z żandarmerią. Julis, Kreuz, Pollack (nazwany później przez ludność „Rudą Świnią") — to nazwiska żandarmów, które będą nam towarzyszyć do końca wojny. W rok później Julis wsławia się zastrzeleniem mieszkańca jednej z okolicznych wiosek, spotkanego przypadkowo w lesie.

Wiosna 1940 roku następuje pierwsze wysiedlenie rolników z ich gospodarstw. Na ich miejsce sprowadzają się niemieccy koloniści. Wysiedlenie obejmuje także rodzinę mojego ojca. Moi wujostwo wraz z dwojgiem dzieci są przeznaczeni na wywóz do Niemiec na roboty przymusowe. Wuj jednak nie godzi się na opuszczenie wioski. W rezultacie musi ukrywać się przez całą wojnę i ciągle jest poszukiwany przez Niemców, a cała rodzina jest dokładnie inwigilowana.

W tym samym czasie mój stryj, młodszy brat ojca, zaczyna organizować tajne nauczanie dla młodzieży w wieku szkolnym. Trwa to niedługo, gdyż Niemcy szybko wpadają na ślad polskiej tajnej szkoły. I znowu ukrywanie się, tułaczka i poniewierka do końca okupacji.

Chcę w tym miejscu nadmienić, że wioska Joniec, w której zamieszkiwałem, podobnie jak cały powiat płoński, zostały włączone do Rzeszy i z tej racji nie istniało tu jakiekolwiek szkolnictwo dla młodzieży polskiej. Natomiast budynek szkolny w całości był zajmowany przez różne niemieckie formacje wojskowe. Nie bacząc na wszelkie przeszkody, prześladowania i zwalczanie polskości przez okupanta, w wielu domach prowadzono tajne nauczanie dzieci i młodzieży — w miarę, najczęściej bardzo skromnych, kwalifikacji nauczycieli z przypadku i z potrzeby. Zarówno ja, jak i mój starszy brat, zawdzięczamy to wyłącznie naszej matce, że po wyzwoleniu mogłem zapisać się od razu do klasy trzeciej, a on — aż nawet do klasy piątej.

Nie we wszystkich jednak domach nauka mogła przebiegać w podobny sposób — z różnych względów. Dość powiedzieć, że bezpośrednio po wyzwoleniu i w pierwszych latach po wojnie zdarzało mi się siedzieć w jednej ławie szkolnej z kolegami starszymi ode mnie nawet o 5—6 lat. Te zapóźnienia w nauce ciągnęły się przez wiele lat.

Był to jeszcze jeden rezultat wcielania w życie ekstermistycznej polityki okupanta na ziemiach polskich, polityki totalnego wyniszczania wszystkiego co polskie.

*

Dziadek mój uprawiał w jednakowym stopniu dwa zawody rolnika i rybaka. O wiele bardziej odpowiadał mi ten drugi. Wiadomo: rzeka, pływanie łodzią, zastawianie sieci i sznurów na węgorze, słowem — przygoda. Co tydzień też jeździłem z dziadkiem furmanką do pobliskiego Nowego Miasta na handel rybami. To nie był taki zwykły jarmarczny handel — kilo temu, kilo innemu. Wszystkie ryby brał hurtem jeden z żydowskich kupców, zwany tu przez wszystkich Abramem.

Trwało to niespełna dwa lata. Później dzierżawę rzeki dziadkowi odebrano i przejął ją Niemiec nazwiskiem Propp. Dziadek został u niego robotnikiem. Ryby zaczęły iść na niemieckie stoły, a po kilkudziesięciu Żydach — mieszkańcach Nowego Miasta — nawet ślad nie pozostał. Zostali wywiezieni do licznych miejsc kaźni.

Coraz więcej jednak przybywało do wsi Niemców i Niemczaków — naszych rówieśników. Z całą pewnością nie pojmowaliśmy wtedy takich spraw, jak hitleryzm, rasizm, eksterminacja. Wiedzieliśmy to jednak, odczuwaliśmy na każdym kroku, że jesteśmy od Niemczaków kimś gorszym, pogardzanym, lekceważonym. Oni byli pięknie ubrani, niektórzy w mundury Hitlerjugend, jedli różne przysmaki, mieli rowery, kucyki do jazdy wierzchem, chodzili do szkoły. My nie mieliśmy nic. Byliśmy obdarci, bosi, niedożywieni, a naszym głównym zajęciem było pasienie krów lub znacznie rzadziej (bo to domena starszych) koni. Chowaliśmy się po trosze jak dzikusy. Unikaliśmy się z Niemczakami wzajemnie. Chodziliśmy swoimi drogami. To nie byli dla nas koledzy, chociaż czasem — w tłoku — podstawiało się któremuś z nich nogę, dla draki i z zemsty.

*

Na wyzwolenie miałem już prawie jedenaście lat i znacznie większą świadomość tego, co się wokoło dzieje, niż na początku wojny. Tęsknota za ojcem, za morzem, za Oksywiem stępiała nieco. Była w tym wszystkim jedna bardzo ważna rzecz: wiedzieliśmy w domu, że ojciec żyje. Nie, nie pisał do nas listów. Co pewien czas jednak przychodziły do nas drobne przesyłki pocztowe z Lizbony. Były to małe paczuszki z kilkoma figami, z herbatą, kawą, rodzynkami. Wiedzieliśmy, że to od ojca. Docierało to do nas okrężną drogą, poprzez Portugalię. Mieliśmy więc nadzieję na rychłe połączenie.

Prawdziwą wojnę poznałem dopiero w dniach wyzwolenia. Poznałem kanonadę armat, wybuchy granatów, wycie szrapneli — nad własną głową. Trzy doby przesiedziałem w prowizorycznym drewnianym schronie — z własną rodziną i wieloma innymi rodzinami...

Później uczestniczyłem w zbiorowym pogrzebie żołnierzy radzieckich. Był to widok, który na zawsze zostanie mi w pamięci. Dopiero wtedy mogłem po raz pierwszy zobaczyć, jak bardzo mogą być poszarpane ludzkie ciała.

A jeszcze później pochowałem wielu swoich kolegów i znajomych: rozerwanych przez miny, granaty, trotyl.

Tylko z mojej trzeciej klasy latem 1945 roku odeszła na zawsze trójka: kolega i dwie koleżanki. Zginęli od niewypału naboju moździerza. Było tych śmierci dziesiątki. Wojna nadal zbierała swoje żniwo.

MIROSŁAW SZACHOWICZ
Czerwińsk n. Wisłą

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Puchar Davisa

Fibak przegrał z Barazzuttim w 5 setach, a Polska z Włochami 1:4

(P) Rozegrane na kortach Legii spotkanie tenisowe o Puchar Davisa Polska — Włochy zakończyło się zwycięstwem tenisistów włoskich 4:1. W niedzielę w ostatnim dniu meczu Wojciech Fibak po zaciętej, trwającej ponad 4 godziny walce przegrał z Corrado Barazzuttim 5:7, 7:5, 6:3, 4:6, 2:6. W ostatnim pojedynku meczu Adriano Panatta pokonał Henryka Drzymalskiego 6:2, 6:1. Kapitanowie obydwu zespołów umówili się, że ten ostatni pojedynek rozgrywany będzie tylko do dwóch wygranych setów.

Ponad 4 tys. widzów przybyło w sobotnie popołudnie na korty Legii, aby oglądać grę podwójną. Wiadomo było, że jest to kluczowy punkt trzydniowego spotkania. Od tego, kto wygra debla, zależał bowiem teoretycznie końcowy rezultat spotkania. Zespół włoski wystąpił bez swego czołowego zawodnika Paolo Bertolucciego, który od kilku dni narzeka na kontuzję kręgosłupa. Jego miejsce zajął Corrado Barazzutti, który nie jest specjalistą debla. W tej sytuacji szanse zwycięstwa Fibaka i Nowickiego były realne.

Początek meczu nie zapowiadał wielkich emocji. Nowicki i Fibak rozpoczęli w bardzo słabym stylu, psuli returny, ich zagrania przy siatce były nieskuteczne i w rezultacie pierwszego seta po 20 minutach Polacy przegrali 1:6. W drugim secie obraz gry całkowicie się zmienił. Publiczność gorącymi oklaskami nagradzała Fibaka. Przy stanie 2:1 Polacy przełamali serwis Panatty i przejęli inicjatywę, zwyciężając 6:4.

Set trzeci rozpoczął się pomyślnie. Wreszcie uwierzył w swe siły Tadeusz Nowicki, który dotychczas był w cieniu swego sławnego partnera, coraz częściej atakował, a że jest tenisistą obdarzonym wspaniałym refleksem — zdobywał wiele punktów dzięki wolejom. Publiczność skandowała „brawo Tadeusz", nagradzając zawodnika warszawskiej Legii nieustannymi brawami. Polacy objęli prowadzenie 3:1. Zapowiadało się na zwycięstwo. Jednak mało efektowna, ale skuteczna gra Barazzuttiego sprawiła, że Włosi zdołali wyrównać na 3:3. Od tego momentu zaczęła się wspaniała walka, trwająca w sumie 26 gemów. Przy stanie 5:6 Polacy obronili dwa setbole, przy stanie 7:8 jednego setbola i przy stanie 8:9 też jednego setbola.

Panatta i Barazzutti mieli nieustannie przewagę jednego gema. Set obfitujący w wiele wspaniałych zagrań efektownych wymian piłek zakończył się zwycięstwem Włochów 14:12.

Potem — zgodnie z regulaminem nastąpiła 15-minutowa przerwa. Po przerwie, niestety — nasi zawodnicy nie zdołali odnaleźć wspaniałego rytmu gry z trzeciego seta. Grali mniej precyzyjnie i od stanu 2:2 nie zdołali już wygrać gema. Czwarty set przyniósł łatwe, zasłużone zwycięstwo Włochom, którzy byli para lepszą przede wszystkim w serwisach i returnach. Zacięta batalia trwała 3 godz. 10 minut. Po zwycięstwie włoskiej pary 6:1, 4:6, 14:12, 6:2 goście objęli prowadzenie w meczu 2:1.

W niedzielę o godzinie 13 jako pierwsi do gry wyszli Wojciech Fibak i Corrado Barazzutti. Na trybunach zebrało się ponad 4 tys. widzów. Fibak rozpoczął mecz w bardzo dobrym stylu, obejmując prowadzenie 4:1. Wydawało się, że Polak odniesie łatwe zwycięstwo, ale ambitny, świetnie biegający tenisista włoski odrobił straty i wygrał seta 7:5.

W drugim secie Barazzutti prowadził 8:0, ale od tego momentu rozpoczęła się znakomita passa Wojciecha Fibaka. Często zmieniał rytm, po długich piłkach pod linię stosował skróty i wygrał seta drugiego 7:5 i trzeciego 6:3.

W secie czwartym Polak objął prowadzenie 2:0, a potem prowadził jeszcze 3:2. Niestety, nie wytrzymał trudów tego meczu kondycyjnie. Potem, mimo nieustannego dopingu publiczności, nie potrafił wytrzymać tempa niezmordowanego Włocha. Barazzutti to zawodnik o żelaznej kondycji. Czwartego seta Włoch wygrał 6:4, a piątego 6:2. Ten niesłychanie zacięty i emocjonujący mecz, trwający ponad 4 godziny, toczył się podczas upalnej pogody.

Co zadecydowało o zwycięstwie Barazzuttiego? Niewątpliwie jego imponująca kondycja, ale trzeba dodać, że w meczu z Fibakiem Włoch wzniósł się na wyżyny swych umiejętności. Dochodził niemal do każdej piłki, precyzyjnie mijał atakującego Polaka. Już dawno Barazzutti nie rozegrał tak świetnego meczu jak w Warszawie.

Wojciech Fibak obok znakomitych okresów gry miał także i słabsze. Trzeba jednak pamiętać, że na zawodniku tym spoczywał cały ciężar gry w warszawskim spotkaniu z Włochami. To obciążenie psychiczne miało także wpływ na formę naszego tenisisty. (PAP)

Koniec ligomanii proponują... piłkarze

(P) W Myślenicach pod Krakowem zakończyło się w sobotę 2-dniowe ogólnopolskie sympozjum poświęcone polskiemu piłkarstwu. W sympozjum uczestniczyli przedstawiciele Polskiego Związku Piłki Nożnej, GKKFiS oraz trenerzy i działacze sportowi.

Wiceprezes PZPN Stanisław Eksztajn oraz trener reprezentacji Ryszard Kulesza przedstawili aktualne problemy polskiego piłkarstwa, które przechodzi — jak stwierdzono — pewien regres. Obecnie sekcja d/s wyczynu PZPN pracuje nad nowymi przepisami dotyczącymi karty piłkarza oraz reorganizacji lig (dotyczy to zarówno ekstraklasy jak II i III). Planuje się zmniejszenie ilości drużyn w ekstraklasie z 16 do 14, a w drugiej lidze w miejsce dwóch grup utworzyć jedną. Zmniejszenie ilości drużyn pozwoliłoby korzystnie rozbudować i uatrakcyjnić kalendarz spotkań międzynarodowych polskich piłkarzy oraz w istotny sposób wpłynąć na formę zawodników.

Oceniając pracę trenerów stwierdzono, że polscy szkoleniowcy są wysoko notowani przez fachowców zagranicznych, ale notowania te nie dotyczą wszystkich. Wielu z nich nie uzupełnia swojego fachowego wykształcenia i po paru latach pracy z piłkarzami zatrzymują się w rozwoju, nie wprowadzając na treningach nowych elementów, nieodzownych w nowoczesnym futbolu.

Pozytywną ocenę uzyskali sędziowie I i II ligi. (PAP)

Zawisza Bydgoszcz w ekstraklasie

(P) Po roku gry w II lidze piłkarze bydgoskiego Zawiszy powrócili do ekstraklasy. W decydującym o awansie meczu Zawisza na wyjeździe zremisował 0:0 z gdyńskim Bałtykiem. O awansie zadecydowała lepsza różnica bramek bydgoskiej drużyny, która tak jak i Bałtyk zdobyła 41 pkt. Zawisza strzelił 44 gole, stracił 18, Bałtyk strzelił 40, stracił 19.

Z grupy I spadła obok Zagłębia Lubin już wcześniej zdegradowanych drużyn, Gwardii Koszalin i Goplanii Inowrocław, również Warta Poznań. W decydującym meczu poznaniacy przegrali na wyjeździe z Górnikiem Wałbrzych 0:4.

Z grupy II, w której awans uzyskał Górnik Zabrze zdegradowane zostały Siarka Tarnobrzeg, Błękitni Kielce, Wisłoka Debica i Polonia Warszawa. O spadku Siarki zadecydowało zwycięstwo (1:0) Avii Świdnik nad Polonią w Warszawie. (z)

Siódme miejsce w Turynie

Polscy koszykarze pozostają wśród najlepszych

(P) Polscy koszykarze po sobotnim zwycięstwie nad Grecją 77:73 (37:40) zapewnili sobie pierwsze miejsce w grupie finałowej „B", a siódme w klasyfikacji końcowej mistrzostw Europy, które rozgrywane są we Włoszech. Tym samym polska reprezentacja uzyskała prawo gry w mistrzostwach Europy kat. „A", które w 1981 roku odbędą się w Czechosłowacji. Plan minimum (ósme miejsce) został więc wykonany z nadwyżką, za co należą się zespołowi polskiemu i jego trenerowi Jerzemu Świątkowi gratulacje.

A mogło być jeszcze lepiej. Jeszcze nieraz zapewne będziemy wracać do pamiętnego meczu z Francją, po którym Polacy byli niemal pewnymi finalistami. I do późniejszego spotkania Jugosławii z Izrealem, w którym faworyzowani mistrzowie świata i trzykrotni mistrzowie Europy doznali sensacyjnej porażki, spychając naszą drużynę do finału „B". Jedna korzyść z tego jest ewidentna. Polscy koszykarze udowodnili, że zrobili dalszy postęp i zdecydowanie wygrali finał „B". Siódme miejsce w Turynie, co warto podkreślić, jest najlepszym osiągnięciem polskich koszykarzy od 1971 roku, kiedy to w Essen zajęli w ME czwarte miejsce.

W ostatnim meczu Polacy przegrali w niedzielę z Holandią 76:94 (42:49), porażka ta nie miała już żadnego znaczenia.

Ósme miejsce w finale „B" zajęli Francuzi i oni również za dwa lata grać będą w Czechosłowacji, obok pierwszych sześciu zespołów z finału „A" i czterech drużyn, które przejść będą musiały żmudne eliminacje. W ostatnim spotkaniu Francja pokonała Bułgarię 80:77 (43:37).

TABELA

1. Polska	4	1	9
2. Francja	4	1	9
3. Grecja	2	2	6
4. Holandia	2	2	6
5. Bułgaria	1	3	5
6. Belgia	0	4	4

★

Zespoły uczestniczące w finale „A" zakończyły trzecią rundę. W pierwszym spotkaniu ZSRR pokonał Czechosłowację 71:66 (38:31), w drugim zaś reprezentacja Włoch wygrała po bardzo zaciętej grze z Hiszpanią 81:80 (33:40).

(P) W kolejnych spotkaniach finału „A" mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn Izrael pokonał po dogrywce zespół Czechosłowacji 94:93 (47:47, 33:33).

W drugim meczu obrońcy tytułu koszykarze Jugosławii wygrali z Włochami 95:80 (41:34).

Tabela finału „A":

1. Izrael	3	1	7
2. Jugosławia	2	2	6
3. Włochy	2	2	6
4. ZSRR	2	1	5
5. Czechosł.	1	3	5
6. Hiszpania	1	2	4

★

(P) Koszykarze Wybrzeża Gdańsk po raz trzeci zdobyli Puchar Polski. Wygrali oni finałowy turniej, który odbył się w Ostrowie Wielkopolskim. W decydującym meczu pokonali oni Górnika Wałbrzych 83:77 (38:38). Drugie miejsce zajęli górnicy z Wałbrzycha, trzecie II-ligowa Piotrcovia Piotrków, a czwarte kolejny drugoligowiec — krakowska Korona.

Najlepsi szermierze krajów socjalistycznych

(P) W Opolu zakończyły się mistrzostwa krajów socjalistycznych w szermierce. W ostatnim dniu rozegrano turnieje drużynowe we florecie kobiet i szpadzie. Jako pierwsze wyszły na plansze florecistki. Obok zespołów ZSRR, Kuby, NRD, Rumunii, Węgier i Bułgarii wystąpiły dwa zespoły polskie. Polska I (Agnieszka Dubrawska, Jolanta Królikowska, Barbara Wysoczańska i Kamilla Składanowska) przegrała z Kubą 5:9, z ZSRR 3:9 i pokonała Bułgarię 9:0, natomiast Polska II (Krystyna Urbańska, Grażyna Staszak, Małgorzata Martewicz i Małgorzata Nogal) przegrała z Rumunią 5:9, z NRD 3:9 i pokonała Węgry 8:3. Do finału „A" zakwalifikowały się zespoły Rumunii, ZSRR, NRD i Kuby.

Oto wyniki finału „A": ZSRR — Kuba 9:3, ZSRR — NRD 9:3, Rumunia — NRD 8:8 (trafieniami 55:60 wygrały Rumunki), Kuba — Rumunia 8:8 (trafieniami 57:60 wygrała Kuba), Kuba — NRD 9:3, Rumunia — ZSRR 9:2. Trzy zespoły Rumunia, ZSRR i Kuba wygrały po dwa pojedynki i o kolejności w finale zadecydowała większa liczba zwycięstw indywidualnych, a w przypadku ZSRR i Kuby kolejność trzeba było ustalać, biorąc jeszcze pod uwagę liczbę otrzymanych trafień.

W spotkaniu o miejsce 5 Polska I pokonała Polskę II 9:7. Walki dla Polski I wygrały A. Dubrawska i J. Królikowska — po 3, B. Wysoczańska — 2 i K. Składanowska — 1, a dla Polski II — K. Urbańska — 4 oraz G. Staszak, M. Martewicz i M. Nogal — po 1.

Klasyfikacja końcowa: 1. Rumunia, 2. ZSRR, 3. Kuba, 4. NRD, 5. Polska I, 6. Polska II, 7. Węgry, 8. Bułgaria.

Niespodzianki przyniósł turniej drużynowy w szpadzie. Polska II rozstawiona w grupie I z numerem 2 pokonała ZSRR — 8:7 i Kubę 9:6, kwalifikując się do finału „A". Polska I pokonała w grupie II Bułgarię 8:5 i przegrała z Rumunią 6:9. Awans do finału „A" wywalczyły zespoły Polski II, Rumunii i Węgier.

Wyniki finału „A". Polska II (Jan Forczewski, Donat Cierpik, Wincenty Anisko, Henryk Fabian i Mariusz Piasecki) przegrała z Rumunią (Ion Popa, Marin Popa, Zidaru, Angelescu, Baragan) 7:9. (PAP)

Tadeusz Wojtas na III miejscu w wyścigu dookoła Austrii

(P) W sobotę zakończył się kolarski wyścig dookoła Austrii. Ostatni etap nie przyniósł zmian w klasyfikacji. Zwycięzcą wyścigu został Austriak Herbert Spindler przed swoim rodakiem Rudolfem Mittereggerem i Tadeuszem Wojtasem.

Prócz Tadeusza Wojtasa w czołówce klasyfikacji wyścigu znaleźli się także Henryk Charucki, który zajął szóste miejsce i Jan Brzeżny, który był siódmy. Drużynowo wyścig wygrała Austria przed Polską i CSRS. Oto końcowe wyniki wyścigu:

INDYWIDUALNIE

1. Herbert Spindler (Austria) 29:53:43.
2. Rudolf Mitteregger (Austria) 29:54:08.
3. Tadeusz Wojtas (Polska) 29:54:09.
4. Leo Karner (Austria) 29:54:15.
5. Leon Deżicz (ZSRR) 29:54:25.
6. Henryk Charucki (Polska) 29:54:56.
7. Jan Brzeżny (Polska) 29:55:05.
25. Marek Kuglin (Polska) 30:10:10.
28. Grzegorz Banaszek (Polska) 30:14:27.
29. Henryk Santysiak (Polska) 30:15:10.

DRUŻYNOWO

1. Austria 89:38:49.
2. Polska 89:42:36.
3. CSRS 89:51:28.
4. ZSRR 89:52:04.

Klasyfikacja punktowa — 1. Ludek Kubias (CSRS) — 55 pkt.; 2. Muckenhuber — 41 pkt.; 3. Spindler — 41 pkt.; 8. Brzeżny — 25 pkt.

Klasyfikacja sprinterów — 1. Herbert Seidl (Austria) — 35 pkt.; 2. Wojtas — 21 pkt.; 3. Deżicz — 21 pkt.

Klasyfikacja górska — 1. Walter Eibegger (Austria) — 49 pkt.; 2. Mitteregger — 45 pkt.; 3. Brzeżny — 36 pkt.; 5. Wojtas — 23 pkt.; 7. Santysiak — 12 pkt.

☆

W sobotę odbyło się w Nowym Sączu kolarskie kryterium uliczne o puchar prezydenta miasta. 50 kolarzy pokonywało dystans 81 km — 30 okrążeń po 2700 m. Bardzo dobrze jechał Janusz Pożak ze „Spółdzielcy" Lublin. Zgromadził on 26 pkt i wygrał zdecydowanie. Drugie miejsce zajął Krzysztof Łowczycki — „Tęcza-Plon" Rzeszów — 19 pkt., a trzecie Tadeusz Jasek — LKS „Góral" Żywiec — 9 pkt. Wyścigu nie ukończył jeden z faworytów, Florian Andrzejewski — LKS Kargowa. (PAP)

Jacek Gutowski brązowym medalistą

(P) W Debreczynie rozpoczęły się mistrzostwa świata i Europy juniorów w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęło ponad 200 zawodników. W pierwszym dniu mistrzostw o medale walczyli zawodnicy kategorii 52 kg. Bardzo dobrze spisał się nasz reprezentant Jacek Gutowski. W rwaniu zdobył tytuł mistrza Europy wynikiem 100 kg. W konkurencji mistrzostw świata Polaka wyprzedził Wu Shu Te (ChRL), który ustanowił rekord świata juniorów — 107,5 kg. W podrzucie J. Gutowski wywalczył medal brązowy — 120 kg. Tytuł mistrza świata i Europy w dwuboju przypadł Enijі Sarandalijewowi (Bułgaria) przed Wu Shu Te (ChRL) i Jackiem Gutowskim.

WYNIKI

Rwanie

1. Wu Shu Te (ChRL) — 107,5 kg
2. Jacek Gutowski (Polska) — 100
3. Kotaka (Japonia) — 100

Podrzut

1. Enija Sarandalijew (Bułgaria) — 130 kg
2. Shu Cheng Jong (ChRL) — 122,5
3. Jacek Gutowski (Polska) — 120

Dwubój

1. Enija Sarandalijew (Bułgaria) — 227,5 (97,5+130)
2. Wu Shu Te (ChRL) — 227,5 107,5+120)
3. Jacek Gutowski (Polska) — 220,0 (100+120). (PAP)

Anatolij Karpow ma następców

(P) Jest dziś w ZSRR około 20 szachistów z tytułem mistrza, którzy nie przekroczyli jeszcze 17 roku życia. Weterani szachownicy będą więc mieli wkrótce wartościowych następców.

To, że radzieccy sympatycy królewskiej gry mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość, wynika — zdaniem ekspertów — z prawidłowego procesu szkolenia. Młodym adeptom szachów poświęca się w ZSRR wiele uwagi. Organizowane są np. wszechzwiązkowe turnieje drużyn, reprezentujących Pałace Pionierów, w składzie których obok dzieci występują również doświadczeni arcymistrzowie. Spotykając się z przeciwnikami o znacznie wyższym poziomie gry, dziewczęta i chłopcy podpatrują mistrzów, uczą się rozwagi i zimnej krwi. Zawody te stanowią prawdziwą kopalnię młodych talentów.

Jednym z nich jest bezsprzecznie 17-letni uczeń z Charkowa — Igor Nowikow, który na tego typu turnieju rozegranym ostatnio w Rydze, nie poniósł ani jednej porażki, zwyciężył natomiast dwóch arcymistrzów, a zremisował z dwoma pozostałymi.

W ryskim turnieju wzięły udział reprezentacje sześciu Pałaców Pionierów na czele z arcymistrzami: Władimirem Sawonem (Charków), Tigranem Petrosjanem (Tbilisi), Ajwarem Gipslisem (Ryga), Aleksandrem Koczijewem (Leningrad), Witalijem Cieszkowskim (Krasnojarsk) i mistrzem międzynarodowym Naumem Raszkowskim (Swierdłowsk). Nowikow pokonał Gipslisa, Cieszkowskiego i Raszkowskiego, a zremisował z Petrosjanem i Koczijewem.

Każdy arcymistrz stał na czele zespołu złożonego z sześciu chłopców i jednej dziewczynki. Dawał on seans gry jednoczesnej każdej drużynie oprócz własnej. Do klasyfikacji końcowej zaliczano punkty zdobyte przez dającego symultanę arcymistrza i przez jego „podopiecznych". W Rydze triumfowali charkowianie, uzyskując 36,5 pkt. Taki sam rezultat miała reprezentacja Tbilisi, ale wkład reprezentującego Tbilisi Petrosjana był większy niż Sawona, czyli dzieci z Charkowa zdobyły więcej punktów od ich rywali i to zadecydowało o pierwszym miejscu.

Ciekawe, że występu w Rydze Nowikow nie uważa za swoje szczytowe osiągnięcie. Jest nim jego zdaniem trzecia pozycja w mistrzostwach Związków Zawodowych Ukrainy w grudniu ub. roku, gdzie wypełnił normę mistrzowską.

„Nie mam szachowego ideału — stwierdził Nowikow. — Mam nadzieję stworzyć swój własny styl gry".

29000 absolwentów wyższych uczelni wf w latach 1978 – 1990

(P) Jednym z najważniejszych problemów kultury fizycznej i sportu jest kształcenie kadr. Od nauczycieli wf, trenerów, instruktorów, ich pracy i zaangażowania, a przede wszystkim umiejętności zależy przyszłość sportu polskiego. Dlatego też władze sportowe poświęcają tym zagadnieniom wiele uwagi, stwarzając szkolnictwu wyższemu pomyślne warunki rozwoju. W latach 1970—1978 liczba studentów w wyższych szkołach wychowania fizycznego wzrosła z 1900 do 13600.

W latach 1971—1978 mury wyższych uczelni sportowych opuściło 13.380 absolwentów, czyli ponad połowa ogólnej ich liczby z całego okresu powojennego (23.570). Wśród absolwentów ostatniego okresu, 97 proc. to specjaliści wychowania fizycznego, pozostałe 3 proc. stanowią pierwsi absolwenci kierunku sportu, rehabilitacji ruchowej oraz turystyki i rekreacji.

Zmiana koncepcji studiów przygotowujących kadry przyczyniła się przede wszystkim do integracji kierunku studiów wyższych z warsztatem pracy absolwentów, co z kolei ściślej związało plany i programy studiów z potrzebami i wymogami pracy zawodowej osób opuszczających progi uczelni sportowych. Podstawowym kierunkiem kształcenia pozostał kierunek nauczycielski. Do zawodu nauczyciela przygotowuje się obecnie ponad 9400 studentek i studentów. Specjalistami w zakresie rehabilitacji ruchowej, studiując w pięciu uczelniach (Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław i Katowice) zostaną łącznie 1674 osoby, pobierając naukę na studiach dziennych i zaocznych.

Wprowadzenie kierunku turystyki i rekreacji podyktowane zostało wzrastającym zapotrzebowaniem na organizatorów rekreacji ruchowej przede wszystkim w zakładach pracy. Wiedzę w tym kierunku zdobywa w pięciu uczelniach (AWF — Kraków, Wrocław, Poznań, WSWF — Gdańsk i Katowice) — 2431 słuchaczy studiów stacjonarnych i zaocznych.

Ze wzrostem liczby studiujących wzrósł stan zatrudnienia nauczycieli akademickich z 553 osób w 1970 r. do 1158 w 1979 r. nie osiągnięto jeszcze pełnego zaspokojenia potrzeb w tym kierunku. W stosunku do istniejących potrzeb brakuje jeszcze około 300 nauczycieli akademickich.

Wzbogaciła się we wspomnianym okresie baza wyższych uczelni sportowych. Powstały nowe obiekty dla Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Pozostałe ośrodki w najbliższym czasie otrzymają niezbędne hale sportowe, obiekty socjalne. Wiele troski włożono w dalszy proces kształcenia w punktach konsultacyjnych. W istniejących siedmiu punktach kształci się 800 studentów. Wyeliminowano w ten sposób uciążliwe dojazdy do uczelni.

Konsekwentna realizacja nakreślonej polityki przynosi konkretne efekty. Jeśli w 1979 r. studia w wyższych uczelniach sportowych ukończy ogółem 3800 studentek i studentów, to w latach 1978—1990 dyplomy otrzyma rekordowa liczba 29 tys. magistrów (17 tys. absolwentów kierunku nauczycielskiego, 4 tys. trenerskiego, 8 tys. kierunku rehabilitacji ruchowej i 4 tys. specjalistów w zakresie turystyki i rekreacji. (PAP)

Młodzi kajakarze górą

(P) Najważniejsza tegoroczną imprezą kajakarzy będą mistrzostwa świata w Duisburgu (15—19 sierpnia). Czołówka polskich kajakarzy intensywnie przygotowuje się do tej imprezy. Z rezultatów uzyskanych przez polskich zawodników w tegorocznych startach wynika, że ostry atak na pozycje doświadczonych kajakarzy przypuściła młodzież.

Najbardziej uwidoczniło się to w konkurencjach dwójek kanadyjek oraz czwórek kajakowych. Od lat zaliczana do światowej czołówki dwójka Jerzy Opara — Andrzej Gronowicz (wicemistrzowie olimpijscy z Montrealu) mają groźnych rywali w osadzie: Marek Wisła — Jerzy Dunajski. Obaj ci zawodnicy mają po 22 lata, w tym roku m. in. wygrali na dystansie 500 m w silnie obsadzonych zawodach w Tata.

W konkurencji k-4 szkoleniowcy dysponują trzema niemalże wyrównanymi osadami. Czwórka: Ryszard Oborski, Grzegorz Kołtan, Daniel Wełna i próbowany w tej osadzie Grzegorz Śledziewski, mają konkurentów w osadzie: Zbigniew Torzecki, Krzysztof Lepianka, Andrzej Klimaszewski, Zdzisław Szubski — mającej już w swym dorobku tytuł wicemistrzów świata na dystansie 10.000 m. Do rywalizacji tych osad włączyć się może i młoda czwórka — Bogdan Ostrowski, Janusz Olszewski, Mirosław Paśko, Tomasz Świerczyński — mająca wyjątkowe predyspozycje sprinterskie i charakteryzująca się dużą wolą walki.

W dwójkach konkurencja o krajowy prymat toczyć się będzie zapewne między doświadczoną osadą Grzegorz Kołtan — Ryszard Oborski i dwudziestolatkami Bogdanem Ostrowskim z Januszem Olszewski. W jedynkach kajakarzy kandydatami do drużyny na mistrzostwa świata są Grzegorz Śledziewski (500 m) i Jerzy Głowinkowski (1.000 i 10.000 m), a także obdarzony znakomitymi warunkami fizycznymi — Waldemar Merk, w konkurencji c-1 Marek Łbik ewentualnie Marek Wisła.

Trudna sytuacja jest w gronie kajakarek, gdzie nadzieje spełnia jedynie Ewa Eichler, przygotowywana do startu wyłącznie w konkurencji k-1. Do mistrzostw świata pozostało jeszcze sporo czasu. Naszych kajakarzy pod koniec tygodnia czeka sprawdzian w regatach w Brandenburgu, a następnie w Nottingham, w zawodach o Puchar PZK oraz w końcu lipca w Kopenhadze. (PAP)

DUŻY LOTEK

I losowanie:
3 — 11 — 14 — 28 — 31 — 47 — dod. 42.

II losowanie:
13 — 15 — 16 — 25 — 29 — 37.

Końcówka banderoli: 4216

DUŻA SYRENKA

21 — 22 — 33 — 34 — 35.

Końcówka banderoli: 970258.

MAŁA SYRENKA

I losowanie:
11 — 12 — 16 — 21 — 22 — 26.

II losowanie:
8 — 11 — 13 — 18 — 19 — 31.

Mistrzostwa USA

W Walnut rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa USA. Już pierwszego dnia uzyskano kilka wartościowych wyników, choć odbyło się niewiele finałów. Najlepsze wyniki uzyskano w biegach przez płotki na 100 m pł. kobiet w eliminacjach Deby Leplante ustanowiła rekord USA, przebiegając jako pierwsza Amerykanka ten dystans poniżej 13 sek. — 12,99. 17-letnia Candy Young ustanowiła w tej konkurencji rekord świata juniorek — 13,20. Poprzedni należał od 1977 r. do Reginy Beyer (NRD) i wynosił 13,25.

Na dystansie 110 m pł. najlepsze wyniki w eliminacjach osiągnęli Renaldo Nehemiah — 13,30 i Dedy Cooper — 13,42. Edwin Moses przebiegł 400 m pł. w półfinale w czasie 49,70. Na 100 m najszybciej w eliminacjach biegali Eddie Hart — 10,28, Emmit King — 10,29 i Harvey Plance — 10,31. Na 200 m najlepsze wyniki uzyskali Dwayne Evans — 20,37 i faworyt tej konkurencji Steve Riddick — 20,44. W eliminacjach skoku w dal Arnie Robinson uzyskał 8,00 m, a Mac Wilkins rzucił dyskiem 64,66 m.

W finałowym biegu na 10.000 m kobiet zwyciężyła Mary Shea — 32:52,5 przed Joan Benoit — 32:52,5 (rekord USA). (PAP)

W SKRÓCIE

(P) W Ostrowie Wlkp. rozgrywany jest turniej finałowy Pucharu Polski w koszykówce mężczyzn, w którym udział biorą: Górnik Wałbrzych, Korona Kraków, Piotrcovia i Wybrzeże Gdańsk. W dotychczas rozegranych spotkaniach padły wyniki:

Wybrzeże — Piotrcovia 100:84 (61:33),

Korona — Górnik 78:109 (40:47),

Piotrcovia — Górnik 101:95 (44:56).

★

W mityngu pływackim w Innsbrucku polscy pływacy startowali w 6 finałach. Najlepiej spisał się Andrzej Janas, zajmując 2 miejsce w wyścigu na 400 m st. zm. — 4:46,84. Zwyciężył Andreas Reichel (NRD) — 4:41,83. (PAP)

Czy zostaną olimpijczykami-84?

(P) Ponad 1600 młodych sportowców z całego kraju — uczniów szkół podstawowych — rywalizowało przez pięć dni na obiektach Radomia, Kozienic i Iłży o medale X Letnich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Była to impreza gigantycznych — jak na nasze warunki — rozmiarów, gdyż łączyła się z finałem II Radomskiej Olimpiady Młodzieży, a więc w sumie na starcie stanęło kilka tysięcy zawodniczek i zawodników. Stanowiła najszerszy przegląd najmłodszego zaplecza polskiego sportu.

Świetne warunki fizyczne, niezłe już umiejętności, ale większe jeszcze możliwości ambicja i wola walki — to cechy młodych uczestników igrzysk. Z pewnością wielu z nich trafi za kilka lat do reprezentacji Polski, a może nawet wystartuje w „dorosłej" olimpiadzie.

Trzykrotna złota medalistka w tenisie stołowym, 13-letnia Izabella Brodowska, 14-letni Wojtek Strach (180 cm wzwyż), młodziutki lekkoatleta z Gubina — Piotr Rzucidło (zwycięzca czwórboju la), to tylko przykłady talentów „czystej wody" z których polski sport powinien mieć pociechę. Wybitnie uzdolnionej sportowo młodzieży było zresztą znacznie więcej, zwłaszcza w grach zespołowych, które stały na bardzo dobrym poziomie.

Okazało się w Radomiu, raz jeszcze, że nie zawsze o sukcesach decydują obiekty, w szkole czy doskonały sprzęt. Liczy się też zaangażowanie nauczycieli i działaczy sportu szkolnego, ich pomysłowość, inwencja oraz ambicja młodzieży. Oczywiście prym w tych igrzyskach wiodła młodzież ze szkół sportowych, gdzie są lepsze warunki treningu, a wychowaniu fizycznemu poświęca się znacznie więcej czasu. Wiele satysfakcji przeżyli podczas tych igrzysk wychowawcy Szkoły Podstawowej nr 21 w Chorzowie (złote medale piłkarek ręcznych i futbolistów), szkoły z Wsoli (3 złote i jeden brązowy w tenisie stołowym), SP w Żywocicach (najlepsza w ping-pongu), SP 56 w Łodzi (doskonali siatkarze), SP 174 w Łodzi (piłkarze ręczni), SP 13 w Pabianicach (koszykarki) czy SP 11 w Pruszkowie (koszykarze).

Powody do zadowolenia mieli też organizatorzy z Radomia którym udało się przeprowadzić wielką imprezę bez zakłóceń. Województwo zyskało też sporo doświadczeń sportowych, igrzyska zaktywizowały działaczy i młodzież. Nie bez znaczenia są korzyści materialne — odnowione sale i boiska internaty, urządzenia sportowe, sprzęt.

X Igrzyska były już ostatnimi, rozgrywanymi w relacji ogólnopolskiej. Od przyszłego roku cykl imprez objętych igrzyskami młodzieży kończyć się będzie na etapie województwa. Stwierdzono bowiem, że bardzo wczesna rywalizacja na krajową skalę przynosi, obok korzyści, także ujemne skutki. Punktomania, zbyt duże obciążenia treningowe dla nastolatków, pogoń za wynikiem utrudniają proces prawidłowego szkolenia młodziutkich sportowców. Dlatego też Szkolny Związek Sportowy wraz z GKKFiS położą główny nacisk na spartakiady młodzieży z udziałem nieco starszych sportowców — uczniów szkół średnich. (PAP)

Cena medali

(P) Największą rewelacją niedawnych mistrzostw Europy w boksie było drugie miejsce drużyny gospodarzy w klasyfikacji zespołowej. Tylko pięściarze Związku Radzieckiego wyprzedzili w drużynowej rywalizacji bokserów RFN.

Parę tygodni po batalii na ringu w Kolonii opinia sportowa RFN zaskoczona została dwoma meldunkami z obozu rewelacyjnych pięściarzy. Okazuje się, że 25-letni mistrz Europy w wadze półśredniej — Ernst Müller walczył w Kolonii w takim stanie zdrowia, że w tej chwili grozi mu ślepota. Natychmiast po zakończeniu mistrzostw związek wydał Müllerowi zakaz startów — do 9 czerwca. A gdy ten termin minął, sprawą zajęła się komisja lekarska. Wydano wyrok: 4—6 miesięcy przerwy w uprawianiu boksu. A co będzie dalej, to się... zobaczy.

Rene Weller — wicemistrz z Kolonii we wtorek 19 czerwca i we czwartek 21 czerwca stanie przed sądem. Sprawy znane były od dawna, procesy mogły odbyć się już w marcu. Odłożono postępowanie karne przeciw Wellerowi ze względu na mistrzostwa Europy. Oskarżony jest Weller o machinacje związane z 2 będącymi jego własnością... skradzionymi samochodami.

Policja znalazła warsztat gdzie przerabiono numery silników itp., odezwał się także zmuszony przez Wellera do fałszowania świadectw rejestracyjnych urzędnik, który przed 2 laty poniósł karę, nie zdradzając zleceniodawcy. (s)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

„Moskwa 80" dopinguje

Ashford z USA biega jak Göhr — 100 m w 10,97

Nowa rywalka płotkarek Polski, ZSRR i NRD

(P) Do otwarcia letnich Igrzysk Olimpijskich w Moskwie pozostało już tylko 396 dni. Kandydatki i kandydaci do startu na łużnickim stadionie im. Włodzimierza Lenina — jak w każdym przedolimpijskim sezonie — ujawniają nadzwyczajną formę, odkrywa się wiele nowych gwiazd.

Przed kilku dniami świat lekkoatletyczny zachwycał się rekordami Marity Koch na 200 m — 21,71 sek. i kobiecej sztafety NRD 4x100 m — 42,09. Cudowne to wyniki, ale Koch nie jest nową twarzą. Po jej zeszłorocznych osiągnięciach należało się spodziewać, że pobiegnie 200 m w czasie lepszym niż 22 sek., już dziś trzeba się liczyć z tym, iż będzie Marita Koch pierwszą kobietą, która przebiegnie 400 m w czasie lepszym niż 48 sek. A jeśli idzie o sztafetę, to nastąpiła zmiana warty, do głosu doszło nowe pokolenie szybkobiegaczek!

Większą też rewelacją bywają światowe wyniki mniej znanych gwiazd. Taką właśnie rewelację odnotowaliśmy w ub. sobotę. Na stadionie w Walnut Evelyne Ashford przebiegła 100 m w 10,97 sek. Wynik ten osiągnęła w półfinale mistrzostw USA, w finale był gorszy czas — 11,01 sek. Ale nikt się chyba nie zdziwi, jeśli Ashford zacznie biegać 100 m nie gorzej niż rekordzistka świata — reprezentantka NRD Göhr, jedyna dotychczas kobieta, która trzykrotnie w swej karierze uzyskała na setkę rezultat poniżej 11 sek.

Podobną rewelacją jest wynik płotkarki Deby Laplante — 12,86. W eliminacjach Laplante ustanowiła rekord USA — 12,98 sek., w finale poprawiła rekord na 12,86. Polskie płotkarki i ich koleżanki z NRD i ZSRR mają więc nową rywalkę. Mniejszą sensację stanowi rezultat uzyskany przez Muren Seidler w pchnięciu kulą — 19,09, ale któż z nas wie, na co jeszcze stać tę zawodniczkę.

W konkurencjach męskich najlepszy rezultat uzyskał w sobotnich finałach Mac Wilkins w rzucie dyskiem — 70,66 m. Drugi był Ken Stadel — 69,26 m. Bieg na 100 m wygrał James Sanford — 10,07 sek., 110 m pł. — Nehemiah 13,19 sek.; 5000 m — Matt Centrowitz 13:40,8; skok w dal — Larry Myrichs 8 m 28 cm, a wzwyż Franklin Jacobs — 2 m 26 cm przed Benem Fieldsem — również — 2,26 cm. **(s)**

Borys Joffe najlepszym szpadzistą

(P) Na szermierczych mistrzostwach państw socjalistycznych w indywidualnym turnieju szpadowym bardzo dobrze spisali się w Opolu reprezentanci ZSRR. Spośród trójki walczących w finale radzieckich szpadzistów najlepszy był Borys Joffe, który wygrał turniej. Z zawodników polskich najlepiej spisał się najmłodszy uczestnik finału Andrzej Lis, który zajął 5 miejsce. Leszek Swornowski został sklasyfikowany na 9 miejscu.

Oto wyniki finału:

1. Borys Joffe (ZSRR) 4 zwyc.
2. Walery Chondogo (ZSRR) 3 zwyc.
3. Ioan Popa (Rumunia) 3 zwyc.
4. Borys Łukomski (ZSRR) 2 zwyc.
5. Andrzej Lis (Polska) 2 zwyc.
6. Jenoe Pap (Węgry) 1 zwyc.

(PAP)

Waldemar Golanko skacze w dal 8,01 m w przegranym meczu juniorów z RFN

(P) Waldemar Golanko, na co dzień zawodnik najsłabszego w Polsce okręgu lekkoatletycznego czyli Białej Podlaskiej — stał się największą rewelacją meczu międzypaństwowego juniorów Polska — RFN, który odbył się w sobotę w Bielefeld, a zakończył zwycięstwami zespołów gospodarzy — 122:101 w konkurencji chłopców i 88:46 w rywalizacji dziewcząt. Golanko wygrał skok w dal rezultatem 8 m 1 cm, a więc wynikiem na poziomie światowym wśród seniorów. Do takich samych osiągnięć można zaliczyć jeszcze wynik zwycięzcy skoku wzwyż, reprezentanta RFN Moegenburga — 2 m 20 cm. Ale ten zawodnik miał już w swej karierze 2 m 30 cm, przypomnijmy, że przed tygodniem.

Nieźle spisał się również partner zwycięzcy skoku w dal — Andrzej Klimaszewski. Rezultatem 7 m 61 zajął on drugie miejsce. Podwójne zwycięstwo odnieśli tyczkarze: Zbigniew Radzikowski (4 m 90 cm) i Mirosław Korbal (4 m 80 cm). Zdecydowany sukces odnotowali również młociarze: Henryk Królak i Zdzisław Kwaśny. Pierwszy zwyciężył rezultatem 62 m 76 cm, wynik Kwaśnego — 61 m 46 cm. Najlepszy z zawodników gospodarzy Schiller osiągnął rezultat dużo słabszy — 56,66 m. Jeszcze jeden dublet był dziełem płotkarzy — Franciszka Józwickiego 14.42 i Jacka Rutkowskiego — 14.45.

Zwycięstwa odnieśli: w pchnięciu kulą Eugeniusz Bałło — 16,72 m; Andrzej Piechowski na 200 m — 21,38 sek. i Zdzisław Szlapkin w chodzie na 10 km — 44:13,8. Na drugich miejscach uplasowali się: Tomasz Kozłowski (3000 m — 8:11,4), 400 m pł. — Jacek Birek 52,56; Jacek Witkowski — 1500 m 3:49,1; Ryszard Idziak w rzucie dyskiem — 51,86 m.

Z naszych dziewcząt zwyciężyły: Agnieszka Jechowska — 400 m w 55,51, Ewa Brzeczek na 800 m — 2:07,48. Na drugich miejscach uplasowały się: Barbara Cieśluk na 200 m — 24,11; Ewa Śliwa w skoku w dal — 6 m 2 cm (trzecia była z wynikiem 6.01 Barbara Szczepańczyk) i Małgorzata Lisowska — 179 cm w skoku wzwyż.

Za mało jest w całości wyników radosnych akcentów, ale taka jest wymowa rezultatów, uzyskanych przez naszą młodzież w Bielefeld. **(s)**

Rekordy do (pobicia) stadionu „Skry"

KOBIETY

100 m — 10,9 I. Szewińska		29.6.74
200 m — 22,2 I. Szewińska		20.7.74
400 m — 49.9 I. Szewińska		20.6.74
800 m — 1:56,2 A. Weiss	NRD	19.6.78
1500 m — 4:04,93 T. Kazankina	ZSRR	19.8.76
3000 m — 8:45,46 R. Katiukowa	ZSRR	19.8.76
100 m pł. — 12,55 G. Rabsztyn		2.6.78
400 m pł. — 56.29 T. Zelencowa	ZSRR	13.8.78
4x100 m — 43.0	NRD	20.8.76
4x400 m — 3:25,54	NRD	5.8.73
wzwyż — 192 J. Błagojewa	Bułgaria	5.8.73
w dal — 6.82 A. Voigt	NRD	19.8.76
kula — 21,28 H. Fibingerowa	CSRS	19.6.78
dysk — 66.36 F. Melnik	ZSRR	19.8.76
oszczep — 63.08 F. Kinder		10.8.74
R. Fuchs	NRD	19.8.76

MĘŻCZYŹNI

100 m — 10.08 S. Leonard	Kuba	19.6.78
200 m — 20.06 S. Leonard	Kuba	19.6.78
400 m — 45.3 Chepkowny	Kenia	20.6.75
800 m — 1:45.2 M. Boit	Kenia	14.7.75
1500 m — 3:34.6 J. Walker	N. Zel.	13.7.77
3000 m — 7:51,2 F. Arese	Włochy	20.6.71
5000 m — 13:27,1 A. Fedotkin	ZSRR	19.6.78
10 000 m — 27:58.81 E. Sellik	ZSRR	19.8.76
110 m pł. — 13.25 R. Nehemiah	USA	13.8.78
400 m pł. — 48,85 E. Moses	USA	13.8.78
3000 m z prz. — 8:19.2 B. Malinowski		20.7.74
4x100 m — 38,78 Polska (Świerczyński, Licznerski, Nowosz, Tyszka)		13.7.77
4x400 m — 3:03,7 Polska (Korycki, Balachowski, Badeński, Jaremski)		10.8.72
wzwyż — 227 J. Wszoła		22.8.76
tyczka — 566 W. Kozakiewicz		17.7.77
trójskok — 17.06 M. Joachimowski		3.6.73
w dal — 8.27 G. Cybulski		20.6.75
kula — 20.93 U. Beyer	NRD	29.5.77
dysk — 69,54 W. Schmidt	NRD	13.8.78
oszczep — 87,90 P. Bielczyk		20.8.76
młot — 77,26 A. Spirydonow	ZSRR	20.8.76
chód 10 km — 40:32,8 D. Bautista	Meksyk	19.8.78

Piłkarski turniej mistrzów świata

(P) 75-lecie FIFA i 25-lecie UEFA już za nami. W roku przyszłym największe piłkarskie święto odbędzie się w Ameryce Południowej, dokładnie w Urugwaju. Piłkarze tego kraju zdobyli w 1930 roku tytuł mistrzów świata, pierwszy nie tylko w historii urugwajskiego futbolu, ale światowego piłkarstwa.

50-lecie tak doniosłego wydarzenia Urugwajczycy zamierzają uczcić w szczególny sposób: organizują turniej dla reprezentacji, których kraje zdobyły tytuły mistrzów świata. Są to: Urugwaj (1930 i 1950), Włochy (1934 i 1938), RFN (1954 i 1974), Brazylia (1958, 1962 i 1970), Anglia (1966) i Argentyna (1978). Tylko Anglia nie odpowiedziała jeszcze na zaproszenie Urugwajczyków, pozostałe związki potwierdziły swój udział w turnieju, który rozegrany zostanie na Stadionie 100-lecia w Montevideo, na tym samym więc obiekcie, który był areną pierwszego finału mistrzostw świata. **(s)**

Olimpijskie Sarajewo 1984 realizuje plany na rok... 2000

Od stałego korespondenta
JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, 16 czerwca

(P) Przygotowania do XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w roku 1984 są już w pełnym toku. Zgodnie z decyzją Międzynarodowego Komitetu podjętą w maju ub. roku w Atenach odbędą się one w Sarajewie. Dodajmy, że miasto to konkurowało o możliwość organizowania olimpiady z japońskim Sapporo i szwedzkim Goeteborgiem.

Komitet organizacyjny działając od października ub. roku zapoznał ostatnio członków Prezydium Socjalistycznej Republiki Bośni i Hercegowiny o możliwościach wykorzystania dla celów olimpiady istniejących obiektów oraz zaprojektowanych w szerszym planie rozwoju Sarajewa. Już obecnie w przygotowaniach uczestniczy wielka ilość zakładów produkcyjnych i specjalistów z całej Jugosławii. W miarę upływu czasu będzie ich coraz więcej.

W belgradzkim międzynarodowym ośrodku prasowym odbyła się konferencja prasowa poświęcona przygotowaniom do wielkiej imprezy. Być organizatorem i gospodarzem olimpiady to wielki honor, stwierdzono, ale też i ogrom obowiązków. Miasto chce bowiem jak najlepiej przyjąć gości z całego świata, zarówno zawodników jak i wielotysięczną rzeszę turystów.

Dla pierwszych przygotowane są trasy narciarskie w malowniczych rejonach pobliskich gór Jahorina i Bjelasnica, skocznie narciarskie i inne obiekty. Drudzy otrzymają nowocześnie wyposażone hotele, schroniska górskie, restauracje i bary szybkiej obsługi, sklepy i kioski z pamiątkami.

Przygotowania do zimowej olimpiady w Sarajewie są częścią szerokiego planu rekonstrukcji miasta i okolic, sięgającego aż po rok 2000. Jest to pełna przebudowa urządzeń komunalnych, jak wodociągi i kanalizacja, sieć połączeń komunikacyjnych, obiektów różnych służb społecznych. Obejmuje modernizację i budowę szos i szlaków kolejowych łączących Sarajewo z innymi miastami, przebudowę miejscowego lotniska, aby mogło ono przyjmować największe samoloty. Plany są szerokie, realizowane jednak systematycznie przy pomocy zarówno zagranicznych kredytów, jak np. z Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju jak i społecznej pożyczki, rozpisanej w Bośni i Hercegowinie.

Warto tu dodać, że od 10 lat mieszkańcy Sarajewa dają każdego miesiąca 2,5 proc. swoich zarobków na te cele. Miasto pięknieje, unowocześnia się, zachowując jednak swoje orientalne dzielnice jak na przykład Baszczarsziję. Pragnie w szerszym stopniu gościć turystów z kraju i zagranicy. Dość powiedzieć, że w ub. roku zarejestrowano w Sarajewie 664 tys. noclegów. Do roku zimowej olimpiady ilość ich ma być potrojona aż do 1800 tys. Miasto chce oferować turystom nie tylko swoje zabytki, ale również górskie okolice. Ciekawe, że jeszcze i teraz gdy w Sarajewie, podobnie jak w całej Jugosławii, panują tropikalne upały — na Jahorinie jeździ się na nartach.

Sarajewo wiele sobie ceni współpracę z jugosłowiańską stolicą. Na belgradzkiej Skadarlijі, która jest zabytkową uliczką z XIX wieku, odbywa się obecnie Tydzień Baszczarsziji — z tej starej, orientalnej dzielnicy Sarajewa zjechali tu rzemieślnicy a właściwie to artyści wykuwający miedziane blachy w rozmaite naczynia, patery, ozdoby. Grają sarajewskie orkiestry, można też zjeść bośniackie smakołyki.

A na trwających właśnie Belgradzkich Targach Turystycznych w specjalnym pawilonie przedstawione jest piękno Sarajewa oraz Bośni i Hercegowiny, które serdecznie zapraszają turystów z całego świata.

Kłaniają się nam piłkarze Szwajcarii

W eliminacjach mistrzostw Europy wakacyjna przerwa

(P) Przed kilku dniami odbył się niezmiernie nas interesujący — acz pozornie sprawa wygląda całkiem inaczej — mecz piłkarski w IV grupie eliminacyjnej mistrzostw Europy między outsiderami: Szwajcarią i Islandią. Spotkanie to odbyło się w Reykjawiku, a wygrali je Szwajcarzy 2:1. Jest to drugie zwycięstwo Szwajcarów w „naszej" grupie eliminacyjnej, ale — co wiele ważniejsze — pierwszy od 6 lat zwycięski występ reprezentacji piłkarskiej Helwetów w meczu wyjazdowym!

Co piszą na temat swego zwycięstwa Szwajcarzy możemy pominąć. Warto natomiast przypomnieć, że Bernard Blaut po wiosennym meczu Szwajcarów z Holandią powiedział, iż Helweci to bardzo dobry zespół, brak im tylko dyrygenta zespołu i strzelca. Parę tygodni później oglądaliśmy na ekranach telewizyjnych mecz Szwajcaria — NRD (już po naszej porażce w Lipsku). Szwajcarzy b. często mieli przewagę, ale przegrali 0:2. Obie bramki stracili przez zagapienie: w ostatniej minucie przed pauzą i w ostatniej minucie meczu. W obu wypadkach wpatrzeni byli na zegarki, a nie na przeciwników.

W meczu z Islandią w Reykjawiku mieli już Szwajcarzy i dyrygenta zespołu, mieli też strzelca, a poza tym to prowadzi ich nowy trener. Zdarzyć się też może, że za 2—3 miesiące dzisiejsi piłkarscy reprezentanci Szwajcarii grać będą, jak za najlepszych czasów czynili to ich poprzednicy. Przypominamy to, bo 12 września w ramach eliminacji mistrzostw Europy gramy ze Szwajcarami na ich terenie. Marzy się nam wyprzedzenie w eliminacjach mistrzostw Europy Holendrów i drużyny NRD. Źle by było, gdyby te nasze marzenia przerwali Szwajcarzy, oczywiście jeśli nie potraktujemy ich tak, jak na to zasługują.

A oto aktualna tabela „naszej" grupy:

	pkt	br.
1. Holandia	8: 2	12— 3
2. Polska	6: 2	7— 2
3. NRD	6: 2	7— 5
4. Szwajcaria	4: 8	5—11
5. Islandia	0:10	2—12

I mecze, jakie jeszcze zostały do rozegrania (w nawiasach wyniki poprzedniego spotkania):

5.IX. Islandia — Holandia (0:3)
12.IX. Irlandia — NRD (1:3),
12.IX. Szwajcaria—Polska (0:2)
26.IX. Polska—NRD (1:3),
10.X. Polska—Islandia (2:0),
13.X. NRD—Szwajcaria (2:0),
17.X. Holandia—Polska (0:2),
21.XI. NRD—Holandia (0:3),

Czerwcowe mecze eliminacyjne zakończone. Od początku eliminacji odbyło się ich w 7 grupach 65, do zakończenia wstępnej batalii pozostało do rozegrania 43. Spotkania eliminacyjne będą wznowione dopiero na jesieni. Jaka jest sytuacja w pozostałych grupach?

TABELA GRUPY I

	pkt	br.
1. Anglia	7:1	12— 4
2. Irlandia Pln.	7:5	6— 9
3. Irlandia	5:5	6— 5
4. Dania	4:8	13—13
5. Bułgaria	3:7	1— 9

Mecze do rozegrania:

12.IX. Anglia—Dania (4:3),
17.X. Irlandia Pln.—Anglia (0:4),
17.X. Irlandia—Bułgaria (0:1),
31.X. Bułgaria—Dania (2:2),
21.XI. Anglia—Bułgaria (3:0),
21.XI. Irlandia Pln.—Irlandia (0:0),

Zbigniew Boniek powołany został do reprezentacji świata na mecz z Argentyną. Fot. CAF

6.II. 1980 r. Anglia — Irlandia (1:1).

Grupa II

1. Portugalia	7:1	3— 2
2. Austria	6:4	7— 5
3. Szkocja	4:4	9— 9
4. Belgia	4:4	3— 3
5. Norwegia	1:9	3—11

29.VIII. Austria — Norwegia (2:0),
12.IX. Norwegia—Belgia (1:1),
17.X. Belgia—Portugalia (1:1),
17.X. Szkocja—Austria (2:3),
1.XI. Portugalia — Norwegia (1:0),
21.XI. Belgia—Szkocja (I mecz był odwołany, termin do ustalenia),
21.XI. Portugalia—Austria (2:1)
6.II.80 r. Szkocja — Portugalia (0:1).

Grupa III

1. Hiszpania	7:1	10—3
2. Rumunia 4	4:4	6—6
3. Jugosławia	2:4	6—5
4. Cypr	1:5	1—9

10.X. Hiszpania — Jugosławia (2:1),
31.X. Jugosławia — Rumunia (2:3),
14.XI. Jugosławia — Cypr (3:0)
18.XI. Rumunia — Cypr (1:1),
9.XII. Cypr — Hiszpania (0:5)

Grupa V

1. CSRS	6:0	8— 1
2. Francja	5:3	8— 5
3. Szwecja	3:3	6— 5
4. Luksemburg	0:8	1—12

5.IX. Szwecja—Francja (2:2),
10.X. CSRS—Szwecja (3:1),
23.X. Luksemburg — Szwecja (0:3),
17.XI. Francja—CSRS (0:2),
24.XI. CSRS — Luksemburg (3:0).

Grupa IV

1. Grecja	5:5	12—7
2. Węgry	4:6	6—8
3. Finlandia	4:2	6—9
4. ZSRR	3:3	4—4

4.VII. Finlandia — ZSRR,
12.IX. Grecja — ZSRR (0:2),
17.X. Węgry — Finlandia (1:2)
21.X. ZSRR — Finlandia;

Grupa VII

1. Walia	6:2	10— 2
2. RFN	4:2	2— 0
3. Turcja	3:3	2— 1
4. Malta	1:1	1—11

17.X. RFN — Walia (2:0),
28.X. Malta — Turcja (1:2),
21.XI. Turcja — Walia (0:1),
22.XII. RFN — Turcja (0:0),
27.II.80. RFN — Malta (0:0).

STEF.

Zielony stolik i mętna woda

Przyzwyczailiśmy się, niestety, że w sporcie piłkarskim rozgrywki odbywają się często nie tylko na zieleni boisk, ale również — przy zielonym stoliku. To samo dotyczy wielu innych dziedzin sportu, zwanych mniej lub bardziej słusznie „masowymi". Czasem tylko odzywa się głos protestu, gdy pod zielonym stolikiem ktoś kogoś kopnie zbyt boleśnie.

Wydawało się, że od tego rodzaju „zagrywek" wolne są sporty mniej rozpowszechnione, gromadzące ludzi, których interesuje wyłącznie zdrowa rozrywka, przyjemność, czyste sportowe współzawodnictwo. Ku naszemu zaskoczeniu dowiadujemy się jednak, że nawet mało znany, działający jakby na uboczu, sport motorowodny ma już swoje mroczne sekrety.

Jest na przykład w Warszawie klub turystyki wodnej, którego niektórzy członkowie, pasjonują się sportem motorowodnym, własnymi siłami gromadzą sprzęt, budują łodzie i mają na swym koncie spore osiągnięcia — lepsze niż wyniki najsilniejszych klubów czysto sportowych, podkarmianych dotacjami i hodujące całe stajnie kosztownych łodzi wyścigowych.

Z nieujawnionych bliżej powodów — podobno jest to decyzja międzynarodowej federacji — zmieniono z dnia na dzień, bez konsultacji z zainteresowanymi klubami, regulamin mistrzostw Polski i skreślono z programu te klasy, w których amatorzy-turyści osiągali najlepsze wyniki. W ten sposób wykluczono arbitralnie z konkurencji 10 spośród 11 klubowych łodzi i zmuszono klub do rezygnacji z czynnego udziału w imprezach sportu motorowodnego. Skutki są zresztą szersze: podczas pierwszych w tym sezonie zawodów stanęła na starcie tylko 1/3 tej liczby uczestników, jaką zwykle zgłaszano.

Jeżeli zajmujemy się tą marginesową w gruncie rzeczy sprawą, to tylko dlatego, że jesteśmy zwolennikami jasności i czystości motywów działania we wszystkich, jakie istnieją, dziedzinach sportu — bez względu na to, czy chodzi o kopniaki, rozdzielane pokryjomu pod zielonym stolikiem, czy o topienie końców cum w mętnej wodzie. **(pik)**

25 lat Memoriału Janusza Kusocińskiego

STEFAN SIENIARSKI

(P) 25 lat Memoriału Janusza Kusocińskiego i XXV impreza poświęcona pamięci wielkiego sportowca — mistrza olimpijskiego z 1932 roku w biegu na 10 000 m (30:11,4 — rek. olimpijski do 1948 roku), bohaterskiego żołnierza Września 1939 (odznaczony został „Kusy" Krzyżem Walecznych za obronę stolicy), uczestnika konspiracji, zamordowanego 21 czerwca 1940 roku przez faszystowskich zbrodniarzy w Palmirach pod Warszawą — wydaja się matematycznym nonsensem. Wyjaśniamy więc, że jedna z imprez, poświęconych pamięci wielkiego Polaka — wypadła z rejestru.

Wypadła, bo Memoriał „Kusego" zgłoszony był oficjalnie w kalendarzu Międzynarodowej Federacji LA, a PZLA zaprosił do udziału w zawodach lekkoatletów, których związek nie należał do IAAF. Oficjalnie była więc... nieoficjalna impreza, co nie spowodowało żadnych konsekwencji przewidzianych statutem IAAF, a my dziś mamy wspomniany na wstępie pozorny nonsens — 25-lecie Memoriału i nie XXVI imprezę, a także jubileuszową.

Pierwsza część jubileuszowych zawodów odbyła się w niedzielę w Zabrzu, dziś mamy druga jej rate — w Warszawie na Stadionie „Skry", obiekcie, który wzniesiony został na resztkach stadionu „Warszawianki", której członkiem był Janusz Kusociński od 1928 roku (wcześniej biegał w barwach RKS Sarmata). Dodajmy tu, że „Warszawianka" do 1939 roku nie zdążyła zbudować bieżni, ale nie miało to specjalnego znaczenia dla „Kusego". On biegał po terenach dawnego toru Wyścigów Konnych przy ul. Polnej (przy tej ulicy „Kusy" mieszkał), po Polach Mokotowskich, a więc tam, gdzie kiedyś wygrywał Bieg Narodowy, a gdzie dziś mamy Park Kultury i Wypoczynku.

Jeśli idzie o trening na bieżni, to umiłował „Kusy" Agrykolę. Te Agrykole, po której właściwie wspomnienia tylko zostały. Tam to się bowiem narodził Kusociński — wielki długodystansowiec. Doprowadził go na Agrykoli z nizin sportowych — od „robotniczego Freyera" (zginął Freyer — najlepszy polski długodystansowiec lat 1925—1927 przy ratowaniu dzieł sztuki podczas pożaru dzikowskiego pałacu w 1927), zwanego „polskim Nurmim" do klasy pogromcy rekordów Nurmiego i zdobywcy złotego medalu olimpijskiego — estoński olimpijczyk, rekordzista 10-boju, Aleksander Klimberg.

Janusz Kusociński

Skoro już jesteśmy przy wspomnieniach, to i to warto jeszcze dodać, że tuż koło stadionu „Skry", na zbiegu ul. Wawelskiej i al. Żwirki i Wigury możemy podziwiać pomnik Lotnika, wierna kopię dzieła, które zdobiło kiedyś pl. Unii Lubelskiej. Twórca tego pomnika na pl. Unii Lubelskiej był prof. Edward Wittig, rzeźbiarz znakomity, wielki entuzjasta sportu (prezes warszawskiego AZS, członek Polskiego Komitetu Olimpijskiego), szczególnie zasłużony dla rozwoju polskiej lekkoatletyki.

DZIEŁA PROF. E. WITTIGA

Po wielkim laniu, jakie polscy lekkoatleci dostali na paryskich Igrzyskach Olimpijskich (1924 r.) były kolarz (odnotowany w historii WTC) ufundował jedną ze swych rzeźb jako nagrodę dla najlepszego w Polsce klubu lekkoatletycznego w latach 1925—1929. Regulamin tej nagrody — rzeźba „Łucznika" — był tak chytry, że musiał przyczynić się do wielkiego wzrostu polskiej lekkoatletyki. I przyczynił się, chociaż nie w przewidywanym przez prof. Edwarda Wittiga terminie. Igrzyska Olimpijskie 1928 roku nie przyniosły jeszcze naszym lekkoatletom sukcesów (pobiła ich na głowę Halina Konopacka, zdobywczyni złotego medalu w rzucie dyskiem), uczestnicy walk o „Łucznika", a między innymi Janusz Kusociński osiągnęli światowy poziom dopiero wtedy, gdy „Łucznik" zdobyła na własność warszawska Polonia, wyprzedziwszy po 5-letniej batalii stołeczny AZS zaledwie o jeden punkt.

OJCOWIE MEMORIAŁU

Nie przypadkiem wspomnieliśmy tu batalie o „Łucznika". Był to fundament, na którym wyrosła potęga polskiej lekkoatletyki okresu międzywojennego (od kopciuszka do pierwszej w Europie dziesiątki). Taka rolę po II wojnie światowej, z tym oczywiście, że awansowała polska lekkoatletyka męska do trójki najlepszych w świecie zespołów i to dzięki krajowym trenerom — odegrał Memoriał Janusza Kusocińskiego. Podziękować też dziś wypada tym wszystkim, którzy o te imprezę lata całe walczyli — działaczom, wśród których na czołowych miejscach wymienić należy prezesów PZLA Walentego Forysia (ojca) i jego syna Czesława, nawiasem mówiąc olimpijczyka z 1928 roku, dalej zaś dyr. Stefana Askanasa i mgr Stanisława Zakrzewskiego. To ich nieustępliwości zawdzięczamy fakt, że w roku 1954 odbył się na bieżni stadionu Legii pierwszy Memoriał Janusza Kusocińskiego — impreza, która wyznaczyła charakter dorocznych zawodów.

WZORCOWA IMPREZA

Ten pierwszy Memoriał „Kusego" był wielkim lekkoatletycznym festiwalem. W pełni zdaliśmy sobie z tego sprawę kilka miesięcy później, po mistrzostwach Europy w Bernie, zakończonych wielkim triumfem lekkoatletek i lekkoatletów ZSRR, tych którzy zwyciężali w I Memoriale „Kusego". A lekkoatleci ZSRR nie byli jedynymi w 1954 roku zagranicznymi gośćmi naszej lekkoatletyki podczas Memoriału. I tak już zostało — co roku chcieliśmy mieć w Warszawie „małe mistrzostwa Europy", a gdy urosła polska lekkoatletyka w memoriałowych zawodach, pojawiły się gwiazdy zza Oceanu Atlantyckiego, dalekiej Japonii, Australii, przyszedł wreszcie czas wielkich prób na warszawskim stadionie lekkoatletyki kubańskiej. Nie brakowało oczywiście ani razu reprezentantów europejskich potęg.

Memoriał „Kusego" i wielkie postępy polskiej lekkoatletyki zrosły się w pojęciu zagranicznych speców, zaczęto też w Europie organizować coraz więcej mityngów, wzorowanych na Memoriale „Kusego". Skutki tego boleśnie odczuwamy. Coraz trudniej o taką obsadę Memoriału zagranicznymi gwiazdami, jak to się zdarzało przed laty. Dowodem tego najlepszym jubileuszowy Memoriał Janusza Kusocińskiego, którego nie nazwiemy na pewno „małymi mistrzostwami Europy", ani miniaturą „Pucharu Świata". Nie oznacza to jednak, że nie będzie na stadionie „Skry" emocji i wielkich — jeśli dopisze pogoda — wyników.

Wybierając się na jubileuszowy Memoriał Janusza Kusocińskiego, pozwalam też sobie zaprosić na spotkanie na trybunach stadionu „Skry" tych wszystkich, którzy pamiętają „Kusego" i wielkie Jego Pamięci poświęcone imprezy. Nasza obecność stanowić będzie dowód najlepszy, że chcemy mieć wielką lekkoatletykę, taką jak w czasach „Wunderteamu", a może i lepszą. Przy pustych trybunach na lekkoatletycznych imprezach do takiej rzeczy nie dojdzie!

Dziś na Skrze

Warszawska część Memoriału Janusza Kusocińskiego rozpoczyna się o godzinie 17.15. W programie następujące konkurencje:

KOBIETY — 400 m, 1500 m, 100 m pł, 400 m pł, kula, sztafeta 4x100 m:

MĘŻCZYŹNI — 100 m, 200 m, z przeszkodami, 4x100 m, bieg 400 m, 5000 m, 400 m pł, 3 km młodzieżowy „Życia Warszawy" na 3000 m, wzwyż, w dal, tyczka, dysk i oszczep.

Z polskiej czołówki nie startuje tylko Leszek Dunecki. Wśród gości mamy m.in. rekordzistę świata w pchnięciu kulą Fibingerową (CSRS), zeszłorocznego zwycięzcę głównego biegu memoriałowego — reprezentanta NRD Andreasa Beasiga, francuskiego tyczkarza Abadę (5 m 65 cm w bież. sezonie), znakomitego dyskobola NRD, Wolfganga Schmidta i wielu innych.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przemówienia w ambasadzie USA w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP). W ambasadzie USA w Wiedniu odbył się w sobotę wieczorem obiad, na którym obecni byli Leonid Breżniew i Jimmy Carter. Obaj przywódcy wygłosili przemówienia.

Jimmy Carter:

Panie Przewodniczący, przybyliśmy do Wiednia w poszukiwaniu wzajemnego zrozumienia, kierując się duchem zdrowego rozsądku. Przybyliśmy tu, aby zbadać, wyjaśnić i spróbować rozwiązać dzielące nas różnice. Przybyliśmy, aby dokonać jeszcze jednego kroku w kierunku uniknięcia konfliktu nuklearnego, w którym pewna, niewielka liczba ludzi mogłaby przetrwać, lecz żadna ze stron nie mogłaby zwyciężyć.

Gdybym w moim dzisiejszym wieczornym toaście miał wspominać tylko o jednej sprawie, byłby nią sukces obu naszych narodów w trzymaniu się stałego kursu prowadzącego do kontroli zbrojeń oraz powstrzymania jakiegokolwiek dryfowania w kierunku niepewności, mogącego być wynikiem naszego niepowodzenia w kontrolowaniu i regulowaniu rywalizacji w dziedzinie zbrojeń.

Musimy jednak rozpatrzyć szersze możliwości SALT II. Pracując nad zawarciem naszego porozumienia w sprawie zbrojeń strategicznych, przekonaliśmy się, że możemy wspólnie pracować na rzecz innych pozytywnych przemian.

W istocie rzeczy nasz nowy układ SALT może stworzyć zasadnicze ramy, jakich poszukujemy w dążeniu do zredukowania napięć i konfliktów na całym świecie. Świat ten szybko zmierza w kierunku bardziej zróżnicowanych form rządzenia. Młode kraje zajmują dla siebie nowe niezależne miejsce. Jesteśmy świadkami zmierzchu rasizmu i kresu kolonializmu. Istnieje ogólnoświatowy ruch, wymierzony przeciwko ubóstwu i niesprawiedliwości społecznej.

Jednocześnie stoimy w obliczu niebezpieczeństw, które prowadzą do walk w niektórych regionach, stwarzają trudności w stosunkach międzynarodowych w skali globalnej oraz stają się zachętą dla rozprzestrzeniania broni nuklearnych i konwencjonalnych. Uważamy, że nasza rola polega na popieraniu przemian, prowadzących do większego pluralizmu w społeczeństwach i między społeczeństwami. Pragniemy większej równości i gospodarczych możliwości dla krajów rozwijających się. Opowiadamy się za ograniczeniem konfliktów, które mogłyby zagrozić tym celom.

Działamy na rzecz współpracy między narodami, na rzecz pokojowego rozstrzygania sporów, na rzecz gospodarczego rozwoju, społecznej sprawiedliwości oraz praw człowieka na całym świecie. Takie właśnie idee pragnęlibyśmy zbadać, gdy omawiać będziemy jedyną w swoim rodzaju odpowiedzialność związaną ze stosunkami między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Posiadanie potęgi, pozwalającej na zniszczenie innych narodów nie oznacza, że mamy prawo czy potrzebę sprawowania nad nimi kontroli. Wierzę, że nasz udany wysiłek na rzecz ograniczenia zbrojeń nuklearnych może stworzyć ramy prowadzące nas w stronę nowych dziedzin współpracy i pokojowego ustosunkowania się do tych dziedzin, w których wciąż ze sobą rywalizujemy.

Panie Przewodniczący, wznosząc toast za nasz sukces w SALT II zobowiążmy się do szukania nowych dziedzin wzajemnego zrozumienia w tym samym duchu zdrowego rozsądku. Podejmijmy zobowiązanie na rzecz dalszej współpracy, szczerości w naszych rozmowach, zwiększonego bezpieczeństwa obu narodów oraz — przede wszystkim — pokojowego świata. (P)

Leonid Breżniew:

Niech wolno mi będzie szczerze podziękować prezydentowi Carterowi za życzliwe słowa pod adresem naszego kraju i jego przywódców. W Związku Radzieckim z zadowoleniem dostrzega się ten fakt, że obecne spotkanie odbyło się. Jestem zadowolony z osobistego poznania prezydenta Cartera. My z Panem, Panie Prezydencie, zbliżyliśmy się do naszego spotkania dość długimi i trudnymi drogami. Ale czas i wysiłki nie zostały zmarnowane.

Dzięki wytrwałej pracy obu stron stworzono przesłanki do konstruktywnych rokowań. Mam nadzieję, że ich rezultaty ucieszą narody naszych krajów i wszystkich miłujących pokój ludzi na ziemi.

Jesteśmy tutaj gośćmi pokojowej, neutralnej Austrii. Jest to w pewnej mierze symboliczne. Przecież taki status tego państwa stał się możliwy w znacznej mierze dzięki współpracy ZSRR, USA, a także Francji i Anglii. Jest to jeden z realnych wyników polityki pokojowego współistnienia.

Już pierwszy dzień rozmów wykazał, że obie strony rozumieją doskonale znaczenie omawianych problemów. ZSRR i USA jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych doszły do porozumienia, aby czynić wszystko w celu wykluczenia możliwości wybuchu wojny jądrowej. Nasze kraje zobowiązały się do rozwoju pokojowych stosunków wzajemnych na zasadach suwerenności, równości, nieingerowania w sprawy wewnętrzne, obopólnych korzyści.

Osiągnięcie tych porozumień nie było łatwe, utrudniały je odmienność ustrojów społecznych, systemów politycznych i poglądów obu stron. Ale mimo wszystko przeważył zdrowy rozsądek i zrozumienie realnych faktów.

Niestety później stosunki między naszymi krajami zaczęły rozwijać się nierówno. Występowały zastoje i nawet odchylenia od ustalonego kursu w tej czy innej dziedzinie. Odbijało się to na ogólnej sytuacji światowej. Sądzę, że obecne spotkanie może stać się ważnym krokiem w kierunku poprawy stosunków radziecko-amerykańskich i uzdrowienia klimatu międzynarodowego.

Ale postępowanie po tej drodze będzie wymagało bez wątpienia niemałej energii, odwagi i wytrwałości. Niezależnie bowiem od tego, jak absurdalnie może to brzmieć, są również przeciwnicy normalnych stosunków i pokojowej współpracy między naszymi krajami. Odpowiada im napięcie w stosunkach radziecko-amerykańskich. Niektórzy nawet otwarcie marzą o doprowadzeniu do starcia między ZSRR i USA. Niedopuszczenie do realizacji podobnych zamierzeń, na tym właśnie — jak sądzę — polega nasz, razem z Panem, Panie Prezydencie, obowiązek wobec naszych narodów i całego świata.

Przeciwnicy wzajemnego zrozumienia między ZSRR a USA aktywnie wykorzystują legendę o tzw. radzieckim zagrożeniu militarnym. I rzecz dziwna: im większy wkład wnosi Związek Radziecki w rozwój pokojowych stosunków między państwami, im wytrwalej występuje z konkretnymi propozycjami na temat ograniczenia zbrojeń i zmniejszenia niebezpieczeństwa nowej wojny, tym gorliwiej rozsiewane są bajki o naszej polityce.

Podejmowane są również nadal próby przedstawienia procesów społecznych w tym czy innym kraju, walki narodów o niezawisłość i postęp społeczny — jako „intryg i knowań Moskwy". Naród radziecki, rzecz jasna, solidaryzuje się z walką wyzwoleńczą narodów. Nasze oceny reżimów politycznych w tych, czy innych krajach niekiedy zdecydowanie odbiegają od ocen niektórych kół w USA. Jednakże ZSRR jest przeciwny ingerowaniu w wewnętrzne sprawy innych państw. Jest to nasze pryncypialne stanowisko. Uważamy, że każdy naród ma prawo sam decydować o swoim losie. Dlaczego więc zrzucać na Związek Radziecki odpowiedzialność za obiektywny bieg historii, a tym bardziej wykorzystywać to jako pretekst do pogarszania naszych stosunków?

Zresztą, wydaje mi się, że i obecnie realizm, dalekowzroczne podejście i mądrość racji stanu w ostatecznym rozrachunku wezmą górę. Tym bardziej że zwolennicy poprawy i rozwoju naszych stosunków mają potężnych sojuszników — wielomilionowe rzesze obywateli obu krajów, wszystkie narody świata.

Nasze pierwsze spotkanie z prezydentem Carterem zostanie ocenione jako wydarzenie bardzo dużej wagi. Stoimy przed ostatecznym zatwierdzeniem i podpisaniem porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Omówimy również szereg innych aspektów ograniczenia wyścigu zbrojeń, a także problemy sytuacji międzynarodowej i niektóre zagadnienia rozwoju stosunków dwustronnych. Słowem pracy mamy sporo.

Rozpoczęliśmy spotkanie rzeczowo i konstruktywnie, w duchu szczerości i wzajemnego poszanowania. Pozwala to mieć nadzieję na pożyteczne rezultaty. Czekają na nie nie tylko narody obu naszych krajów, ale obywatele wszystkich państw, którym potrzebne jest pokojowe, spokojne życie. Nie zawiedźmy ich oczekiwań. (P)

Rozmowy Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nięcie rzeczywistej redukcji broni jądrowej.

Jesteśmy w Wiedniu świadkami wyraźnej poprawy atmosfery. Jeśli podczas pierwszych kontaktów między Leonidem Breżniewem i Jimmy Carterem wyczuwało się pewną sztywność i napięcie, to już w sobotę po południu nastąpiła zmiana. Wiąże się to bez wątpienia z faktem całkowitego zakończenia prac nad dokumentami układu SALT II. Jak powiedział nam rzecznik Białego Domu Jody Powell, a potwierdził rzecznik delegacji radzieckiej Leonid Zamiatin — nic nie stoi obecnie na przeszkodzie zawarciu nowego układu o ograniczeniu broni strategicznej już w poniedziałek.

Leonid Breżniew podczas wieczornego przyjęcia w ambasadzie amerykańskiej nawiązał przede wszystkim do znaczenia bezpośrednich kontaktów na najwyższym szczeblu mówiąc: „Jestem rad z możliwości osobistego spotkania z prezydentem Carterem. Zdążaliśmy do tego spotkania, panie prezydencie, dość długą i trudną drogą. Ale nie były to wysiłki i czas zmarnowany. Uporczywym trudem obu stron stworzono przesłanki dla korzystnych rokowań. Ich wyniki, jak sądzę, zadowolą narody naszych krajów i wszystkich miłujących pokój ludzi na ziemi".

Zarówno w swoim oświadczeniu po czas pierwszej rundy rokowań jak i później na przyjęciu Leonid Breżniew odwołał się do wypracowanych na początku lat siedemdziesiątych wzajemnych stosunków między USA i ZSRR. Przypomniał, że później stosunki wzajemne zaczęły rozwijać się w nierówny sposób. Był w nich zastój, a nawet pewne odstępstwa od ustalonych zasad. Po czym dodał: „Jestem przeświadczony, że obecne spotkanie może się stać ważnym krokiem na drodze do poprawy radziecko-amerykańskich stosunków i uzdrowienia międzynarodowej atmosfery".

Podobny był duch wypowiedzi Jimmy Cartera. Chciałbym z niej przytoczyć jedynie początkowe zdania: „Przybyliśmy do Wiednia w poszukiwaniu porozumienia i w duchu zdrowego rozsądku. Przybyliśmy, aby zbadać, wyjaśnić i próbować rozwiązać nasze różnice... Pracując nad zawarciem nowego porozumienia w sprawie broni strategicznej przekonaliśmy się, że możemy wspólnie pracować dla innych pozytywnych zmian. W rzeczy samej nasz nowy układ SALT może stanowić ogólne ramy dla zmniejszenia napięcia i konfliktów na całym świecie."

Zawiedli się w Wiedniu ci wszyscy, którzy spodziewali się szokującej sensacji. Pierwsze spotkanie Leonida Breżniewa z obecnym prezydentem Stanów Zjednoczonych odbywa się według słów radzieckiego przywódcy „w atmosferze szczerości i wzajemnego szacunku". Obie strony podeszły do szczytu w sposób rzeczowy i konstruktywny. Dlatego można się od tych rozmów na najwyższym szczeblu spodziewać wielu zmian, wielu korzystnych wyników.

Oczywiście najważniejsze pozostają nadal kwestie ograniczenia broni strategicznej, umocnienia odprężenia. Twierdzi się często, że to Związek Radziecki więcej skorzysta na odprężeniu. Polemizując z takimi poglądami Leonid Breżniew zapytał wczoraj w Wiedniu podczas spotkania z Jimmy Carterem — kto więcej skorzysta na tym, że na świecie utrzyma się pokój — Związek Radziecki czy Stany Zjednoczone? Dodał on „nie możemy się wzajem zepchnąć z powierzchni tej planety, nie możemy też narzucić sobie wzajem zmian". Konieczne jest więc rozwiązanie spraw spornych w drodze rokowań, poszanowanie prawa każdego narodu do własnego rozstrzygania o swym losie. Radziecki przywódca zapewnił Jimmy Cartera, że Związek Radziecki nie szuka korzyści kosztem Stanów Zjednoczonych albo kogokolwiek innego.

Treść wymiany poglądów między Leonidem Breżniewem i Jimmy Carterem relacjonowana jest prasie światowej jedynie za pośrednictwem rzeczników obu delegacji. Na wieczorny briefing w Sali Redutowej wiedeńskiego Hofburga przybyło w sobotę i w niedzielę wieczorem około tysiąca dziennikarzy praktycznie ze wszystkich krajów świata. Podczas tej informacji dla prasy nie wolno nagrywać wypowiedzi, filmować czy fotografować. Można się jednak powołać na obu rzeczników i to właśnie czynię. Pytania muszą jednak odnosić się do samego przebiegu szczytu.

Korespondent BBC zapytał pod koniec konferencji Leonida M. Zamiatina: „Nie jestem pewien panie Zamiatin czy pytanie moje mieści się w koncepcji tego spotkania, ale ma ono ogromne znaczenie. Czy mógłby nam pan powiedzieć, jaki jest stan zdrowia pańskiego prezydenta?" Na to Zamiatin: „Pytanie to nie ma większego związku z naszą konferencją prasową, ale mimo to odpowiem na nie. Leonid Breżniew wykonuje dla naszego kraju ogromną pracę partyjną i państwową. Znaczna część jego działalności wiąże się z polityką zagraniczną. Wykonanie tej ogromnej pracy i tu w Wiedniu jesteście jej świadkami, wymaga oczywiście dobrego zdrowia. Leonid Breżniew na swoje zdrowie nie narzeka".

Po tych słowach Zamiatina waszyngtoński korespondent „Izwiesti" Melor Sturua skierował pytanie do rzecznika Białego Domu Jody Powella: „Pytanie moje nie wiąże się również bezpośrednio z SALT. Czy mógłby pan nam powiedzieć jakie jest polityczne zdrowie prezydenta Cartera?". Rozległ się śmiech na sali po czym Powell powiedział: „Jest mniej więcej takie samo".

W poniedziałek o godz. 13.00 nastąpi podpisanie dokumentów SALT II w wiedeńskim Hofburgu. Protokół przewiduje, że uroczystość ta potrwa ponad pół godziny. Obaj mężowie stanu wygłoszą po złożeniu podpisów oświadczenia. Wcześniej, bo o godz. 10.00 Jimmy Carter i Leonid Breżniew spotkają się w ambasadzie amerykańskiej, w gabinecie ambasadora, na godzinnej rozmowie w cztery oczy, jedynie w obecności tłumaczy. Później już w ambasadzie radzieckiej, odbędzie się końcowa sesja robocza obu delegacji. Stamtąd Jimmy Carter i Leonid Breżniew pojadą do Hofburga, gdzie powita ich prezydent Austrii Rudolf Kirchschlager. Z Hofburga Jimmy Carter pojedzie prosto na lotnisko.

Wiedeński szczyt stanowi początek nowego etapu stosunków radziecko-amerykańskich. Trudno jeszcze powiedzieć czy jest to przełom. Nie ulega jednak wątpliwości, że podczas spotkania na najwyższym szczeblu w Wiedniu doszło do przezwyciężenia tych trudności, jakie występowały w stosunkach radziecko-amerykańskich w początkowym okresie prezydentury Jimmy Cartera. Zarówno strona radziecka jak i amerykańska podkreślają wagę, jaką w naszych czasach ma bezpośrednie kontakty przywódców, a nade wszystko ciągłość rozmów i zobowiązań. Odprężenie jest bowiem procesem, a nie jednorazowym, spektakularnym wydarzeniem.

Wiedeń — ze względu na swą wagę — zajmie z pewnością wysokie miejsce wśród dziesięciu spotkań przywódców USA i ZSRR od czasu zakończenia II wojny światowej. Odbywa się bowiem w niezwykle złożonej sytuacji międzynarodowej, a mimo to można spotkanie w Wiedniu już dziś uznać za zwycięstwo zdrowego rozsądku. Z Hofburga Jimmy Carter konsekwencji pokoju.

KAROL SZYNDZIELORZ

Światowe echa wiedeńskiego szczytu

MOSKWA, BUDAPESZT, PRAGA, BERLIN, LONDYN, RZYM, (PAP) Rozmowy przywódców ZSRR i USA Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera znajdują się w centrum uwagi polityków i środków masowego przekazu na całym świecie.

Specjalni wysłannicy dzienników radia i telewizji radzieckiej w reportażach z Wiednia podkreślają, iż wznowienie bezpośrednich osobistych kontaktów między przywódcami ZSRR i USA przyczynia się do umocnienia odprężenia.

Organ KC KPZR dziennik „Prawda" pisze, że likwidacja groźby wojny nuklearnej to kluczowe zadanie współczesności. Znaczenie odpowiedzialnej i wytrwałej pracy dla pokojowej przyszłości ludzkości jest oczywiste. Nie ulega wątpliwości — podkreśla „Prawda" że w światowej opinii publicznej przeważa pozytywny stosunek do porozumienia SALT II. Narody uważają zawarcie tego układu za pożyteczną, dobrą i mającą wielkie perspektywy sprawę.

Jednakże nie będziemy zamykać oczu na to, że w świecie zachodnim, zwłaszcza za oceanem, jeszcze dostatecznie wpływowe są siły, nie akceptujące odprężenia, popychające USA i blok NATO do dalszego wyścigu zbrojeń, rozdmuchując w tym celu złośliwe zmyślenia o „radzieckim zagrożeniu".

Specjalny wysłannik dziennika „Sowietskaja Rossija" pisze, iż nowy układ o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT II) rodzi się w okresie złożonych wydarzeń na arenie międzynarodowej i jego wejście w życie niewątpliwie wywrze korzystny wpływ na świat, w tym również na rozwój stosunków radziecko-amerykańskich. Jego realizacja będzie rzeczową odpowiedzią na realia naszej epoki, ważnym wkładem w umocnienie pokoju w chwili obecnej i w przyszłości.

★

Czołowe dzienniki budapeszteńskie delegowały do stolicy Austrii swych wysłanników, którzy na bieżąco informują o tym doniosłym dla światowego pokoju spotkaniu. Korespondent dziennika „Nepszava" pisze, że w Wiedniu wyraża się nadzieję, iż kontynuowanie dialogu przerwanego przed kilku laty, przede wszystkim z powodu zmian politycznych i personalnych w Waszyngtonie i podpisanie porozumienia SALT II będzie stanowić inspirację nie tylko dla poprawy stosunków radziecko-amerykańskich, ale stworzy również korzystną atmosferę dla innych międzynarodowych rokowań rozbrojeniowych, w tym dla rozmów w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, a ponadto ożywi proces odprężenia w polityce światowej.

★

Opinia publiczna CSRS śledzi z ogromnym zainteresowaniem przebieg wiedeńskiego spotkania na szczycie. „Rude Pravo" pisze, że oczy całego świata skierowane są na Wiedeń, określając spotkanie obu przywódców jako największe polityczne wydarzenie w życiu międzynarodowym ostatnich lat.

★

Centralne dzienniki NRD na czołowych kolumnach swych wydań sobotnio-niedzielnych zamieściły agencyjne lub własne relacje z rozpoczęcia spotkania wiedeńskiego. „Neues Deutschland" podkreśla wielkie znaczenie pierwszego osobistego spotkania Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera oraz wagę, jaką świat przywiązuje do spodziewanego podpisania w poniedziałek układu SALT II, o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Nowy układ — pisze dziennik — wyzwoli nowe impulsy do dalszego rozwoju procesu odprężeniowego również w dziedzinie wojskowej.

★

Prasa wiedeńska przynosi pod wielkimi nagłówkami relacje i zdjęcia z piątkowych spotkań L. Breżniewa i J. Cartera. Dziennik „Die Presse" zamieszcza na pierwszej stronie dużego formatu zdjęcie obu przywódców, gdy uśmiechnięci rozmawiają podczas wizyty u prezydenta Austrii, Rudolfa Kirchschlaegera. Austriackie środki masowego przekazu przytaczają pochodzące od obu stron informacje o dobrej atmosferze pierwszych kontaktów przywódców ZSRR i USA oraz wyciągają stąd optymistyczne wnioski co do wyników ich rozmów.

★

Spotkanie Breżniew — Carter w Wiedniu jest głównym tematem doniesień i komentarzy w zachodnioniemieckich środkach masowego przekazu, które podkreślając znaczenie pierwszych bezpośrednich rozmów między przywódcami dwóch mocarstw stwierdzają, iż może się ono stać punktem zwrotnym w stosunkach między Wschodem i Zachodem oraz decydującym impulsem na drodze do rozbrojenia i kontroli zbrojeń.

Podkreślając znaczenie najnowszej inicjatywy państw Układu Warszawskiego w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych w Europie Środkowej, komentatorzy zachodnioniemieccy snują domysły na temat możliwości ustalenia w Wiedniu terminu rundy rokowań SALT III, która tym razem objęłaby również zbrojenia nie wchodzące w skład dotychczasowych umów między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

★

Brytyjskie środki masowego przekazu poświęcają wiele miejsca wiedeńskiemu spotkaniu na szczycie. Dzienniki londyńskie podkreślają, że mimo wielu przeszkód i trudności doprowadzono do uzgodnienia porozumienia SALT II. Jak pisze „Guardian", podpisanie układu SALT II oraz spotkanie Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem otwiera perspektywy wynegocjowania kolejnego układu — SALT III.

„Guardian" podkreśla, że Leonid Breżniew uważa układy SALT za ukonorowanie swoich wysiłków, zmierzających do osiągnięcia odprężenia, jak też wierzy, że spotkanie na szczycie nada nowych impulsów rozmowom Wschód — Zachód.

★

Sobotnie dzienniki włoskie obszernie relacjonują przybycie do Wiednia Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera oraz pierwsze spotkanie obu przywódców. Dzienniki pozytywnie oceniają porozumienie SALT II, jak również sam fakt dojścia do „szczytu" ZSRR—USA. Organ WPK „Unita" z 16 bm. w korespondencji z Wiednia podkreśla serdeczność pierwszego spotkania przywódców ZSRR i USA w Wiedniu oraz stwierdza, że Leonid Breżniew i Jimmy Carter od początku stworzyli wrażenie, że pragną w sensie fizycznym i politycznym podjąć wszelkie możliwe wysiłki, aby obecny „szczyt" przyczynił się do oparcia na solidniejszych podstawach stosunków między Moskwą a Waszyngtonem.

★

Francuska opinia publiczna z dużym zainteresowaniem śledzi przebieg wiedeńskiego spotkania Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem.

Organ FPK „Humanite" w obszernym komentarzu wyraża przekonanie, że jeśli rozmowy te zakończą się powodzeniem i podpisaniem układu SALT II, to stanie się to początkiem wielu innych rozmów rozbrojeniowych, dotyczących bezpośrednio kontynentu europejskiego. Może nastąpić zasadniczy zwrot ku rozbrojeniu i odprężeniu — stwierdza dziennik. (P)

Papież Jan Paweł II o porozumieniu SALT II

RZYM (PAP). Papież Jan Paweł II przemawiając w niedzielę 17 bm. wobec prawie 100-tysięcznego tłumu zgromadzonego przed Bazyliką św. Piotra podstawową część swego wystąpienia poświęcił wiedeńskiemu spotkaniu na szczycie między Leonidem Breżniewem a Jimmy Carterem w celu podpisania porozumienia SALT II.

Papież stwierdził, że chociaż porozumienie, które zostanie w poniedziałek podpisane, nie oznacza położenia kresu wyścigowi zbrojeń, to jest ono dowodem zapoczątkowania dialogu w kierunku całkowitego wyrzeczenia się zbrojeń, dialogu, bez którego nadzieje na pokój musiałyby zniknąć.

Papież podkreślił, że dialog ten stwarza nadzieje na powstanie rzetelnych pewnych i skutecznych środków umacniających powszechną zgodę między narodami. W tych warunkach — stwierdził papież — spotkaniu na szczycie w Wiedniu muszą towarzyszyć najszczersze nasze modlitwy.

Jan Paweł II nawiązał również do sytuacji w Nikaragui i zaapelował do wszystkich odpowiedzialnych ludzi na świecie o położenie kresu temu „straszliwemu konfliktowi". (P)

XVI Międzynarodowy Festiwal Telewizyjny

„Złota Praga" minął półmetek

Od naszego specjalnego wysłannika
BOGDANA SŁOWIKOWSKIEGO

Praga, 17 czerwca

(P) Od środy do niedzieli na kilkudziesięciu monitorach w salach Domu Miasta Pragi pokazano — w ramach XVI Międzynarodowego Festiwalu Telewizyjnego „Złota Praga" — 34 programy z zestawu konkursowego liczącego w sumie 53 pozycje, które reprezentują 30 państw. Festiwal minął już półmetek.

Polska przedstawiła już swój pierwszy program konkursowy, w kategorii filmów i widowisk dramatycznych, ostatni odcinek serialu „Ślad na ziemi" — „Zmęczeni inżynierowie". Czy zostanie on nagrodzony przekonamy się w czwartek, w dniu ogłoszenia listy laureatów.

W każdym razie, reżyser serialu — Zbigniew Chmielewski i scenarzysta — Andrzej Szypulski mieli tu bardzo dobre przyjęcie. Konferencja prasowa na temat ich filmu była jedną z najdłuższych. Gazeta festiwalowa przybliżając sylwetki twórców-gości w Pradze przedstawiła w pierwszej kolejności właśnie Zbigniewa Chmielewskiego i Andrzeja Szypulskiego.

Do drugiej i ostatniej zarazem kategorii konkursowej — programów muzycznych TVP zgłosiła „Trzy wcielenia" (śpiewa Leonard Mróz, reżyseria Ewa Kozłowska), które zobaczymy tu 19 bm.

Tegoroczna „Złota Praga" przebiega pod hasłem „Telewizyjny ekran służy sprawie poznania i wzajemnego zrozumienia między narodami".

Hasło to znajduje potwierdzenie w festiwalowych projekcjach, szczególnie wtedy, gdy monitory przybliżają nam tak egzotyczne telewizje jak etiopska, algierska, cypryjska, libijska, pakistańska, nigeryjska, czy sudańska.

„Telewizja jako wyjątkowo silna broń kulturowa — powiedział na otwarcie festiwalu dr. Matej Lucan, przedstawiciel rządu CSRS — i jeden z najważniejszych środków masowej informacji może wnieść znaczny wkład w rozwiązanie głównych problemów współczesnego świata, przede wszystkim powinna występować w obronie pokoju. Zapewniam, że czechosłowacka tv zrobi wszystko, by spełnić tę misję."

Realistyczny optymizm

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dania gazet publikują teksty przemówień wygłoszonych przez L. Breżniewa i J. Cartera na przyjęciu w ambasadzie USA, tuż po zakończeniu pierwszej rundy wiedeńskiego spotkania.

Specjalni wysłannicy dzienników, radia i telewizji w relacjach z Wiednia akcentują atmosferę rzeczowości i otwartości, w jakiej toczą się rozmowy obu delegacji. Zdaniem komentatorów, nie jest rzeczą przypadku, iż tak wiele uwagi, już w pierwszym dniu, strony poświęciły ogólnej ocenie procesu odprężenia międzynarodowego. Stanowi on bowiem polityczną bazę SALT II, w decydującej mierze określa atmosferę w jakiej realizowane będą jego postanowienia oraz wskazuje możliwości i kierunki prac nad kolejnym porozumieniem SALT III, które powinno pójść jeszcze dalej, powstrzymać tworzenie nowych rodzajów broni, przewidzieć nie tylko ograniczenie wzrostu zbrojeń lecz także ich stopniowe zredukowanie.

Co się zaś tyczy trwałej poprawy radziecko-amerykańskich stosunków to — jak zwraca uwagę „Prawda" — wiąże się ona z realizacją zasad, które określone zostały w podpisanych wcześniej dwustronnych dokumentach. Chodzi przede wszystkim o porozumienie z maja 1972 roku oraz porozumienie o zapobieżeniu wojnie jądrowej z czerwca 1973 roku. Zobowiązują one obie strony do przestrzegania zasad pokojowego współistnienia, umacniania wzajemnego zaufania, równości i jednakowego bezpieczeństwa, powstrzymywania się od stosowania siły.

Przyjęte w tych dokumentach zasady i wzajemne zobowiązania mają nieprzemijające znaczenie — pisze „Prawda" — dodając, iż jeśli rozmowy w Wiedniu będą przebiegały tym właśnie nurtem, to niewątpliwie dadzą nowy impuls rozwojowi radziecko-amerykańskich stosunków w interesie obu narodów i umocnienia pokoju w świecie.

Organ KC KPZR akcentuje równocześnie ten fragment wiedeńskiego przemówienia Leonida Breżniewa, w którym przywódca radziecki zdecydowanie wypowiedział się za przełamaniem obecnego impasu w stosunkach między obydwoma państwami, za kontynuacją rozpoczętego wcześniej marszu ku pokojowym, konstruktywnym celom.

Głównym zadaniem obecnego spotkania — stwierdzają wysłannicy „Prawdy" — jest SALT II. Oczywiście nie oznacza on końca wyścigu zbrojeń, jednakże nakłada ograniczenia ilościowe i jakościowe na szczególnie niebezpieczne środki wojskowe — środki przenoszenia broni jądrowej.

Wszyscy komentatorzy radzieccy podkreślają, że w światowej opinii publicznej zdecydowanie przeważa pozytywny stosunek do SALT II. Narody uważają zawarcie tego układu za pożyteczną, dobrą i mającą wielkie perspektywy sprawę. Jego realizacja będzie drogowskazem materializacji odprężenia, wniesie istotny wkład w umocnienie pokoju.

Zapowiedziane na poniedziałek podpisanie układu SALT II ocenia się w Moskwie także, jako dobry przykład i stymulator dla ruszenia z martwego punktu innych ważnych negocjacji rozbrojeniowych.

W Moskwie oczywiście nie ma iluzji by SALT II mógł stać się panaceum na wszystkie nieszczęścia, jakie niesie wyścig zbrojeń. Chciałoby się mieć lepszy układ niż ten, który z trudem wspólnie wypracowaliśmy i który będziemy realizować. Jego obecny kształt jest wynikiem rozsądnego kompromisu, odpowiadającego realnej sytuacji w świecie — stwierdził w wypowiedzi dla dziennika telewizyjnego „Wremia" uczestniczący w rozmowach wiedeńskich kierownik Wydziału Informacji Zagranicznej KC KPZR Leonid Zamiatin.

Realistyczny optymizm — tak najkrócej scharakteryzować by można perspektywy, jakie społeczeństwo radzieckie — tak bardzo zaangażowane w sprawy pokoju i rozbrojenia — wiąże z układem SALT II. Dotychczas doniosłym rezultatem prac nad tym dokumentem jest to, że doprowadziły one do wznowienia radziecko-amerykańskiego dialogu na szczycie, sprzyjały nawiązaniu bezpośrednich, osobistych kontaktów między przywódcami dwóch wielkich mocarstw. A to już jest dobry początek do realizacji postanowień układu.

JERZY SIERADZIŃSKI

25 bm. wietnamska delegacja rządowa przybędzie do Pekinu

HANOI (PAP). Wietnamska agencja prasowa VNA podała, że wietnamskie ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało stronę chińską, iż 25 czerwca delegacja rządowa Wietnamu przybędzie do Pekinu w celu kontynuowania rozmów dotyczących stosunków między Wietnamem a Chińską Republiką Ludową. (P)

Barbarzyński zamach neofaszystów na lokal WIPK w Rzymie

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dziewczynka. Tylko przypadek sprawił, że nie było ofiar śmiertelnych.

W godzinę później do barbarzyńskiego zamachu przyznały się „Zbrojne Komórki Rewolucyjne", neofaszystowska organizacja terrorystyczna, odpowiedzialna także za niedawne zamachy bombowe na siedzibę władz miejskich Rzymu na Kapitolu, oraz na gmach włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Terroryści oznajmili, że zamach był „odwetem" za śmierć młodego neofaszysty, Francesco Cecchina, który zmarł w sobotę rano w wyniku ran, odniesionych dwa tygodnie wcześniej w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach.

Również w sobotę wieczorem inna grupa neofaszystowskich bojówkarzy zmasakrowała w jednym z rzymskich barów 47-letniego Antonio Sturiale, dziennikarza uchodzącego za sympatyka partii lewicowych.

Bestialsko pobity dziennikarz walczy ze śmiercią w szpitalu.

W sobotę wieczorem, wkrótce po zamachu na lokal Włoskiej Partii Komunistycznej, rzymska federacja WIPK zorganizowała na pobliskich ulicach masową demonstrację protestacyjną. Rannych, którzy zostali przewiezieni do rzymskiego szpitala San Giovanii, odwiedził członek kierownictwa WIPK Pietro Ingrao i syndyk Rzymu Giulio Carlo Argan.

W niedzielę po południu odbyła się wielka manifestacja i pochód w centrum stolicy.

Na ręce sekretarza generalnego WIPK, Enrico Berlinguera, napłynęły od przywódców demokratycznych partii włoskich depesze z wyrazami solidarności i potępienia barbarzyńskiego zamachu terrorystycznego. (P)

wczoraj na świecie

● Na łamach „Prawdy" członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Mieczysław Jagielski udzielił odpowiedzi na pytania ankiety, przeprowadzonej przez redakcję dziennika w związku z 30-leciem RWPG. M. Jagielski podkreślił, że utworzenie RWPG otworzyło szerokie możliwości racjonalnego i efektywnego podziału pracy między państwami socjalistycznymi i przyczyniło się do przyspieszenia rozwoju i umocnienia wspólnoty bratnich krajów.

● W Trypolisie rozpoczęły się Dni Polskie w Libijskiej Dżamahiriji. Zainaugurowało je otwarcie wystawy informacyjnej o Polsce i ekspozycji polskiego plakatu. W uroczystości udział wzięli: przewodniczący Towarzystwa Libijsko-Polskiego, sekretarz generalnego Kongresu Ludowego ds. Zarządów Miejskich — Abu Zejd Omar Dorda, mer Trypolisu — M. Kanun oraz delegacja polska z przewodniczącą Towarzystwa Polsko-Libijskiego, ministrem pracy, płac i spraw socjalnych Marią Milczarek i zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR Zdzisławem Marcem. W uroczystości uczestniczył ambasador PRL w Libii Tadeusz Mulicki.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Handel Polska — RFN: element normalizacji

Wyższe obroty, równiejszy rytm

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w czerwcu

(P) W dwa dni po otwarciu 51 Międzynarodowych Targów Poznańskich federalne ministerstwo gospodarki przedłożyło dziennikarzom informację o udziale RFN w tej imprezie. Już po raz 23 — stwierdzał tekst opatrzony winietą resortu — Republika Federalna reprezentowana jest w Poznaniu. Tym razem — przez ok. 360 wystawców pokazujących swe eksponaty na ok. 16.500 metrach kwadratowych.

Tego samego dnia służba prasowa Ministerstwa Finansów zapoznała z udziałem w MTP jednej z czołowych tutejszych firm: Salzgitter A.G. W ostatnich trzech latach — wskazano — wartość wzajemnych zamówień Salzgittera i jego polskich partnerów osiągnęła blisko 600 milionów marek. Niezależnie z której strony patrzeć dominuje stal w jej najróżniejszych odmianach i postaciach. Import z Polski — podkreślono — koncentruje się m. in. na stali walcowanej i narzędziach.

Polskiego dziennikarza te dwa sygnały skłaniają do pytania: Na jakim etapie znajdują się w ogóle stosunki gospodarcze Polska — RFN? Jakie tendencje występują obecnie w procesie ich rozwoju, stanowiącym — co nie wymaga szczegółowego uzasadnienia — niezwykle istotny nurt całego procesu normalizacji stosunków wzajemnych?

Odpowiedzi na te pytania przybliżyły w znacznej mierze przeprowadzone ostatnio, właśnie w Bonn, doroczne obrady rządowej komisji mieszanej PRL—RFN d.s. współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej. Robocze posiedzenie tego równie fachowego co kompetentnego grona pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów, przewodniczącego Komisji Planowania przy RM — Tadeusza Wrzaszczyka i federalnego ministra gospodarki Otto Lambsdorffa dało bowiem nie tylko statystyczny i statyczny obraz roku minionego, lecz także ukazało dynamikę współpracy, jej tendencje rozwojowe.

W ostatnim okresie — jak to zostało sformułowane — stosunki gospodarcze Polski z RFN charakteryzowały się rosnącymi obrotami handlowymi, przy zwiększającym się udziale polskiego eksportu, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu elektromaszynowego. W 1978 r. nastąpiło zbliżenie w zbilansowaniu obrotów między obu krajami.

Ważne to stwierdzenie. Wskazujące zarówno na wyższy poziom współpracy, jak też — mimo znanych od lat przeszkód, z jakimi boryka się polski eksport na tutejszym rynku — na pozytywne przemiany w naszym saldzie obrotu towarowego. Pożądane wyrównanie tego salda — właśnie nie drogą cięć importowych, lecz poprzez zwiększanie rodzimego eksportu — stanowi przecież podstawową przesłankę dalszego, wzajemnie korzystnego współdziałania. Całkowicie wyrównane saldo to możliwość dalszego zwiększania obrotów, a m. in. podniesienia poziomu importu z RFN.

Rozwój stosunków gospodarczych między Polską i Republiką Federalną wykazuje postęp w okresie całego bieżącego dziesięciolecia, to znaczy — zwróćmy uwagę — od roku zawarcia układu o podstawach normalizacji. W okresie tym (1970—1978) nastąpił 4,8-krotny wzrost ogólnych obrotów, przy czym polski import (5,9-krotny wzrost) wyprzedzał eksport do RFN (wzrost 4-krotny). Republika Federalna — nasz największy partner w zakresie wymiany handlowej z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi — wysunęła się na trzecie miejsce w ogólnych obrotach handlu zagranicznego: po ZSRR i NRD. Polska zaś (jak przypomniało ostatnio tutejsze min. gospodarki) jest drugim po Związku Radzieckim partnerem RFN wśród krajów socjalistycznych.

Nie same jednak wskaźniki wzrostu obrotów mówią o przeobrażeniach w stosunkach gospodarczych. Miarą postępu — widocznego zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, a wyrażającego się m.in. zmniejszaniem od 1977 r. ujemnego dla nas salda — są oprócz przeobrażeń ilościowych również jakościowe. Chodzi tu przede wszystkim o korzystne zmiany w s t r u k t u r z e obrotów, a także o zintensyfikowane działania w celu rozszerzenia i unowocześnienia form współpracy.

Przykładem korzystniejszej struktury jest choćby polski eksport do RFN w dziedzinie wspomnianego już przemysłu elektromaszynowego. W 1970 r. wyroby tej gałęzi gospodarki stanowiły zaledwie 6,1 proc. wszystkich dostaw do RFN, w roku minionym aż 22,4 proc., co zapewnia im pierwsze miejsce na liście artykułów eksportowych. W ciągu 12 miesięcy nastąpił tu wzrost (mowa cały czas o wzroście wartościowym) o blisko 40 proc.

Niemal że w tym samym tempie (34 proc.) zwiększyły się dostawy wyrobów przemysłu metalurgicznego. Dla porównania: udział artykułów przemysłu rolno-spożywczego zmalał w ciągu ośmiu lat z 40,2 proc. do 19 proc. wartości całego eksportu, a jest to również tendencja trwała. Inaczej mówiąc: nie tradycyjne gęsi, bekony czy suszone grzyby, lecz właśnie owoce nowoczesnego przemysłu określają dziś charakter i pozycję polskiej oferty na tym atrakcyjnym, chociaż niemniej trudnym rynku.

Perspektywy? Z ustaleń podjętych na posiedzeniu rządowej komisji mieszanej wynika, że nadal podejmowane będą działania zmierzające do ostatecznego zbilansowania obrotów jako podstawy dalszego rozwoju współpracy. Ma ona opierać się w coraz większym stopniu na kooperacji i specjalizacji przemysłowej, a także na współdziałaniu na rynkach trzecich. Rozwijana będzie również współpraca w przemyśle miedziowym, eksploatacji złóż rud oraz surowców energetycznych. Wyrazem określonych zamierzeń podyktowanych potrzebami rynku krajowego było m.in. zapoznanie się przez polską delegację z zakładami produkcji właśnie rynkowej: sprzętu fotograficznego i domowego sprzętu elektronicznego.

Rzecz jasna, dalszy postęp w stosunkach gospodarczych PRL — RFN — stanowiących wciąż nie tylko efekty, ale i przesłankę pomyślnej kontynuacji ogólnego procesu normalizacyjnego — zależy od konsekwentnego usuwania pozostających trudności i przeszkód. W grę wchodzą zarówno uwarunkowania obiektywne (by wspomnieć o tzw. masie towarowej na eksport limitowanej niekiedy potrzebami kraju), kwestia jakości i terminowości dostaw, sprawa kontyngentów (nadal ok. 20 proc. wartości naszego eksportu objętych jest kontyngetowaniem ze strony RFN), a także innych ograniczeń i restrykcji dyskryminacyjnych godzących w polski eksport, zaś nie stosowanych przez Republikę Federalną wobec innych krajów członkowskich GATT.

Sumując: wydaje się, że do obrazu zadowalającego w pełni, kreślonego zgodnie z duchem i literą układu podstawowego z 1970 r. oraz ustaleniami przyjętymi w oświadczeniach I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza federalnego Helmuta Schmidta — jeszcze daleko. Stworzone zostały natomiast solidne podstawy do dalszego rozwoju współpracy gospodarczej na miarę zarówno potrzeb, jak i zwiększonych możliwości obu krajów. Wyższy poziom obecnych obrotów i — co niemniej ważne — ich równiejszy rytm zachęcają do dalszych wysiłków.

Wszechstronna prezentacja dorobku województwa

Zakończyły się „Dni Krakowa" w Kijowie

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knycpel, pisze: Wspaniałym galowym koncertem w pałacu „Ukraina" zakończyły się 17 bm. trwające tydzień „Dni Krakowa" w Kijowie. Na koncert przybyli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej miasta Krakowa, Kazimierz Barcikowski, członek Biura Politycznego KC KP Ukrainy, I sekretarz KM Kijowa, Aleksander Botwin, członkowie delegacji Krakowa, przedstawiciele władz partyjnych, życia gospodarczego, kulturalnego i naukowego Kijowa.

„Dni Krakowa" w Kijowie, które odbyły się po raz trzeci, były szeroką i wszechstronną prezentacją dorobku społeczno-gospodarczego, kulturalnego i naukowego województwa krakowskiego miejskiego. Po bratersku, ciepło i serdecznie, podejmowano w Kijowie ponad 240 przedstawicieli Krakowa.

W sobotę wieczorem odbyło się Święto Ulicy Krakowskiej w Kijowie. Był to barwny karnawał, głównie z udziałem mieszkańców tej ulicy, weteranów pracy, przedstawicieli zakładów produkcyjnych.

Odbył się wiec, na którym przemawiali Kazimierz Barcikowski i Aleksander Botwin. W wystąpieniach podkreślono doniosłe znaczenie wieloletnich kontaktów między Krakowem i Kijowem dla umocnienia braterskiej przyjaźni i współpracy między mieszkańcami obu miast oraz narodami polskim i radzieckim. Wskazano na korzyści wynikające ze wzajemnej wymiany doświadczeń w najróżniejszych dziedzinach.

Kazimierz Barcikowski przypomniał wszechstronny dorobek Polski Ludowej w okresie 35-lecia, pozycję naszego kraju na arenie międzynarodowej. Mówił też o roli Krakowa w kształtowaniu dorobku kulturalnego Polski, trosce całego kraju o konserwację i rekonstrukcję zabytków miasta.

Podczas tej uroczystości, na ulicy Krakowskiej w Kijowie odsłonięta tablicę pamiątkową.

Z okazji „Dni Krakowa" otwarto w Kijowie dziewięć interesujących wystaw. Główna z nich — „Kraków dzisiaj" — zaprezentowała osiągnięcia ostatnich 35 lat miasta.

Podczas „Dni Krakowa" w domach i pałacach kultury, w zakładach pracy, w salach koncertowych, odbyły się liczne występy artystyczne wielu zespołów i solistów krakowskich. (P)

W paryskim karnecie

Salon na skrzydłach

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, w czerwcu

Przez ubiegły tydzień Paryż był uskrzydlony. Na dawnym lotnisku Le Bourget przemienionym dziś w Muzeum Lotnictwa rozgościł się 33 Międzynarodowy Salon Aeronautyczny — dokładnie w 70 lat po tym, jak Louis Bleriot przeleciał po raz pierwszy na swym jednopłatowcu trzydziestoparokilometrowy odcinek kanału między Francją a Anglią i w 50 lat po tym jak Amerykanin Lindberg jako pierwszy lądował na lotnisku po odbyciu samotnej podróży nad oceanem. I w 20 lat po tym jak Jurij Gagarin wzbił się w kosmos. Oto jak w ciągu jednego ludzkiego pokolenia wypełniły się marzenia Ikara.

Przeszło 500 eksponatów pochodzących z 23 krajów ilustruje ten postęp. Od największego na pokazie eksponatu, jakim jest radziecki Ił-86 zdolny do przewozu 350 pasażerów z szybkością do 950 km/godz., do najmniejszego eksponatu, jakim jest połączenie aeroplanu z latawcem pn. „Moto-Delta". Maleństwo to, produkcji francuskiej waży 52 kg i rozwija szybkość do 90 km/godz.

Te dwie przeciwstawne klamry spięły całą gamę różnorakich eksponatów śmigłowych i odrzutowych, pasażerskich i towarowych, cywilnych i wojskowych — płatowców i śmigłowców. Znalazły się wśród nich także polskie eksponaty — rolniczy „Dromader", sportowy „Koliber", dwumotorowa pasażerska „Mewa" oraz helikopter „MI-2".

Niepodobna pokusić się o próbę opisania tych wszystkich uskrzydlonych eksponatów, które uzupełniają jeszcze makiety pojazdów kosmicznych, służące do celów eksploracyjnych czy komunikacyjnych. Szukamy więc raczej tego co nowe, co ściąga zainteresowanie zwiedzającej publiczności oraz co ją ciekawi. A opinia publiczna, tu we Francji, jest ostatnio pod wrażeniem zmiennych losów rywalizacji w przemyśle lotniczym między Ameryką a Europą Zachodnią.

Piękna „Concorde", owoc współdziałania francusko-angielskiego, jest dla zachodnioeuropejskiego przemysłu lotniczego negatywnym przykładem tej rywalizacji. Wspaniały wyczyn techniczny, najszybszy na świecie samolot pasażerski, okazał się niewypałem handlowym, odkąd władze lotnisk amerykańskich zaczęły go szykanować, a kompanie lotnicze wycofywać zamówienia. Pretekstem do tego bojkotu ze strony władz amerykańskich lotnisk były protesty ludności wobec nadmiernych decybeli wydobywających się z dysz tego ponaddźwiękowca. Kosztowne studia nad „Concorde", idące w miliardy franków, sprowadziły się do wyprodukowania 18 maszyn. Na tym zakończyła się pierwsza runda tego pojedynku.

Parę lat wcześniej zakończyła się, także porażką, rywalizacja w dziedzinie produkcji samolotów wojskowych. Chodziło w niej o zastąpienie w lotnictwie NATO przestarzałych amerykańskich Starfighterów przez nowe jednostki. Szwedzkie Viggeny, francuskie Mirage-F1 i amerykańskie Y-16 stanęły wtedy do konkurencji. Chodziło o stawkę określaną jako transakcja stulecia opiewająca na 350 maszyn po 5 mln dolarów każda czyli w sumie na 2 mld dolarów. Zwyciężyły amerykańskie Y-16.

Krążyły w tym czasie plotki o łapówkach i naciskach politycznych, ale szybko ukręcono im głowę, dopóki — w jakiś czas później — słynna afera Lockheeda nie uprawdopodobniła, że sprawy takie bynajmniej nie są niemożliwe w świetle skrzydlatego interesu. Po kilku przegranych rundach Francja wreszcie zaczęła żyć pod znakiem rundy wygranej. Stało się to za sprawą średniodystansowego samolotu pasażerskiego — Airbusu — zdolnego do przewozu 250 pasażerów, przy niskim zużyciu paliwa, małej hałaśliwości i dużym bezpieczeństwie podróży.

Samolot ten jest owocem konstrukcji francusko-zachodnioniemieckiej, przy współpracy kilku jeszcze innych przemysłów zachodniej Europy. Wyszedł z tego bardzo udany model, którego prototyp odbył pierwsze loty w 1971 r., a w roku następnym pierwsze egzemplarze weszły do eksploatacji krajowej. Doskonałe jego warunki eksploatacyjne sprawiły, że w kilka lat później przyszły pierwsze zamówienia linii zagranicznych, a przed dwoma laty zainteresowała się Airbusem także amerykańska kompania lotnicza wschodniego wybrzeża, zamawiając 32 egzemplarze.

To przebicie się zachodnioeuropejskiego samolotu na rynek amerykański, który opanował 85 proc. handlu samolotami pasażerskimi w świecie zachodnim — poderwało na nogi amerykańską konkurencję. W niesłychanie krótkim czasie znany konstruktor McDonnell Douglas wypuścił w powietrze konkurencyjną DC-10 o podobnych parametrach. Zakupiło ją wkrótce kilkadziesiąt linii lotniczych amerykańskich i zagranicznych. Ale od początku DC-10 była pechowa. Ledwie uniknęła katastrofy pod Detroit w 1972 r. z 56 pasażerami na pokładzie. Nie udało się jej zapobiec, w dwa lata później, pod Paryżem. Nikt z 346 ludzi nie wyszedł z niej żywy. Późniejsze badania wykazały, że jej przyczyną było otwarcie się drzwi zamykających luk bagażowy, a wina za to obciążała wadliwy system zamków.

Wadę tę usunięto pospiesznie i sprzedaż DC-10 rozwijała się dalej. Prawie 350 samolotów tego typu było w eksploatacji w czasie, gdy w końcu maja br. nowa katastrofa DC-10 wstrząsnęła Ameryką. Stało się to zaraz po starcie samolotu z płyty lotniska pod Chicago. Znów żaden z 272 pasażerów i członków załogi nie wyszedł żywy z katastrofy. Jej przyczyną było oderwanie się jednego z silników spod skrzydła samolotu. W kilka godzin potem odnaleziono sprawcę. Był nim jeden ze sworzni przytwierdzających silnik do skrzydła. Pękając naruszył inne umocowania. Wyszło wtedy na jaw, że wątpliwości budzi cały system zawieszenia silników DC-10. Wstrzymano ich loty aż do sprawdzenia.

I wtedy jeden z urzędników amerykańskich władz lotnictwa cywilnego zauważył, iż identyczny — rzekomo — system zawieszenia mają Airbusy, poruszane tymi samymi co DC-10, amerykańskimi silnikami. Pospiesznie wydał decyzję w sprawie wstrzymania lotów także i tych maszyn. Poruszyło to dogłębnie francuski przemysł lotniczy, który sprostował, że system zawieszeń w Airbusie jest inny, że zawiera podwójną asekurację w umocowaniu silników, co bardzo łatwo mogą zauważyć fachowcy. Rozdzwoniły się więc telefony między Francją a Ameryką, by po paru godzinach wyjaśnić pomyłkę. „Ludzie są omylni" — stwierdził flegmatycznie szef amerykańskiego urzędu lotniczego indagowany przez reportera francuskiej telewizji. Padło też przeproszenie „sorry", ale Francuzi zachowali podejrzenie czy w tej pomyłce lub nadmiernej gorliwości amerykańskiego urzędu lotnictwa cywilnego nie kryły się inne względy.

W 33 salonie aeronautycznym w Paryżu Airbus wziął więc odwet za Concorde. 170 zamówień kilkudziesięciu towarzystw lotniczych zapełniło w ciągu 5 miesięcy portfel zamówień. 350 dalszych jest „w drodze". Dyrekcja programu Airbus ma nadzieję zwiększyć ich produkcję z dotychczasowych 3 do 8 miesięcznie. Rozbudowuje się więc stanowiska pracy i przynajmniej w tej dziedzinie powiększa się zatrudnienie. Anglia, która zwątpiwszy wcześniej, odstąpiła od współpracy z Airbusem — postanowiła znowu do niej powrócić. (P)

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Kim chciałbyś zostać" spektakl dla dzieci godz. 10 i 12.

KINA

Bałtyk — „Szczęki" II, prod. USA, lat 15, godz. 8.45, 11, 13.15, 15.30, 17.45 i 20.

Przyjaźń — „Powiedz, że ją kocham", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Lokator", prod. franc. lat 18, godz. 15. „Papierowy księżyc", prod. USA, lat 15, godz. 17.15 i 19.15.

Odeon — „Bestia", prod. pol. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Mistrz rewolweru", prod. USA, lat 15, godz. 11.30, 13.30 15.30. „Na cichej stacyjce", prod. węg. lat 15, godz. 9, 17.30 i 19.30.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawa malarstwa polskiego XIX i XX wieku „Droga do niepodległości" wystawa zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Grafika książkowa — wystawa ilustracji książek dla dzieci — Janusz Stanny. Polski plakat teatralny — ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 19 przy pl. Zwycięstwa 7. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie kanalizacyjne 400-65, komenda MO 291-91, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—23 (517-17) 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, usługowa 265-87.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Burzliwe lato", prod. CSRS, lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997. pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Śmiertelny pościg", prod. franc. lat 15, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 25 — ośrodek zdrowia 26 — postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Wypij do dna" prod. ZSRR. lat 15, godz 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-56, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52, apteka 21-05 lub 21-64, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las" — „Biały Bim Czarne ucho", prod. ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26. dworzec PKP 47, posterunek MO 07. ośrodek zdrowia 76, postój taksówek 53, urząd gminy 194, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Lili — kochaj mnie", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215. kawiarnia 269, księgarnia 15, posterunek MO 7. pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 89.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 46, izba porodowa 38, posterunek MO 27, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Gwiazdy we włosach, łzy w oczach", prod. bułg. lat 15, godz 17.30 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 97, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-54, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, apteka 23-22, lub 37-01, biblioteka 21-58, restauracja GS 28-32.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz", prod. pol. lat 15, godz. 17, 19.

Telefony: apteka 62. dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKP 205, posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 164, straż pożarna 169. szpital — dział pomocy doraźnej 09, posterunek energetyczny 161, postój taksówek 136, CPN 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Bitwa o Midway", prod. USA, lat 12, godz. 18 i 20.

Teelefony: apteka 46. dworzec PKS 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 266. straż pożarna 8, gminna spółdzielnia 29. gospoda 48. kawiarnia 150, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 16. gminna spółdzielnia 8. kino 44. ośrodek zdrowia 11. posterunek MO 7. stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146. księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Gwiezdne wojny", prod. USA, lat 12, godz. 17 i 19.15.

Telefony: pogotowie ratunkowe 309. straż pożarna 308, posterunek MO 307, apteka 310, księgarnia 511. pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323. restauracja „Adria" 352. izba porodowa 548. urząd gminy — naczelnik 313, kierunkowy 12, posterunek energetyczny 306, postój taksówek 268.

PRZYTYK

Telefony: apteka 94. posterunek MO 77. ośrodek zdrowia 69, straż pożarna 98. gminna spółdzielnia 92, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Szczęki", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07 pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313. izba porodowa 317, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89, przedszkole 78.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Republika Użycka", prod. jug. lat 15, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 5, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 353, CPN 186, PKP 56, przedszkole 247.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Przez Góry Skaliste", prod. USA, lat 12, godz. 18.

Telefony — „Apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34. urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25, pogotowie energetyczne 2.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Hallo, Szpicbródka", prod. pol. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 20-99, pogotowie straży pożarnej 20-98, pogotowie MO 20-97, apteka 23-33, przychodnia rejonowa 22-79, stacja CPN 21-20, PKS 23-69, stanica wodna PTTK 21-43, muzeum 22-67, postój taksi 21-82, PKP 23-12, restauracja „Turystyczna" 25-83.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30. Ekspozycja stała: Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Front za linią frontu", prod. ZSRR, lat 12, godz. 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 27-20, postój taksówek 27-08, szpital 20-37, restauracja „Gotardzianka" 25-52.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego" w Czarnolesie — ekspozycja stała: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.0 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Zielone Studio — Poranne rozmaitości Rolnicze. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.25 Niezapomniane stronice — „Mity greckie" 11.40 Tu Radio Kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Roln. kwadrans. 13.01 Rytmy młodych. 13.20 Z nagrań grupy „Crash". 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama" (ok. godz. 14.05 Informacje dla kierowców) 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama" c.d. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" c.d. (ok. godz. 15.45 Informacje dla kierowców) 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka c.d. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Konc. życzeń 19.20 Transmisja lekkoatletycznych zawodów o Memoriał J. Kusocińskiego w Warszawie. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Konc. muzyki popularnej. 20.35 Mel. lat 70. 20.45 c.d. transmisji sportowej. 21.05 Kronika sportowa 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Lublin na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00 0.10 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią i piosenką z R. w Bydgoszczy.
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje. 5.46 Muz. 6.00 Orkiestra Dęta. 6.10 Kalendarz. 6.15 Moskwa z melodią i piosenką. 6.35 Gimnastyka. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej. 7.05 „Czerwone Gitary". 7.15 Czy pamiętasz żołnierzu. 7.35 Koncert poranny. 8.35 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 79. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 Portret pisarza, J. Broszkiewicz. 10.30 The Pasadena Roof Orchestra. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Pieśni Gabriela Faure. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka. 12.05 Tańce kompozytorów polskich. 12.25 F. Mendelssohn-Bartholdy Koncert E-dur na dwa fortepiany i orkiestrę. 12.55 Grają „Warszawskie Smyczki". 13.00 Dobre, ale mało. 13.10 Gaetano Donizetti. Scena i kwartet z II aktu opery „Don Pasquale". 13.36 Ze wsi i o wsi. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Muzyka Mozarta. 15.20 Radioferie 16.00 Nowości studia radiowego. 16.10 Muzyka polska. 16.40 „Syzyf" — słuch. 17.00 Blaski i cienie muzyki jazz-rock. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w. 18.00 „Co piszą o muzyce?". 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.40 Radiowe spotkania. 19.00 Nagrania A. Rubinsteina. 19.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 19.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 20.00 Saldo, Panie Dyrektorze! 20.20 Kontrapunkty. 21.40 Śpiewa Warszawski Zespół „Ars antigua". 22.00 „Jak zostać żurnalistą radiowym" nr 40. 23.00 Kroki we mgle „Kraksa" — fragment. 23.43 Co słychać w świecie. 23.46 Muzyka.

Program III

Wiad. 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między dniem a snem 6.30 Polityka dla wszystkich. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Błękitny młoteczek" — odc. 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Pieśni bez słów. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Gitarowe duety. 11.00 Dzień jak co dzień. 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Lądy nieuniknione". odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem. 15.40 Piosenki wspomnienia. 16.00 „Być komunistą". reportaż. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 79-ty. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść. „Złota strzała" — odc. 19.35 Opera tygodnia. M. Rimski-Korsakow „Legenda o niewidzialnym grodzie Kitieżu i o dziewicy Flewronii". 19.50 „Błękitny młoteczek", odc. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Galeria starych mistrzów... interpretacji. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Trzy kwadranse jazzu — aktualności. 23.00 Poezja różnych narodów. 23.05 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Program tygodnia. 6.10 Przed pierwszym dzwonkiem. 6.30 Rytm i piosenka. 6.45-7.40 Dzień dobry, Warszawo. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Temat w trzech wersjach „Lot trzmiela". 8.10 Muzyka baletowa (stereo lok.) 9.35 Ginące zawody — Miarkarz. — 8.50 Graj kapelo. 9.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 9.25 Johannes Brahms. Trio fortepianowe nr 2 C-dur (stereo lok.) 10.00 Przed startem na wyższe uczelnie (język polski) „Nędzny filistrów naród". 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Przed startem na wyższe uczelnie (dla humanistów) 11.30 Umberto Giordano „Andrzej Chenier" (stereo lok.) 12.05-12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia. 12.25 Giełda płyt — Z małych płyt zespołu „Bonney M" (stereo lok.) 13.00 Lekcja języka francuskiego. 13.15 J. Fryderyk Haendel. „Muzyka na wodzie" (stereo lok.) 13.45 Tu Studio Stereo (Stereo ogólnopolskie) 14.00 Technikum Rolnicze. 14.15 Tu Studio Stereo (stereo ogólnopolskie) 14.45 Tańce ludowe z Ardenów (stereo lok.) 15.05 W Jezioranach. 15.40 Książki do których wracamy „Siekierezada". 16.05 „Przed pierwszym dzwonkiem. 16.25 Język niemiecki. 16.40—18.20 Program WORT. 16.40 Tu Studio 4 (stereo lok.). 17.00 Na Warszawskiej Fali. 17.20 Słuchaj nas. 18.25 Moja rzeka — wizja nowej Wisły. 19.00 Ekonomia na co dzień. 19.15 Jęz. rosyjski. 19.30 Jam Session (stereo ogólnopolskie). 20.15 Odtworzenie koncertu Orkiestry Radia Japońskiego NHK (stereo ogólnopolskie) 22.15 Prądy i poglądy. 22.35 „Koń dla wszystkich czy wybranych". 22.50 Enrique Granados z cyklu „Collecion de Canciones Amatorias" Pieśni miłosne.

TELEWIZJA

Program I

9.00 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „PRZYSTAŃ" oraz „Czterej pancerni i pies" — odc. IV „Psi pazur". Film TP (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Dla młodych widzów — Co dalej maturzysto?
16.55 „Dzień dobry w kręgu rodziny" (kolor)
17.25 „Na ziemi i w obłokach" — rumuński film fabularny (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Telewizji — Cyprian Kamil Norwid: „Miłość czysta u kąpieli morskich" (kolor)
21.20 Studio Sport (kolor)
22.05 Dziennik (kolor)
22.20 Śledztwo zostało wznowione — program publicystyczny (kolor)

Program II

16.25 Program dnia
16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
17.00 Studio BIS — (kolor) omówienie programu oraz felieton filmowy z zajęć w studiu telewizyjnym studentów reżyserii wydziału RiTV Uniwersytetu Śląskiego
17.10 Goście Studia BIS: — reżyser Krzysztof Kieślowski oraz studenci I roku reżyserii wydziału RiTV Uniwersytetu Śląskiego
17.15 Etiuda studencka pt. „Czego przybywa" wg Tadeusza Różewicza oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami i reżyserem Michałem Bogusławskim
17.25 I część reportażu z przedstawienia pt. „Głosy" wg I. Iredyńskiego zrealizowanego w Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach przez studentów wydziału RiTV U.Śl. i rozmowa z dyr. teatru Michałem Pawlickim
17.35 Śpiewa Krystyna Janda
18.10 2 część reportażu z teatru — „Głosy" wg I. Iredyńskiego
18.20 „Spotkanie po latach" — program Magdy Umer i rozmowa K. Kieślowskiego i studentów U. Śl. z autorką programu
18.55 3 część reportażu z teatru — „Głosy" wg I. Iredyńskiego
19.05 Rozmowa kończąca I część Studia BIS. Udział biorą: K. Kieślowski oraz studenci wydziału RiTV U. Śl.
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Studio BIS — cz. 2
20.20 Etiuda studencka pt. „Lekcja" wg Michała Jagiełły oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami
20.40 Film dokumentalny pt. „Najlepsze miejsce na ziemi" (nagrodzony na festiwalu w Krakowie)
21.10 Etiuda studencka pt. „Koncert na Dzień Kobiet" oraz rozmowa K. Kieślowskiego ze studentami
21.20 Film dok. pt. „Pisane na wodzie" w reż. T. Wudzkiego
21.50 24 Godziny
22.00 Etiuda studencka pt. „Dramat rozbieżny" wg T. Różewicza
22.15 Rozmowa K. Kieślowskiego i M. Bogusławskiego ze studentami
22.20 Ośpiewać Jazz — program muzyczny

RENTGEN
narządów wewnętrznych i układu kostnego
wykonuje
ODDZIAŁ LEKARSKI WUSP — Radom, Czysta 7
Informacje telefoniczne od godz. 14, tel. 293-78
R-54-0

LEKARSKIE WIZYTY DOMOWE
porady chirurgiczne — zgłoszenia tel. 293-78 od godz. 14.00 badania EKG — zgłoszenia 271-31
ŚWIADCZY ODDZIAŁ LEKARSKI WUSP w Radomiu
R-53-0

TEMAT DNIA

Mała retencja

Panujące od kilku tygodni upały dowiodły jak istotnym problemem jest racjonalnie prowadzona gospodarka wodą. Wiosną gdy był jej nadmiar i wszyscy narzekali na aurę z utęsknieniem oczekując poprawy pogody i słońca. Teraz gdy skwar wszystkim daje się we znaki z nadzieją oczekuje się deszczu.

Od ub. roku aura wyjątkowo kaprysi a skutki odczuwane są w różnych dziedzinach życia. Z drugiej jednak strony zarówno w czasie groźby powodzi, jak suszy łatwiej byłoby się bronić przed skutkami kaprysów aury gdybyśmy w woj. radomskim posiadali wiele małych zbiorników retencyjnych, większą ilość sztucznych deszczowni czy liczne i sprawne, proste urządzenia melioracyjne umożliwiające odprowadzanie nadmiaru wód lub jej gromadzenie na okres posuchy i stosowanie do nawadniania łąk i pól.

Od 1976 obowiązuje w woj. radomskim „Program małej retencji wodnej", który przewiduje, że do 1980 r. wykona się w województwie 300 sztucznych zbiorników wodnych o powierzchni 208 ha i objętości zmagazynowanej wody — — 2,5 mln m sześc. Jak założyli autorzy programu, sztuczne mini-zalewy można wykorzystać do wielu celów, wśród których do najważniejszych zaliczyć trzeba możliwość regulowania przepływu i magazynowania wody oraz uzupełniania zapasów wód gruntowych nie mówiąc o wykorzystaniu do hodowli ryb czy celów przeciwpożarowych. Po trzech latach realizacji tego programu woj. radomskie znajduje się w czołówce krajowej pod względem osiąganych efektów. Tylko w br. przewiduje się wybudowanie 60 zbiorników tego typu, spośród których 20 jest już gotowych. Większość powstaje przy tym w czynie społecznym.

Obecna posucha dowodzi jednak, że mimo tych sukcesów w budowaniu zbiorników „małej retencji" wciąż daleko do pełnego zagospodarowania wód powierzchniowych, przepływających przez woj. radomskie rzekami i strumieniami. Już choćby z tego względu należy, w większym niż dotychczas stopniu, wykorzystać proste możliwości gromadzenia wody w postaci zwykłych zastawek czy mini-zapór, które tanim kosztem można praktycznie wznosić wszędzie tam gdzie są tylko ku temu możliwości. Umieją to już robić wędkarze z niektórych kół PZW oraz członkowie spółek wodnych. Czas, aby z ich doświadczeń skorzystali i inni. Tylko wówczas wojewódzki program „małej retencji" przyniesie skutki jakich się oczekuje. (TMZ)

Czyn załogi RWT na Jubileusz XXXV-lecia PRL

Załogi wydziałów produkcyjnych Radomskiej Wytwórni Telefonów wykonały już prdukcję dodatkową wartości ok. 2 mln zł, realizując zobowiązania na Jubileusz XXXV-lecia PRL.

We współzawodnictwie uczestniczy 60 brygad i taśm produkcyjnych, z których przodujące zdobyły już prawo do walki o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej im. XXXV-lecia PRL. Takich przodujących brygad jest w RWT już 8.

Czynem społecznym witają XXXV rocznicę również pracownicy działów pozaprodukcyjnych. Wielu z nich pracuje społecznie przy obiektach miejskich, przy porządkowaniu hal produkcyjnych, magazynów, zakładowych ośrodków socjalnych i wypoczynku.

1500 roboczogodzin zadeklarowali członkowie zakładowej organizacji młodzieżowej w Czynie Obywatelskim przy budowie amfiteatru w Radomiu.

Największy jednak wkład pracy ma na swym koncie załoga RWT w działalności patronackiej na rzecz Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Do tej pory staraniem pracowników produkcyjnych, administracyjnych i zakładowej placówki plastycznej odnowione zostały dziecięce oddziały tego szpitala. W oddziałach tych zainstalowane zostały telefony, telewizory, aparaty radiowe i inne wyposażenia, zakupione przez pracowników RWT.

Ostatnio wszystkie dziecięce sale szpitalne przyozdobiono pogodnymi i barwnymi malowidłami, motywami bajkowymi i z popularnych filmów rysunkowych. **(be-de)**

Wosk pszczeli cennym produktem

Smakosze miodu wiedzą z pewnością, że produktem ubocznym bardzo ważnym dla rozwoju pszczelarstwa jak i używanego do innych celów jest wosk pszczeli. Zapotrzebowanie na wosk w kraju jest tak duże, że aby zaspokoić potrzeby rocznie trzeba importować około 60 t tego poszukiwanego surowca.

W tej sytuacji około 2 t wosku, które kupuje rocznie Zakład Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej w Radomiu ma duże znaczenie. Ilości skupowanego wosku byłyby jeszcze większe gdyby spółdzielcy handlowcy bardziej wyszli naprzeciw dostawcom. Amatorzy pszczelarze często rezygnują z dostawy mniejszych ilości wosku tylko dlatego, że do punktu skupu WSO przy ul. Wrocławskiej trudno trafić.

Niewielu jest fachowców — pszczelarzy, którzy znają się na jakości wosku oraz jego skupie. Mimo wszystko warto zastanowić się w jaki sposób wyjść naprzeciw klientom zwiększając jednocześnie rozmiary skupu cennego wosku. **(mz)**

ZE SPORTU

Przykra niespodzianka piłkarzy Broni

Nie doczekali się kibice Broni złotej bramki otwierającej ich drużynie II-ligowe wrota w niedzielnym meczu z Pogonią Siedlce. Gospodarze zagrali bardzo nerwowo, natomiast ich przeciwnikowi nie brakowało polotu i skuteczności w akcjach ofensywnych. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Tak więc na odpowiedź, kto awansuje do II ligi: Broń, czy Stal Rzeszów, musimy poczekać do ostatniej kolejki i meczu Granat — Broń w Skarżysku. Przyznajmy jednak w tym miejscu, że szanse Broni po meczu z Pogonią znacznie zmalały. **(am)**

Nagroda „Subiekta Rzeckiego"

Zakończone zostały w Radomiu Dni Młodego Handlowca organizowane przez ZW ZSMP wspólnie z jednostkami handlowymi. Na obradującym Sejmiku Młodego Handlowca wręczono nagrodę „Subiekta Rzeckiego" zespołowi WSS Społem w Radomiu w składzie Anna Lament i Leokadia Szymańczuk. Nagroda jest wyrazem uznania za ich pracę w handlu, za sprawną obsługę i kulturę, za estetykę stoiska i sprzedawców, za zaopatrzenie stoiska.

Anna Lament uznana została również za najlepszego sprzedawcę spośród młodych sprzedawców z Radomia, Grójca, Warki i Lipska. Anna jest pracownikiem sklepu kosmetycznego nr 259 przy ul. Żeromskiego w Radomiu.

Sejmik podjął również uchwałę zobowiązującą organizację młodzieżową do wzmożenia swej działalności w tym środowisku a także pobudzenia aktywności społeczno-zawodowej młodzieży pracującej w handlu i usługach. **(jch)**

Czy wykorzysta się szansę?

Na budowie bazy WPKM

Trzeci rok trwa z przerwami budowa bazy technicznej dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Radomiu, wznoszona dla poprawy warunków pracy załogi, zajmującej się obsługą techniczną miejskich autobusów. Nowo powstające obiekty przy ul. Wjazdowej są wręcz niezbędne dla normalnego funkcjonowania WPKM a tym samym i komunikacji miejskiej w Radomiu.

Różne koleje losu przechodziła budowa. Ostatecznie jednak od 1977 r. zdołano „przerobić" tylko 21 mln zł. Nadzieje na poprawę sytuacji dają dopiero tegoroczne zadania ujęte w „portfelu zleceń". Brygady z zakładu nr 2 Kombinatu Budowlanego mają wykonać roboty budowlano-montażowe za 4 mln zł a wykonawcy z Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych uzbrojenie terenu za 6 mln z. Ich efektem ma być przejęcie części przyszłego obiektu przez WPKM. Jeszcze w br. przy ul. Wjazdowej zamierza się uruchomić małą zajezdnię dla 40 autobusów. Częściowo poprawiłoby to sytuację w starej, zatłoczonej i prowizorycznej bazie przy ul. Świerczewskiego. Czy te zamiary są realne?

Odwiedziliśmy rozległy plac budowy zajezdni WPKM przy ul. Wjazdowej w dzielnicy Żakowice. Hałdy ziemi, wyboista gruntowna droga prowadząca przez stojącą otworem, zdezelowaną bramę przekonują, że budowa na pewno nie jest przysłowiowym „oczkiem w głowie" ani nawet przedmiotem większego zainteresowania wykonawców.

Nieco lepiej wygląda to od wewnątrz. Stoją częściowo zmontowane trzy skrzydła przyszłego budynku hali obsługi technicznej autobusów, z których jedno jest przedmiotem szczególnego zainteresowania przyszłego użytkownika czyli załogi WPKM. Powód? Już w czasie najbliższej zimy mogłoby służyć jako schronienie przynajmniej dla 15 autobusów. Po sąsiedzku natomiast rozpoczęto montaż obudowanej wiaty, w której na okres przejściowy można byłoby stworzyć cztery stanowiska obsługowo-naprawcze dla czerwonych autobusów wraz z niezbędnym zapleczem socjalnym i technicznym dla pracujących tam ludzi.

Są więc szanse, że jesienią br. rzeczywiście możliwe byłoby stworzenie zajezdni dla 40 autobusów. Tym bardziej, że właśnie tyle wozów już obecnie parkuje na utwardzonym placu przy ul. Wjazdowej, który sąsiaduje z rozległym terenem przyszłej bazy WPKM i torami kolejowymi Radom — Skarżysko — Kamienna. Wszystko zależy tylko od aktywności wykonawców z Kombinatu Budowlanego, RPRI i Kombinatu Budownictwa Komunalnego. Chodzi właściwie o ułożenie odcinka drogi dojazdowej przez plac budowy, doprowadzenie wody i energii oraz rozwiązanie innych drobniejszych spraw, w czym załoga WPKM, rozumiejąc trudności budowlanych, zadeklarowała swą pomoc. Do pracy na budowie skierowano własny dźwig samochodowy, pracują ludzie.

Jakie będą efekty tego, wspólnego wysiłku — przekonamy się jesienią br. Wydaje się, że sprawa jest warta zachodu. Pod warunkiem, że rzetelnie podejdą do niej wszyscy zainteresowani. **TMZ**

Najlepsi w systematycznym oszczędzaniu

W szkołach podstawowych województwa radomskiego zakończył się popularny konkurs pod hasłem: „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO", którego celem było wyrobienie u młodzieży nawyku racjonalnego gospodarowania własnymi funduszami. Najlepsze wyniki uzyskały Szkolne Kasy Oszczędności w Szkołach Podstawowych nr 5, 11, 16, 17, 31, 32, 33 i 37 w Radomiu, Szkoły Podstawowe nr 1 i 3 w Kozienicach. Szkoła Podstawowa nr 2 w Warce, oraz Zbiorcze Szkoły Gminne w Białobrzegach i Wierzbicy.

Uczniowe — członkowie Szkolnych Kas Oszczędności wyróżniający się w systematycznym gromadzeniu oszczędności otrzymali nagrody książkowe zaś nauczyciele — opiekunowie SKO w wyróżnionych szkołach otrzymali nagrody w formie premiowych bonów oszczędnościowych.

Ponadto 4 najlepszym szkolnym kasom oszczędności przyznano w formie nagród rzutniki typu „Diapol". Otrzymały je: Szkoły Podstawowe nr 5 i 16 w Radomiu, Szkoła Podstawowa nr 3 w Kozienicach i nr 2 w Warce. **(bw)**

Nowe maszyny i urządzenia w wareckiej przetwórni

Rozpoczęła się modernizacja Mazowieckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Warce, na którą tylko w bieżącym roku planuje się wydatkowanie kwoty 150 mln zł. Obecnie trwa instalowanie nowej linii rozlewniczej produkcji czechosłowackiej o wydajności 12 tys. butelek na godzinę. Dzięki uruchomieniu tej linii liczba napełnianych winem butelek wzrośnie dwukrotnie.

Zakład w Warce otrzymał 3 prasy produkcji szwajcarskiej, które pozwolą na wzrost przerobu owoców z 22 do 26 tys. ton w skali roku. **(am)**

Jedna jezdnia za miesiąc

Finisz na budowie obwodnicy Grójca

Rozwój indywidualnej motoryzacji oraz transportu towarowego sprawiły, że natężenie ruchu kołowego na trasie E-7 w granicach woj. radomskiego szybko zbliża się do granicy tzw. przepustowości tej arterii. W kilku węzłowych punktach natomiast natężenie ruchu pojazdów jest tak duże, że utrudnia normalne życie mieszkańcom oraz znacznie wydłuża czas jazdy kierowców. Na przykład w Grójcu, w godzinach szczytu komunikacyjnego miejski odcinek trasy E-7 jest tak zatłoczony, że wręcz uniemożliwia poruszanie się pojazdom oraz pieszym.

Sytuacja ta sprawiła, że wraz z budową drugiej jezdni trasy E-7 od strony Warszawy zdecydowano się równocześnie na budowę dwujezdniowej obwodnicy Grójca, która na 7,5-kilometrowym odcinku ominie miasto od strony zachodniej ułatwiając życie zarówno mieszkańcom Grójca jak i kierowcom podążającym tą ruchliwą trasą międzynarodową. Obecnie prace drogowe wykonywane przez załogę Rejonu Dróg Publicznych w Grójcu przy pomocy sprzętowej Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Kielcach wkroczyły w decydującą fazę i wszystko wskazuje na to, że za kilka tygodni drogowcy przekażą do użytku pierwszy fragment tej wygodnej arterii, która ominie Grójec na odcinku trasy E-7 między miejscowościami Kępina a Głuchów.

Jadąc od strony Radomia w Kępinie nie widać jeszcze węzła drogowego, w którym nastąpi połączenie dotychczas istniejącej trasy E-7 z obwodnicą. Wszystko jest już jednak przygotowane do takiego połączenia a przyszła trasa dokładnie wytyczona. Obecnie prace koncentrują się przede wszystkim na wykonywaniu podjazdów do wiaduktu, który załoga Rejonu Dróg i Mostów z Kielc wzniosła już nad torami kolejki wąskotorowej Nowe Miasto — Góra Kalwaria, przebiegającej właśnie w pobliżu Grójca i przecinającej m.in. trasę E-7. Jak poinformował nas inż. Kazimierz Baran, z-ca dyrektora RPD w Grójcu, ciężkie maszyny drogowe takie jak zgarniarki i równiarki pracują „na okrągło", przez całą dobę tylko z dwoma 2-godzinnymi przerwami na konserwację maszyn i zmianę operatorów co następuje między 4—6 rano i 16—18 po południu. Na około 4 km jezdni ułożono również asfalt.

Grójeccy drogowcy spieszą się, aby przed 22 Lipca br. przekazać do użytku kierowcom jedną jezdnię, która powinna znacznie ułatwić życie i usprawnić przejazd trasą E-7 dysponującą już dwoma jezdniami z Grójca do Warszawy. Wydaje się, że termin jest realny, ale pod warunkiem, że drogowcy otrzymywać będą niezbędne ilości grysów używanych do produkcji masy bitumicznej. **TMZ**

Na gorącym uczynku

zatrzymano sprawców kradzieży

Dochodziła godzina 22 gdy funkcjonariusze Komisariatu Kolejowego w czasie pełnienia służby zauważyli kręcących się przy rampie kolejowej PSK dwóch mężczyzn. Byli to: Jan M. mieszkaniec Podlesia Mleczkowskiego w gminie Zakrzew oraz Krzysztof K. z Myśliszewic, gmina Jedlnia Letnisko. Funkcjonariusze ustalili, że w samochodzie marki „Fiat 125p" mężczyźni posiadali 339 puszek farby olejnej skradzionej z ekspedycji PSK Radom.

Sprawcy kradzieży zostali zatrzymani w areszcie. **(bw)**

Z żałobnej karty

Dnia 11 czerwca 1979 r. zmarł przeżywszy lat 72 dr Antoni Zahorski organizator i długoletni ordynator Oddziału Dermatologicznego Szpitala w Radomiu i kierownik Poradni Dermatologicznej, członek Oddziału Radomskiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Dermatologicznego i licznych sekcji tego Towarzystwa. Aktywny działacz i długoletni Przewodniczący Rady Zakładowej Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia przy Szpitalu w Radomiu.

Dr Antoni Zahorski urodził się w 1907 r. w Starym Kopylu. Gimnazjum ukończył w Brześciu n/Bugiem a w 1937 roku uzyskał dyplom lekarza medycyny, kończąc wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego jako podchorąży szkoły sanitarnej WP w Warszawie. Był lekarzem pułkowym w Suwałkach, brał udział w kampanii wrześniowej. W czasie okupacji pracował jako asystent w Oddziale Dermatologicznym Szpitala Św. Łazarza w Warszawie.

W latach od 1945 do 1948 był starszym asystentem Oddziału Dermatologicznego w Centralnym Szpitalu KBW. Następnie pracował w lecznictwie otwartym w Warszawie, od 1949 r. był ordynatorem oddziału Dermatologicznego w Radomiu, a w ciągu ostatnich dwóch lat był Konsultantem O/Dermatologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego oraz w woj. Poradni Dermatologicznej.

Za swą pracę społeczną i zawodową był wielokrotnie odznaczany. Posiadał Medal Zwycięstwa i Odznakę Grunwaldzką, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę — Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia oraz Odznakę Zasłużonego dla Kielecczyzny.

W tych krótkich kronikarskich słowach tylko pozornie da się zamknąć i ocenić osoba Zmarłego. Pozostaje jeszcze jednak znacznie większa i nie mieszcząca się w żadnych przedziałach wymiernych niecodzienna osobowość dr Zahorskiego jako lekarza — człowieka.

Bez reszty oddany swojej specjalności poświęcił jej całe swoje życie przenosząc zdobywaną w wielu ośrodkach klinicznych wiedzę na własny warsztat pracy, przekazując ją licznemu gronu swoich wychowanków, a przede wszystkim wykorzystując dla dobra cierpiących. Zwalczanie cierpienia ludzkiego było naczelną zasadą w postępowaniu dr Zahorskiego a tam gdzie zawodziły wszystkie lekarstwa pozostawała niewyczerpana życzliwość i dobroć Zmarłego dla każdego człowieka.

Jako przewodniczący Rady Zakładowej starał się pomóc wszystkim, stwarzając tak bardzo charakterystyczną dla siebie atmosferę życzliwości i wiary, że nie ma rzeczy trudnych, których nie można w sposób bardzo ludzki załatwić.

Jako skarbnik oddziału radomskiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego nie tylko dbał o finanse Towarzystwa, ale też zaskarbił sobie uznanie i najwyższy szacunek wszystkich kolegów, dla których był wzorem koleżeńskości i deontologii lekarskiej. Był przykładem lekarza — człowieka — społecznika. I takim w pamięci naszej pozostanie.

Strażacy z pomocą plantatorom

Uprawom warzywnym, a zwłaszcza plantacjom truskawkowym, dotkliwie daje się we znaki susza. Aby poprawić wilgotność gleby rolnicy naszego województwa organizują zraszanie upraw wykorzystując wodę z naturalnych zbiorników. W sukurs rolnikom przyszli strażacy, którzy udostępniają swój sprzęt do nawadniania przesuszonej upałami ziemi.

W rejonie Nowej Wsi na 800-hektarach uprawiane są warzywa i truskawki. Z całą zapobiegliwością rolnicy wraz ze strażakami chronią uprawy przed niedostatkiem wilgoci. Zainstalowane w kanałach melioracyjnych i w naturalnych zbiornikach pompy strażackie stwarzają sztuczny deszcz nad uprawami.

W woj. radomskim, które znalazło się ostatnio w strefie suszy, realizowany jest program nawodnienia użytków zielonych i upraw rolnych przy pomocy urządzeń melioracyjnych. Na 29 kompleksach przygotowanych do nawodnienia terenowa służba melioracyjna i spółki wodne, a także strażacy prowadzą nawodnienie użytków zielonych na ok. 8 tys. ha.

Wprawdzie deszczu nic w pełni nie zastąpi, ale wysiłki te trzeba podjąć, aby ratować uprawy tam gdzie jest możliwość dla dodania ziemi tak potrzebnej wilgoci. **(bd).**

Fot. Bronisław Duda

Dzień Radomia

PRELEKCJA. 18 bm. Miejski Oddział Stowarzyszenia PAX w Radomiu zaprasza wszystkich zainteresowanych na prelekcję red. Z. Jędrzejewskiego na temat — „Historyczna podróż Jana Pawła II po umiłowanej Ojczyźnie". Prelekcja odbędzie się w klubie Stowarzyszenia PAX, ul. Traugutta 40. Początek godz. 18.30

POSIEDZENIE LEKARZY. 20 bm. Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Radomiu organizuje posiedzenie naukowo-szkoleniowe z następującym porządkiem dziennym: Dr Zdzisława Niedzielska — Zakażenie nierzeżączkowe dolnych odcinków dróg moczowo-płciowych. Dr Izabella Telus — Leczenie krwią, preparatami krwiopochodnymi i krwiozastępczymi. Posiedzenie odbędzie się w świetlicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego przy ul. Tochtermana 1. Początek godz. 11.30.

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY
w Radomiu
DZIAŁ SŁUŻB SPOŁECZNYCH
ul. Nowotki 1/20

ZAWIADAMIA

że ostateczny termin składania kart kwalifikacyjnych i podań

O PRZYJĘCIE DZIECI DO ŻŁOBKÓW
UPŁYWA Z DNIEM 20.VI.1979 R.

R-158-1